

GŁOS POMORZA

Cena 5000 zł (z dodatkiem TELE MAGAZYN)

SŁUPSK

Nr indeksu 350249 PL ISSN 0137-9526

Senator Mieczysław Włodyka uważa, że decyzja prezesa NBP o zawieszeniu działalności Banku Spółdzielczego w Słupsku i wniosek o ogłoszenie jego upadłości ma charakter polityczny.

Senator chciał ratować...

Powiedział, że jako prezes Rady Nadzorczej BS był jedynym, który sprzeciwiał się wyjściu słupskiego BS ze struktur Banku Gospodarki Żywnościowej.

— Gdyby był w „bieganiu”, mógłbym go uratować jednym telefonem — stwierdził M. Włodyka.

Senator przyznał, że zalega słupskiemu bankowi ze spłatą miliarda złotych. Kredyt zaciągnął jeszcze wówczas, gdy w „beesie” udzielano pożyczek bez ograniczeń kwotowych.

— Skutki będą takie, że rolników nikt nie będzie chciał kredytować. Często potrzebują tylko pięciu albo piętnastu milionów złotych na nawozy. Te-

raz będą od nich na to wymagać szczegółowych biznesplanów.

Senator poinformował, że decyzja o zawieszeniu BS była przedwczesna, bo bank nie utracił płynności finansowej. Jednak jeszcze nie wszystko stracone — sugerował M. Włodyka. O dalsze istnienie słupskiego BS walczy w Warszawie koszański poseł Władysław Świątek (PSL), który szansę upatruje w zrzeszeniu banku z Bankiem Regionalnym w Koszalinie.

W poniedziałek BS będzie przyjmował tylko wpłaty dłużników. Wpłaty — dopiero po zgromadzeniu potrzebnej kwoty. (mb)

Spadkobierca kamienic na Alexanderplatz mieszka w Chośnicy

Czy odzyska majątek w Berlinie?

Kiedy Stefan Daszkowski z Chośnicy w gminie Parchowo zwrócił się do dyrektora jednego z gdańskich banków z wnioskiem o kredyt na wyjazd do Niemiec i jako zabezpieczenie oferował przyrzeczenie notarialne na nieruchomości przy Alexanderplatz, których zwrotu dochodzi, dyrektor odpowiedział mu, że pieniędzy nie otrzyma, bo jemu samemu są one potrzebne na starania o zwrot parceli przy Placu Czerwonym w Moskwie.

O ile jednak dyrektor banku potraktował prośbę jako mało poważną, o tyle pan Daszkowski rzecz całą traktuje jak najbardziej serio. Od kilku lat gromadzi w związku z nią dokumenty, odwiedza instytucje, sądy w Polsce i w Niemczech. Wartość majątku, którego się domaga, szacuje na 800 milionów marek, ale w tej chwili jedynie, co posiada w „spadku” po byłej NRD, to kilkunastoletni trabant.

Testament

Kilka lat po śmierci ojca, w początkach lat siedemdziesiątych matka poka-

zała mu testament niemieckiego przemysłowca Brunona Burchardta z 1924, pruski list hipoteczny z 1928 i pismo z polskiej ambasady w Berlinie z 1964 roku adresowane do jego ojca — Feliksa Daszkowskiego, nieślubnego syna Burchardta. W piśmie tym czytamy: „Udział spadkowy obywatela stanowi wierzitelność RM 15000 (starych marek) zapisaną na nazwisko obywatela w księgach hipotecznych nieruchomości położonych w Berlinie, Neue Königstrasse 39. Nieruchomość ta uległa zniszczeniu w czasie działań wojennych, a plac został przejęty przez państwo na cele od-

budowy miasta. Według informacji MSZ NRD, sprawa wierzitelności hipotecznych ciężących na tej nieruchomości może być ewentualnie rozpatrywana po podpisaniu traktatu pokojowego z Niemcami”.

Po otrzymaniu takiej odpowiedzi Feliks schował testament i list hipoteczny do szuflady i już więcej nie zwracał sobie nimi głowy. Stefan postanowił jednak spróbować. W 1971 roku w Sądzie Powiatowym w Elblągu, właściwym do rozpatrzenia sprawy ze względu na jego ówczesne zameldowanie, formalnie nabył, przepisał na siebie prawo do spadku, a następnie wystąpił z roszczeniem do MSZ w Warszawie, ale otrzymał taką samą odpowiedź jak ojciec i tak jak on poprzestał na pierwszym kroku. Zaczął jednak szperać w historii rodziny.

(dokończenie na str. 5)

NR 228 (13077)

SOBOTA — NIEDZIELA

1 — 2 października 1994 r.

16 STRON

TELE MAGAZYN

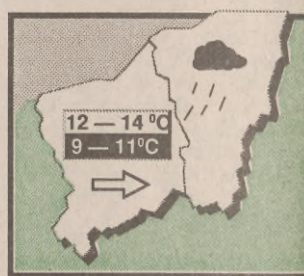
POGODA

1 dziś: Danuś, Jana

2 jutro: Teofila, Dionizego

Zachmurzenie duże. Nadal pochmurno i deszczowo. Wiatr umiarkowany, chwilami dość silny i porywisty, zachodni. Wschód słońca: Słupsk — 5.53, Koszalin — 5.57. Zachód słońca: Słupsk — 17.29, Koszalin — 17.33. „Istnieje wiele dobrych sposobów, by nie ulec pokusie, lecz najpewniejszy to tchórzostwo”.

(M. Twain)



KURSY WALUT

SŁUPSK
dolar USA: 22700/22950
marka RFN: 14720/14950
funt bryt.: 35740/35870
Notowania według PKO BP w Słupsku, 30 września 1994 r.
Tabele kursów walut i wyniki sesji Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie zamieszczamy na str. 14.

W KOSZALIŃSKIM

NIESTETY, znowu przyjdzie nam płacić więcej. Nie dość, że jest już zimno i mokro, to jeszcze do tego od dziś płacimy więcej za ciepłą wodę i ogrzewanie, a także za rozmowy telefoniczne. Od poniedziałku drożeje wódka i fiaty. Jak się dowiedzieliśmy w koszańskich spółdzielniach, będą one stosować maksymalne stawki podwyżek za ciepłą wodę i ogrzewanie.

PODSTAWOWYM pytaniem podczas piątkowego dyżuru redakcyjnego było: kiedy zacząć ogrzewać nasze mieszkania? Jak już wcześniej informowaliśmy Jerzy Mokrzycki, wojewoda koszański zezwolił wójtom gmin i prezydentom miast Koszańskiego rozpocząć sezon grzewczy. Niestety, pomimo tego, że jest zimno i mokro aura jak na razie nie pozwala rozpocząć ogrzewania — na dworze musi panować temperatura niższa niż 10 stopni Celsjusza. Paradoksalnie można stwierdzić, że optymistyczną jest zapowiedź meteorologiczna z Zęgrza Pomorskiego, iż w ciągu weekendu temperatura spadnie tak nisko, że Miejska Energetyka Ciepła będzie mogła ogrzewać wodę w kaloryferach. Aby do wiosny... (ces)

Wyprzedaż zabytków

Lębork nie ma wielu zabytków. Samorząd dysponujący skromnymi funduszami na utrzymanie budowli zabytkowych, postanowił sprzedać wszystko co możliwe. Liczył, że zaniedbane obiekty zyskają na zmianie właściciela, a w ostatecznym rozrachunku zyska też miasto.

Trzeba było zorganizować aż trzy przetargi, by XIV-wieczna Baszta Bluszczoza (na zdjęciu — w głębi) znalazła nowego właściciela. Mieszkaneczka Lęborka zadeklarowała 50 mln zł, a ponieważ kupiła zabytek — umorzono jej 50 procent sumy. Było to dwa lata temu. Od tego czasu nie się w baszcie nie dzieje. Jej posiadaczka nie wybiła nawet zamurowanego wejścia, by zbadać stan techniczny wnętrza, czy umożliwić architektowi opracowanie projektu adaptacji. Widocznie kupno zabytku potraktowała jako lokatę kapitału.

Władze miasta usiłowały sprzedać też popadającą w ruinę półbasztę. Jej cena była niemal symboliczna, ale dwa przetargi nie przyniosły rozstrzygnięcia. Bez efektu zakończyły się również prowadzone po przetargach negocjacje z zainteresowanym mieszkańcem miasta. Cena wywoławcza na Spichlerz Solny na pierwszym przetargu wynosiła 162 mln zł, na drugim już tylko 32 mln zł. Jednakże dopiero w wyniku rozmów ze Zborem Kościoła Zielonoświątkowego obiekt sprzedano za niespełna 17 mln zł. Modernizowany on jest na potrzeby wyznaniowe i po części mieszkaniowe.

Na koszt miasta wyremontowano w tym roku kolejny fragment murów obronnych. Sąd Rejonowy, mieszczący się w pokrzyżackim zamku naprawił dach. Dawny błąsk budynków poczyni z 1905 roku przywraca jego gospodarz — Rejonowy Urząd Poczty. Prywatni posiadacze nie zmienili losu lęborskich zabytków. Rolę mecenasa w dalszym ciągu spełnia samorząd, państwo i Kościół. (wb)

Fot. Jan Maziejuk

Bez paszportu, ale z obcęgami

Zachowywali się podejrzanie, toteż patrol słupskiej policji zwrócił na nich uwagę. Było to w czwartek wieczorem. Legitymowani przechodni okazali się obcokrajowcami — trzech Rosjan, dwóch Ukraińców. Przy sobie mieli duże obcęgi do cięcia drutu, rękawice robocze...

— Dwóch nie miało paszportów, ponoć gdzieś zgubili, ale to typowe, wykretne tłumaczenia, które słyszeliśmy już wiele razy w podobnych sytuacjach — mówi nadkomisarz Jan Szybiński, zastępca komendanta rejonowego policji w Słupsku. — Okazało się też, że żaden z pięciu zatrzymanych obcokrajowców nie miał dopełnionego obowiązku meldunkowego, chociaż na terytorium RP przebywali od co najmniej kilku tygodni do kilku miesięcy. Mielśmy jeszcze inne powody, by niektórych z zatrzymanych podejrzewać o udział we włamaniach.

W ub. piątek KRP wystąpiła do wojewody słupskiego o wydanie decyzji administracyjnej o wydaleniu wszystkich pięciu obywateli WNP z terytorium RP. — Odtransportowaliśmy ich na granicę wschodnią — powiedziano nam. — Jest to wielki kłopot dla policji i są to także duże koszty. Zdajemy sobie jednak sprawę, że w ten sposób nie rozwiążemy problemu nielegalnego pobytu przybyszów ze Wschodu w woj. słupskim. Szacujemy, iż jest ich wielu, ale nie wszyscy zachowują się podejrzanie i wychodzą na spacer wieczorową porą z obcęgami i innymi narzędziami. (wir)

Wszystko co grzeje, drożeje

Od dzisiaj więcej płacimy za centralne ogrzewanie, ciepłą wodę i telefony. Od poniedziałku drożeje wódka. Ludzie z przerażeniem wyliczają nowe stawki, a zapobiegliwi robią alkoholowe zapasy na wesela.

Oплата za ogrzanie 1 m kw. wzrosła o 17 procent, z 12 tys. 570 zł na 14 tys. 700 zł, za ciepłą wodę o 30 procent, z 89 tys. 300 zł na osobę na 116 tys. 100 zł. Mieszkańcy słupskich budynków komunalnych otrzymają wyższe rachunki w listopadzie, lokatorzy spółdzielni — już w październiku. Przykładowo оплата za c.o. i ciepłą wodę dla czteroosobowej rodziny w 50-metrowym mieszkaniu wyniesie po podwyżkach prawie 1 mln 200 tys. zł (dotychczas — mniej niż 1 mln zł).

— Październikowe podwyżki za c.o. nie obejmą 700 lokatorów, którym w ubiegłym roku założyliśmy liczniki ciepła, co dało duże oszczędności — mówi prezes Spółdzielni Mieszkaniowej „Kolejarz”, Tadeusz Mól.

Podwyżka ceny ciepłej wody będzie z kolei mniej dotkliwa dla lokatorów mających wodomierze (około 70 procent mieszkań, których „Kolejarz” ma razem 6,5 tys.). Dotychczas

płacili za podgrzanie 1 m sześciennego wody 26 tys. 230 zł, teraz — 34 tys. 100 zł. Średnie zużycie wody na osobę wliczone na 7 m sześciennych, w mieszkaniach z licznikami jeden mieszkaniec zużywa jej o 3 m sześciennie mniej.

Trzyminutowy impuls telefoniczny kosztuje od dziś 1200 zł (z VAT 1284 zł). Nie zmienia się cena abonamentu (107 tys. zł miesięcznie). Droższe będą żetony A — 1300 zł i C — 13 tys. zł.

— Liczba rozmów lokalnych po podwyżkach nie maleje. Rzeczywiście w marcu i miesiącach późniejszych straciliśmy około 15 procent wpływów, ale to dlatego, że przy marcowej podwyżce opłat Urząd Antymonopolowy nakazał nam wydłużenie impulsów. Faktycznie więc rozmowy strefowe i międzymiastowe stanęły, a dają 70 procent naszych wpływów — powiedział nam Zbigniew Lisiewicz, dyrektor słupskiej Telekomunikacji. (mara)

Z „Głosem” w plener

Dzisiaj (w sobotę) zapraszamy na rajd pn. „Z gazetą w plener”, na trasie Kępice — Korzybie. Wyruszymy spod Domu Kultury w Kępicach, od godz. 9.30 do 11.00. Osobom, które zarezerwowały sobie miejsce, poprzez zgłoszenie w naszej redakcji, MKZ zapewni dojazd ze Słupska do Kępic. Oznakowane autobusy pojadą z placu Zwycięstwa (koło ratusza), o godz. 9.30. Do Kępic można też dojechać autobusem PKS. Z Korzybia można wrócić do Słupska pociągami (odjazd o godz. 14.51 lub o 18.22).

Z wycieczką z wczorajszej gazety mapką (najlepiej nakleić ją na kartonik), „zaliczać” będziemy punkty kontrolne na trasie rajdu. W punktach tych, oznaczonych w terenie tzw. lampionami, przy pomocy specjalnych perforatorów potwierdzamy będziemy przybycie. Na pewno nie zbieramy grzybów.

Nad jeziorem w Korzybiu czeka nas festyn. Czynny będzie bufet z bigosem i kiebasą. Zakończenie — przy ognisku, o godz. 14. Do zobaczenia w plenerze! (kor)



POLSKI BANK
INWESTYCYJNY
SPÓŁKA AKCYJNA

ATRAKCYJNA OFERTA KREDYTOWA

dla podmiotów gospodarczych

KREDYTY:

inwestycyjne, w tym również dofinansowywane ze środków Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

obrotowe, w tym w rachunku bieżącym, płatnicze i dyskontowe.

Z każdym Klientem indywidualnie uzgadniamy warunki kredytowania (minimalna stawka oprocentowania 32% w skali roku).

Informujemy Szanownych Klientów, że Wydział Kredytów i Podmiotów Gospodarczych zajmujący się obsługą kredytową mieści się w budynku Urzędu Rejonowego w Słupsku, ul. Szarych Szeregów 14, telefon — 430-248 wew. 379 i 370.

ZAPRASZAMY

G-3465



POLSKI BANK
INWESTYCYJNY
SPÓŁKA AKCYJNA

ATRAKCYJNA OFERTA

dla podmiotów gospodarczych

RACHUNKI BIEŻĄCE I POMOCNICZE

— Oprocentowanie podstawowe — 8% w skali roku
— Odsetki naliczane są i dopisywane do rachunków w okresach miesięcznych
— Korzystna wysokość prowizji i opłat — wg obowiązującej taryfy

Uwaga:
W zależności od skali obrotów i stanu środków utrzymywanych na rachunkach istnieje możliwość indywidualnego negocjowania wysokości oprocentowania środków i stawek prowizji.

LOKATY KRÓTKOTERMINOWE — 7 I 14 DNIOWE

— Minimalna kwota lokaty — 100 mln zł
— Aktualne oprocentowanie — 13% i 15% w skali roku
— Odsetki naliczane są po upływie zadeklarowanego okresu przechowywania lokaty i stawiane do dyspozycji Klienta

ZAPRASZAMY

do naszego Oddziału
Słupsk, Stary Rynek 2 (budynek NBP)
tel.: bezpośredni — 259-55
centrala — 260-21 wew. 290, 266.

G-3464

OCZYWIŚCIE!

HALO
931
TAXI
KOSZALIN

CAŁĄ DOBĘ

TAXI Głos Pomorza

44 44 43

Słupsk, ul. 3 Maja
KOMPLEKSOWA
I KULTURALNA OBSŁUGA
PEŁNA DYSKRECJA
ZAPRASZAMY

Minał dzień

KRAJ

W PIĄTEK miały rozstrzygnąć się losy poselskiego projektu nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji. Projekt, który zgłosił postowiec z Unii Pracy przewidywał przede wszystkim ograniczenie uprawnień prezydenta w stosunku do rady. Podstawową innowacją jest nowy sposób wybierania przewodniczącego KRRiT. Według projektu, przewodniczącym wybierałby go rada, a nie prezydent RP. Odwołać go mogłaby również rada. Przewidywano, że projekt zostanie skierowany do komisji, ponieważ za odrzuceniem nowelizacji byli by jedynie postowiec z KPN i BBWR.

PISEMNE uzasadnienie orzeczenia Naczelnego Sądu Administracyjnego uznające zasadność dwóch spośród przeszło 20 zarzutów, jakie konkurencja postawiła Pol-Satowi, znane będzie w przyszłym tygodniu. Dopiero wtedy też stanowisko w tej sprawie zajmie prezydent Sejmu. Dwaj odwołani członkowie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji zwrócili się kilka dni temu do Sejmu, aby po słowie postawili ich przed Trybunałem Stanu za ewentualne naruszenie prawa i konstytucji podczas pracy w KRRiT.

KOLEGIUM Najwyższej Izby Kontroli jednogłośnie opowiedziało się za przesłaniem do Sejmu wniosku o postawienie przed Trybunałem Stanu ministra współpracy gospodarczej z zagranicą Leśława Podkańskiego. Zarzuca mu się, iż nielegalnie utworzył Agencję Rozwoju Gospodarczego. W kolizji z obecnie obowiązującym prawem jest fakt wykorzystania przez ministra 3 miliardów z Funduszu Rozwoju Eksportu na kapitał akcyjny Agencji.

DECYZJA o wprowadzeniu w życie programu Narodowych Funduszy Inwestycyjnych powinna zapaść jak najszybciej — stwierdzili w liście do premiera Waldemara Pawlaka ministrowie przekształceń własnościowych z poprzednich ekip rządowych. Podkreślili, że czas oczekiwania na rozpoczęcie programu jest straconym dla przedsiębiorstw, które zgłosiły akces do uczestnictwa w nim. Nie realizując go Polska traci też prestiż i wiarygodność na arenie międzynarodowej. (ces)

ŚWIAT

RADA BEZPIECZEŃSTWA ONZ postanowiła uchylić sankcje nałożone na Haiti. Decyzja wejdzie w życie dzień po przejściu władzy przez prawowitego prezydenta J. B. Aristide'a, co ma nastąpić w połowie października. Rada Bezpieczeństwa zwróciła się także do sekretarza generalnego ONZ o wysłanie na Haiti obserwatorów oraz 60-osobowego personelu wojskowego. Stany Zjednoczone obiecały zwiększenie liczby swoich żołnierzy. W Port-au-Prince po wybuchu granatu w tłumie zwolenników prezydenta Aristide'a utrzymuje się napięcie. Na ulicy rozgrywały się dantejskie sceny. Według znanych naocznych świadków granat rzucono z budynku, gdzie znajdowali się haitańscy policjanci. Interweniowała amerykańska żandarmeria, by zapobiec zlinczowaniu przez rozróżnionych tłum męczczyzn, podejrzanych o dokonanie zamachów. Zginęło 5 osób, a ponad 40 zostało rannych. Tymczasem amerykańscy żołnierze przejęli kontrolę nad państwową stacją telewizyjną i rozgłośnia radiową w Port-au-Prince.

„DOMINUJĄCYM TEMATEM moich rozmów były sprawy stosunków Polski do Rosji i Ukrainy oraz sytuacja gospodarcza w Polsce” — powiedział minister spraw zagranicznych RP Andrzej Olechowski podczas konferencji prasowej w Nowym Jorku. Minister podkreślił, że w Stanach Zjednoczonych ugruntowała się dobra opinia o Polsce, „a nawet dało się wyczuć pewien podziw dla tempa naszego wzrostu gospodarczego”. Olechowski poinformował, że na obchodach 50. rocznicy Kongresu Polonii Amerykańskiej będą obecni zarówno prezydent Lech Wałęsa jak i premier Waldemar Pawlak. KPA wystosował również zaproszenie do prezydenta USA Billa Clintona, jednak Biały Dom na razie nie odpowiedział na nie. (PAP)

PREZYDENT ROSJI BORYS JEJCYN źle się poczuł i nie był w stanie wyjść z samolotu na irlandzkie lotnisko w Shannon, gdzie miał się spotkać z prezydentem Irlandii Albertem Reynoldssem. Premier Irlandii rozmawiał tylko z wicepremierem Olgierdem Soskowcem. Jecyn odleciał z Irlandii o godzinie wcześniej niż planowano. Jak powiedział Soskowiec, „prezydent jest zdrowy, ale odczuwał silne zmęczenie 17-godzinna podróżą z USA”.

PRZEPROWADZENIE BAR-DZIEJ zdecydowanych nalołów w Bośni, których celem byłoby położenie kresu incydentom zbrojnym w strefach bezpieczeństwa, proponują swoim rządowi oraz władzom NATO szefowie resortów obrony Stanów Zjednoczonych, Francji i Belgii uczestniczący w spotkaniu ministrów obrony Paku w Sewilli. Propozycja na razie nie uzyskała poparcia wszystkich uczestników sesji ministerialnej NATO. (ika)

Redaktor wydania:
Cezary Sołowij

„Zespół suszowy” wystął raport

Rolnikom grozi nędza

„Recesja koszańskiego rolnictwa spotęgowana tegoroczną suszą przybrała rozmiary zagrażające dalszej egzystencji co najmniej jednej trzeciej rolników. Stan ten wymaga pilnych działań wspomagających doraźnie produkcję rolniczą oraz gwarantujących nabuższym przetrwanie nadchodzącego okresu jesienno-zimowego” — czytamy w raporcie będącym efektem kilkumiesięcznej pracy tzw. „zespołu suszowego”. Raport został już wysłany do Urzędu Rady Ministrów.

Członkowie „suszowego” gremium postulują w nim jak najszybsze uruchomienie preferencyjnych kredytów, które można byłoby wykorzystać na jesienne zasiewy (zakup materiału siewnego, nawozów, środków ochrony roślin, pasz i paliwa). Za celowe uznano również udzielenie wszystkim rolnikom, którzy z powodu suszy utracili zdolność kredytową — poręczeń kredytowych przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Niezbędne będzie — zdaniem zespołu — zawieszenie do końca bieżącego roku spłaty kredytów zaciągniętych wiosną przez rolników. Aby doraźnie im ulżyć członkowie zespołu proponują przyznanie dotacji wyrównawczych gminom, które umorzą podatek rolny.

Koszański zespół w przesłanym do Warszawy raporcie uważa, że w 1995 roku trzeba będzie stworzyć odpowiednie warunki dla prowadzenia skupu zbóż. Postuluje się uregulowanie zasad przyznawania preferencyjnych kredytów skupowych w taki sposób, aby jednocześnie z przyznaniem kredytu zagwarantować minimalne ceny na zboże.

Za konieczne uznano jeszcze w tym roku zwiększenie sumy pieniędzy przeznaczonych na pomoc społeczną o 60 miliardów złotych. Według bowiem ocen Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej w Koszalinie, pomocy takiej wymaga około czterech tysięcy chłopskich gospodarstw, które najbardziej ucierpiały na skutek suszy. (Grab)

Dudajew obalony?

Czezeńska opozycja podjęła ostateczną próbę obalenia prezydenta republiki Dżochara Dudajewa. 4 śmigłowce bojowe zaatakowały port lotniczy Grozny. Według źródeł opozycyjnych zniszczone zostały wszystkie samoloty bojowe Dudajewa, a także naziemne urządzenia nawigacyjne. Są o ofiary wśród personelu lotniska.

Z doniesień agencji wynika, że Grozny od kilku godzin znajduje się w pierścieniu blokady, sam Dudajew jednak temu zaprzeczył. Na czele sił opozycyjnych stoi w tej chwili najprawdopodobniej były przewodniczący rosyjskiego parlamentu Rusłan Chasbuta-

łow. Dał on Dudajewowi 6 godzin na podanie się do dymisji. Tymczasem oficjalny przedstawiciel Czezeńii w Moskwie powiedział, że jeśli Kreml nie obali Dudajewa, to do swojego udziału we wczorajszym ataku na port lotniczy w Grozynie, wówczas rząd Dudajewa wypowie Rosji wojnę. Dudajew ostrzegł, że już została postawiona w stan gotowości „podziemna machina terrorystyczna”, której zadaniem będzie przeprowadzenie zamachów w większych miastach Rosji. (ika)

Wyszli, nie wrócili

W dn. 24.08.1994 r. wyszedł z domu i do tej pory nie powrócił Wojciech WANKŁE, ur. 03.11.1980 r., zam. w Koszalinie.



Rysopis: wiek (z wyglądu) 12 lat, 155 cm wzrostu, szczupły budowy ciała, ciemne włosy, ciemne oczy, niebieskie, ubrany w komplet dżinsowy koloru niebieskiego oraz zielony sweter.

W dn. 7 IX 1994 r. wyszedł z domu i do tej pory nie powrócił Krzysztof SNOCH, ur. 13 III 1977 r., zam. w Koszalinie.



Osoby, którym znany jest los lub miejsce pobytu wymienionej prośbą o kontakt osobisty lub telefoniczny (429-436) w Policję lub Izba Dziecka KRP w Koszalinie przy ul. Ogrodowej 16 „b”.

Bałycka Wyższa Szkoła Humanistyczna w Koszalinie
ul. Piastowska 3 tel (fax) 408385

zawiadamia

o rozpoczęciu zajęć na kierunku:

Historia 8 X 1994 godz. 11.

Administracja (zaoczne) 8 X 1994 godz. 11.

Administracja (dzienne) 24 października godz. 10.

Pedagogika dla absolwentów Studium Nauczycielskiego

15 X 1994 godz. 11.

Pedagogika dla absolwentów szkół średnich 22 X 1994 godz. 11.

Uczelnia dysponuje jeszcze niewielką ilością miejsc na ww. kierunku

K-1536-0

Bałycka Wyższa Szkoła Humanistyczna
w Koszalinie ul. Piastowska 3 tel (fax) 408385

ogłasza

dla tegorocznych absolwentów

konkurs

na stanowisko asystenta na kierunkach

Administracja — 5 miejsc

Historia — 2 miejsca

Pedagogika — 12 miejsc

Podania należy składać w Rektoracie w terminie do 30 października br.

K-1535-0

Coraz bliżej rozstrzygnięcia

— Mogę potwierdzić „na 90 procent”, że sprawa wykupu długu „Kazelu” przez Agencję Rozwoju Przemysłu będzie rozpatrywana przez nasz zarząd w środę 5 października br. — stwierdził wczoraj w rozmowie telefonicznej Michał Skowroński, który „pilotażuje” sprawę koszańskiego przedsiębiorstwa. — Mam także wrażenie, choć zastrzegam tu, że decyzja zarządu do końca pozostaje niewiadomą, że rozstrzygnięcia mogą być korzystne dla „Kazelu” i ponad 200 zatrudnionych tam pracowników. (std)

Gerd Seele nie przyjechał do Darłowa

Oferta na rozwój Darłowa, przedstawiona tamtejszej Radzie Miejskiej przez firmę „Gerd Seele & Partner”, wiosną tego roku wygrała konkurs na koncepcję przyszłości miasta, ogłoszony jeszcze przez radnych poprzedniej kadencji.

Wokół niemieckiego projektu narosło wiele konfliktów i nieporozumień, o których pisała prasa koszańska. Wczoraj radni, specjaliści od zagospodarowania przestrzennego, prawnicy i przedstawiciele Gerda Seelego mieli się spotkać na szóstej w tej kadencji sesji Rady Miejskiej. Pan Seele postanowił jednak nie przyjeżdżać do Darłowa i poczekać, aż radni wypracują jednolite stanowisko wobec jego projektu. Wyraził to w swoim liście do przewodniczącego Rady Miejskiej Zenona Gałuszki.

Trudno się dziwić niemieckiemu biznesmenowi. Ktożby inwestował w interes, który może zostać w każdej chwili stoperwowym jednym postanowieniem władz miasta? Decyzję w sprawie dalszych negocjacji radni podejmą na jednej z najbliższych sesji. (ML)

Przybywa oskarżonych

W sprawie pobicia Antoniego Ch., zarządcy gospodarstwa ogrodniczego Ryszarda J., w Kobylnicy, przybywa oskarżonych. Dotychczas zarzuty przedstawiono Andrzejowi Lepperowi, przewodniczącemu „Samobrony”, któremu prokurator zarzuca, że podburzał zwyczajów i kierował ich działaniami. Przedwczoraj oskarżony został także Stanisław S. z Runowa (gmina Potęgowo), członek „Samobrony”. Według prokuratora, brał on bezpośredni udział w pobiciu Antoniego Ch. i w próbie zmuszenia go do zrzeczenia się przez niego funkcji zarządcy gospodarstwa.

Jednocześnie prokurator zastosował wobec Stanisława S. dozór policyjny. Jak się dowiedzieliśmy, można się spodziewać kolejnych oskarżeń. (maz)

ZDARZENIA i wypadki

75 milionów z dymem

W nocy z 29 na 30 września w Nowej Wsi Łębskiej spaliły się zabudowania gospodarcze. Ogień pochłonął 20 ton sprasowanego siana. Spaliły się także znajdujące się w środku: 2 uciwniki, 4 prosięta i 1 maciora. Gospodarzowi udało się uratować z płomieni 2 świnie i 2 krowy. Straty oszacowano na około 75 mln zł. Przyczyny pożaru nie są do tej pory znane.

Niecodzienna wizyta

W piątkową noc około godziny 2.30 do

Długi „Rękawiczek” sprzedane

27 września w Bydgoszczy odbyła się aukcja wierzytelności Banku PKO. Na przetarg wystawiono również długi miasteczkiej Fabryki Rękawiczek i Odzieży Skórzanej. Wcześniej, 29 sierpnia, na aukcji w Łodzi wierzytelności FRIOS nie zostały sprzedane. Ponieważ minął miesiąc od daty pierwszego przetargu, zgodnie z prawem, podwyższono wartość wierzytelności. Po weryfikacji kwoty dwóch długów wy-

nosiły — 16,2 i 17,8 miliarda złotych.

Jak się dowiedzieliśmy w miasteczku Oddziale Banku PKO, obie wierzytelności zostały sprzedane. Kupił je ktoś z zagranicy reprezentowany przez polskiego pełnomocnika. Sprzedaż długu „Rękawiczek” nie oznacza, że zakład został sprzedany, ale od kupującego wierzytelności zależy, czy kontynuowana będzie produkcja odzieży skórzannej. (kor)

Żaden się nie spodobał

Na wczorajszej (30 września) sesji Rady Miejskiej w Łebie, wybierano nowego burmistrza miasta. Do ogłoszonego przez Radę konkursu przystąpiły trzy osoby: Ignacy Rausz, Maciej Multaniak i Sławomir Kowalski. Żaden z nich nie uzyskał wymaganej liczby głosów. Multaniak otrzymał 5 głosów, S. Kowalski i I. Rausz — po dwa. Ośmiu osób wstrzymało się od głosu. Przed drugą turą głosowania wycofali się S. Kowalski i M. Multaniak. Jednakże jedyny w drugiej turze kandydat uzyskał 6 spośród 17 głosów. Konkurs nie został więc rozstrzygnięty. Powsze-

chnie spodziewano się, że w takiej sytuacji zgłoszona zostanie kandydatura radnego Andrzeja Cyranowicza. O jego osobie mówiło się już od kilku dni przed sesją Rady, ale też kolportowano ulotki krytykujące jego przynależność do SdRP i protestujące przeciwko jego wyborowi. Od dalszych wyborów tego dnia odstąpiono, by dać szansę innym kandydatom, którzy wcześniej nie mogli ubiegać się o urząd ze względu na warunki konkursu (głównie wyższe wykształcenie i nie przekroczony 50. rok życia). Andrzej Cyranowicz pozostaje jednak głównym kandydatem na burmistrza. (wb)

Mali gangsterzy

— Naogładają się jakichś fimów i potem takim chłopakom odbija, w gangsterów się zabawiają — zżyma się nadkomisarz Adam Rogowski, komendant rejonowy policji w Miastku. Przedwczoraj w tym mieście bawiło na „gościnnych występach” trzech czternastoletnich uczniów Szkoły Podstawowej nr 15 w Stupsku. W ubiegły wtorek wyrwali się spod opieki nauczycieli, rodziców — po prostu zwiali z domu.

Najpierw wtargnęli do sklepu warzywnego przy ul. Chłobrego w Miastku, skradli dwie paczki papierosów „Caro”. Ekspedientkę postraszyli ręcznym miotaczem gazowym. Uszło im to jakoś na sucho, ale nie na długo. Trójka nasza następnym sklep, skąd zrabowała pięć puszek konserw rybnych. Tym razem reakcja sprzedawcy była zdecydowana. Zaalarmowani jej krzykiem przechodnie zdołali ująć jednego sprawcę, tenże „sypaną” pozostałych koleśków i całą trójkę wkrótce znalazła się w rękach policji.

— Zawiadomiliśmy rodziców, by odebrali swoje pociechy — powiada nadkomisarz A. Rogowski. — Jeden z nich przyjechał szybko. Czy sprawcy na naszej obecności? Powiedźmy, że reakcja ojca była prawidłowa. (wir)

jednego z mieszkań znajdujących się w bloku przy ul. Koszańskiej w Białogardzie weszło trzech męczczyzn. Pomimo tego, że drzwi otworzyli sobie oryginalnym kluczem nie byli to domownicy. Zaskoczonego gospodarza zamknęli w łazience i zabrali z mieszkania magnetowid „Sanyo” oraz portfel z 400 tys. zł.

Ograbiona z łomistą

W piątek, tuż po godzinie 9 na ul. Zygmunta Augusta w Stupsku kilkunastoletnia dziewczyna podeszła do młodszego od siebie o kilka lat uczennicy i przystawiła jej do szyi nóż. Groząc jego użyciem ściągnęła z pleców ofiary tomister z książkami i przyborami szkolnymi. Uciekła z „łupem” wartym około 600 tys. zł. (ces)

Ustka bogatsza o 5 miliardów

W czwartek radni ustkiej Rady Miejskiej zastanawiali się, co począć z 5 miliardami złotych. 3 miliardy uzyskano z ponadplanowej wyprzedaży mienia komunalnego, 2 mld — w ramach dotacji od wojewody. Z nadwyżki skorzysta między innymi opieka społeczna, gospodarka komunalna, a także policja, której samorząd dołoży do nowego poloneza. (mb)

SUPER ekspresowe

SADZONKI truskawek, tanio sprzedam. Stupsk, tel. 256-73.

SPRZEDAM w Łęborku dom, pół bliźniaka. Łębork, 61-14-45.

SPRZEDAM ciągnik C-360 Świdwin, tel. 547-30.

SKODA favorit (1991) sprzedam. Łeba, 661-389.

SPRZEDAM szczeniaka dalmatyńczyka. Koszalin, 45-18-26.

SPRZEDAM kadetta 1,6 D (1982). Kołobrzeg, Partyzantów 25.

SPRZEDAM skodę (wywrotkę). Kołobrzeg, Budowlana 15/11, tel. 224-12.

KUPIĘ dom w Kołobrzegu i okolicy, tel. 284-75.

KUPIĘ mieszkanie w Kołobrzegu, tel. 284-75.

PILNIE kupię działkę budowlaną. Stupsk, tel. 438-114.

ZAMIENIĘ 80 m kw, piece, kwatery runkowe na kawalerkę. Stupsk, 247-96.

STUDENT pilnie poszukuje stancji w Koszalinie. Stupsk, tel. 212-69.

DO WYDZIERŻAWIENIA pomieszczenie na działalność handlową. Wia-domość: Stupsk, tel. 251-62 w godz. 8 — 22.

DEKARZY — blacharzy — akord. Stupsk, 239-84.

OKAZJA ford transit 2,0 (1989) 9 — osób, sprzedam. Stupsk, 430-111, 435-678.

KOMPUTER IBM 386 pilnie sprzedam. Stupsk, 44-21-53.

SPRZEDAM skodę 120 LX (1988). Drawsko, 321-41.

SPRZEDAM BMW 316 (1988) 130 000 000. Koszalin, 45-02-38.

BALTYKGAZ

Firma Bałtykgaz Sp. z o.o.

informuje swoich Szanownych Klientów o zmianie siedziby biura z dniem 1 października 1994 r.

Nasz nowy adres:

Bałtykgaz Sp. z o.o.
ul. Przemysłowa 35
76-200 Stupsk
tel. 439-421 w. 33-36, tel./fax 221-48 kom. 0-90525124

G-3482

p.o. redaktora naczelnego: ELŻBIETA SZWACZKO



telefon 42-51-40
telex 0532275 telefax 42-33-09

ADRES REDAKCJI: ul. Zwycięstwa 137-139, 75-604 Koszalin, centrala telefoniczna 42-44-75; redaktor naczelny — 42-51-40, zastępca redaktora naczelnego Ludwik Łoos i Mirosław Węglewicz — 42-42-08, sekretarze redakcji: Roman Wojcieszak — 42-42-08, Leszek Figas — 42-51-14; dział depeszyowy — 42-44-75; dział reporterski, kierownik Jolanta Stempowska — 42-24-95, 42-44-10; dział publicystyczny 42-42-08; redaktor sportowy — 42-51-14.

ODDZIAŁ REDAKCJI W ŚLUPSKU: ul. Sienkiewicza 20, 76-201 Stupsk, zastępca redaktora naczelnego, kierownik oddziału Zbigniew Majerowski — 251-95, sekretarz redakcji Ireneusz Wojtkiewicz — 251-95; dziennikarze: 224-56, 251-95, 243-81, 275-91, 239-12; telex — 582213, telefax 251-95.

ODDZIAŁ REDAKCJI W KOŁOBRZEGU: ul. Ratuszowa 1, pok. 12, 78-100 Kołobrzeg, Piotr Pasikowski — 278-55, lub centrala 240-21 w. 260 (w godz. 9-16).

ODDZIAŁ REDAKCJI W MIASTKU: ul. Dworcowa 29, Konrad Remelski — 35-72

ODDZIAŁ REDAKCJI W SZCZECINKU: ul. Wyszyńskiego 36, (hol PZU), Robert Małolepszy, tel./fax — 403-11 (9-16).
ODDZIAŁ REDAKCJI W ŁĘBORKU: ul. Armii Krajowej 16, Wiesław Banlak — tel./fax 625-588.
DZIAŁ ŁĄCZNOŚCI Z CZYTELNIKAMI, Grażyna Thomas przyjmuje interesantów (z obu województw) w godz. 9.30-16 w siedzibie redakcji (parter, pok. 1), także telefonicznie pod numerem 42-50-05.
PRAWNIK udziela porad w poniedziałki i czwartki w godz. 13-15 w redakcji (pokój 003, piętro techniczne) — wyłącznie osobiscie. W oddziale redakcji w Ślupsku — w poniedziałki i czwartki, godz. 15-17 (p. 107, I piętro). Porady udzielane są bezpłatnie.
WYDAWCA: Koncern Wydawniczy „Forum” Spółka z o.o., ul. Zwycięstwa 137-139, 75-604 Koszalin, dyrektor wydawnictwa Zdzisław Stadnik, tel. 42-51-40, centrala telefoniczna 42-79-21, telex 0532275, telefax 42-33-09.
DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, Spółka z o.o. w Koszalinie, ul. A. Lampego 18/20.
Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i redakcyjnego opracowywania tekstów nie zamówionych.

PRZEGLĄD TYGODNIA

ŚWIAT

* **W SURACIE (Indie)** wybuchło ognisko dżumy. Według oficjalnych danych, zmarło ponad 40 osób, według nieoficjalnych — ponad 100. Epidemia przeniosła się na inne kraje, w tym europejskie, mimo natychmiastowych kontroli na granicach. Ukraina zaś, zwłaszcza jej zachodnia, bliższa Polski, część została zaatakowana przez cholera.

* **OFICJALNA wizyta w ONZ i Stanach Zjednoczonych** składał B. Jelcyński. Rozmowy z B. Clintonem dotyczyły przede wszystkim gospodarki. Prezydent Rosji wyjechał z potęgą miliarda dolarów, które Amerykanie obiecali zainwestować w Rosji. 130 milionów Jelcyński dostał na wzmocnienie gospodarki i zwalczanie mafii. Negocjacje na temat powstrzymania NATO daleko od granic Rosji oraz prawa do wojskowej ingerencji na obszarze WNP nie przyniosły definitywnych rozstrzygnięć, ale też USA nie zachowywały się zbyt radykalnie.

* **JEDNOMYŚLNA decyzją** szesnastu ambasadorów państw NATO nowym sekretarzem generalnym Paktu został dotychczasowy szef belgijskiej dyplomacji — Willy Claes. Ma 56 lat i poza dyplomatycznymi ma również artystyczne zdolności, których dowodzi na przykład, dyrygując orkiestrami symfonicznymi. Trudno będzie powiedzieć o NATO: co tu nie gra...

* **NA HAITI** polata się krew. Najpierw amerykański patrol, podobno ostrzelany przez haitańską policję, odpowiadając ogniem i zabił dziesięciu policjantów. W następnych dniach zginęli, głównie w zamieszkach ulicznych, kolejni haitańczycy.

* **WYBORY parlamentarne** w Bawarii, jak było do przewidzenia, wygrała CSU (53 proc. głosów) przed SPD (30 proc.) — 6 proc. zdobyli „zieloni”. Przepadła natomiast, kolejny raz, FDP, której chyba zabraknie w Bundestagu.

POLSKA

* **PO NEGOCJACJACH** rządu ze związkami zawodowymi ustalono, że od 1 października najniższa płaca będzie wynosiła 2,4 miliona zł — wzrost o 200 tys. zł.

* **OD 26 WRZEŚNIA** obowiązuje znówelizowane prawo spółdzielcze: będzie można mieć na własność więcej niż jedno mieszkanie. Lokatorskie nadal tylko jedno. Być może, w ten sposób zmniejszą tzw. pustostany, na które tysiące ludzi nie stać.

* **OBCOKRAJOWCY** nadal ostrożnie inwestują w Polsce. Angielskie przedsiębiorstwa zaangażowały pół miliarda funtów, co stanowi 6-7 proc. zagranicznych inwestycji w naszym kraju.

* **CBOS zapytał**, czy Polacy są za Europą bez granic. 63 proc. odpowiedziało „tak”, 24 proc. — „nie”, 13 proc. nie miało zdania. Według innych badań, Polacy najbardziej nie lubią Cyganów (75 proc.), Rumunów (68 proc.), Ukraińców (66 proc.) i Rosjan (59 proc.). Lubią Amerykanów (58 proc.), Włochów (54 proc.), Francuzów (51 proc.). Niemcom jest przychylnych 26 proc. rodaków. Jak zwykle, najtrudniej jest z sąsiadami.

* **51 POLSKICH** żołnierzy pojedyzie na Haiti, żeby nadzorować tamtejszą policję. Trwają jeszcze rozmowy na temat kosztów tej pokojowej ekspedycji.

* **POWYŻSZE** wiadomości są istotniejsze od tematu tygodnia: odwołania przez prezydenta dwóch członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji — Ilowieckiego i Markiewicz, powołania w ich miejsce dwóch nowych. Jak zauważył jeden z polityków, „w tym temacie” zostały już przekroczone granice śmieszności.

REGION

* **WOJEWODA** koszaliński zaskarżył prezydenta i burmistrza miast decyzję w sprawie rozpoczęcia sezonu grzewczego. Dzwoniący w tej sprawie Czytelniczy informowali redakcję, że woła głodować, niż marznąć.

* **KOSZALIŃSKIE** poszukuje przyznanych jej 52 miliardów zł, przeznaczonych na aktywne zwalczanie bezrobocia. Podobno utknęły w Ministerstwie Finansów. Koniec roku coraz bliżej, gminy łakną finansowych zastrzyków.

* **DECYZJA** prezesa NBP H. Gronkiewicza-Waltza, słupski Bank Spółdzielczy znalazł się w stanie upadłości. Jak niemal wszędzie, zdecydowały tzw. „trudne kredyty”. Do największych dłużników banku należą Ryszard J. (którego broniła „Samobrona”) oraz senator M. Włodyska, do niedawna prezes Rady Nadzorczej BS.

* **NADAL** bezskutecznie poszukiwana jest kasjerka Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku. Przywłaszczyla sobie 260 milionów zł.

* **KOSZALIŃSKIE** odwiedził przewodniczący NSZZ „Solidarność” M. Krzaklewski i były szef OPZZ — A. Miodowicz. Aktywni związkowcy obiecywali sobie więcej po spotkaniu z Krzaklewskim, było raczej zdawkowe.

* **PISPAR** (inspekcja skupu itd.) orzekła, że PZZ w Stoilawiu zawyżył stopień wilgotności zboża dostarczanego przez rolników. Na czym, oczywiście, dostawcy stracili. Przyznało rację, na razie, 115 rolnikom.

Z.M.



Zagrajmy w golfa...

Chociaż stawka było tylko 86 milionów złotych, czyli równowartość około sześciu tysięcy marek niemieckich, to na British Airways Polish Open '94, czyli pierwsze mistrzostwa Polski w golfie, przyjechało wielu zawodników z pierwszej światowej pięćdziesiątki.

W dniach od 25 do 27 września na stu hektarach Ambar Baltic Club w Kołczewie, w pięknym zakątku Parku Wolińskiego, najlepiej trafiła mała piteczka do osiemnastu dołków Anglik Gary Marks. Amerykanin Greg Harnahan był drugi (zainkasował 49 milionów złotych), a trzeci — Anglik Rody Watkins, który dostał 28 milionów.

W tym ekskluzywnym sporcie płaci się od 50 do 70 marek za kilka godzin noszenia toreb ze sprzętem. Nastolatko-

wie z okolicznych miejscowości będą mile wspominać te mistrzostwa, gdyż tylko nieliczni zawodnicy sami dźwigali swoje kije.

Coraz więcej Polaków gra w golfa. W turnieju Polish Open '94 najlepszym z naszych reprezentantów był Jacek Gazecki z Warszawy, zajął 23. miejsce. Za rok mistrzostwa odbędą się w stolicy. Może własna trawa będzie dla niego bardziej sprzyjająca?

A może tym sportem zainteresują się również nasi Czytelnicy? Wprawdzie mamy tylko pole do minigolfa w Ustroniu Morskim, który tak się ma do golfa jak „Czarny Piotruś” do pokera, ale przecież każdy pokerzysta kiedyś zaczynał... (PP)

Zdjęcia: Piotr Krahl



Fanatyzm religijny nie zna granic

Różnice kulturowe między ludźmi wychowanymi w różnych krajach mogą doprowadzić do tragedii. 38-letnia Ikhlas Bassan po dwudziestu latach pobytu w USA przyjechała odwiedzić swą rodzinną wioskę druzyjską Rameh w Izraelu. Jej farbowane na blond włosy, minispódniczki i śmiecie zachowanie drażniły przywiązanych do tradycji wyznawców islamu. Dziewczyna przeżyła całkowicie amerykański styl życia i próbowała nawet zaczepnie flirtować z młodymi Arabami. Bracia, którzy przez całe życie mieszkali w Iz-

raelu, próbowali namówić ją do religijnego zachowania i noszenia długich strojów arabskich, skrupulatnie skrywających wszelkie kobiece wypukłości. Bezskutecznie. Zdesperowani, zastrzelili siostrę, a przybyła na miejsce zbrodni policja odjechała, nie dopatrując się znanion przestępstwa. Także mieszkańcy arabskiej osady usprawiedliwili ten czyn, a obecnie czynią przygotowania do wystawienia mordercom pomnika w dowód uznania za bohaterstwo w obronie religijnych dogmatów. (PAI)



Sport

Brydżyci wicemistrzami

Podczas brydżowych mistrzostw świata, rozgrywanych w Albuquerque w Stanach Zjednoczonych, Polacy: Cezary Balicki, Piotr Gawrys, Krzysztof Lasocki i Adam Żmudziński wywalczyli srebrny medal w konkurencji teamów. Mistrzami świata zostali Amerykanie, którzy w finale zwyciężyli naszych reprezentantów 141:110.

Puchar Zdobywców Pucharów

W rewanżowym pojedynku I rundy rozgrywek o europejski Puchar Zdobywców Pucharów piłkarze ŁKS Łódź przegrali na własnym stadionie z drużyną FC Porto 0:1, a bramkę dla gości zdobył Drułowicz. Przypominamy, że w pierwszym pojedynku zdobywcy Pucharu Portugalii zwyciężyli 2:0 i oni awansowali do II rundy.

W pozostałych meczach padły rezultaty (w nawiasach wyniki pierwszych spotkań, a zespoły, które awansowały do II rundy, oznaczaliśmy dużymi literami): WERDER BREMA — Maccabi Tel Awiw 2:0 (0:0), PANATHINAIKOS ATENY — FC Pirin 6:1 (2:0) — trzy bramki dla zwycięzców zdobył Krzysztof Warzycha, HJK Helsinki — BEŞIKTAS STAMBUL 1:1 (0:2), AJ AUXERRE — Croatia Zagrzeb 3:0 (1:3), Czarnomorec Odessa — GRASSHOPPERS ZÜRICH 0:1 (0:3), AUSTRIA WIEDEŃ — Brank Maribor 3:0 (1:1) — dwie bramki strzelił Andrzej Kubica, SAMPDORIA GENUA — FC Bodo 2:0 (2:3), Tirana — BROENDBY KOPENHAGA 0:1 (0:3), Victoria Žilžow — CHELSEA 0:0 (2:4), FERENCVAROS BUDAPEST — CSKA Sofia 2:1 (1:2) — rzuty karne 7:6, ARSENAL LONDYN — Omonia Nikozja 3:0 (3:1), TATRA PRESOV — Dundee U-

Stacja księżycowa pod Yokohamą

Japońscy entuzjaści kosmonautyki zamierzają zbudować do 2024 roku imitację astronautycznej stacji księżycowej. Ma ona powstać pod Yokohamą i — według wstępnych szacunków — kosztować będzie 450 miliardów dolarów. Do przetargu na wykonawstwo poszczególnych części stacji zgłosiło się już ponad 50 wielkich firm budowlanych z całego świata. Pieniądze na ten cel mają pochodzić ze środków własnych firm budowlanych, które po uruchomieniu stacji będą mogły odbierać zainwestowane kwoty w postaci opłat od turystów.

W sztucznej stacji księżycowej zostaną zainstalowane naturalnej wielkości kopie urządzeń i aparatury kosmicznej. W specjalnie wytworzonej atmosferze księżycowej będzie można przez kilka minut popływać w skafandrach w stanie nieważkości. W olbrzymim planetarium turyści będą mogli podziwiać w superzbliżeniu większość planet i gwiazd układu słonecznego. Cena biletów do ministacji księżycowej na razie nie jest znana. (PAI)

UWAGA, CZYTELNICZY HYDE PARKU!

HOUK tylko raz w Słupsku

Przepraszamy za przeniesienie tej informacji z Waszej stałej kolumny, ale do ostatniej chwili koncert HOUK wisi na włosku. Pięć minut „przed dwunastą” wy-mówiła nam przyrzeczoną wcześniej salę „Rock Cinema” Szkoła Policji. Spotkanie odbędzie się jednak, dzięki życzliwości dyrekcji Klubu Osiedlowego „Kwadrat” (i oświadczenie pani Haliny Hrejki), w sali widowiskowej przy placówce przy ulicy Witosa 8.

Impreza jest organizowana na zasadach przyjacielskich kontaktów i wzajemnego zaufania ludzi dobrej woli. Z pomocą po-

śpieszył nam szef „GRAWIPOLU” Witold Zblewski, kierownik Wydziału Oświaty, Kultury i Rekreacji Urzędu Miejskiego Andrzej Leśniak, dyrektor Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji POLONIA Maciej Kobylński, pani dyrektor Młodzieżowego Centrum Kultury, kierownictwo Restauracji „METRO”. Jesteśmy przekonani, że ich życzliwość, połączona z pozytywnymi wibracjami muzyki HOUK przyczyni się do wspaniałej atmosfery koncertu.

UWAGA! Nie będą nas pilnować żadni mundurowi — sami musimy dbać o

Groźne „ACE”

W jednym z goleniowskich mieszkań doszło do awantury domowej pomiędzy małżonkami. Podczas burzliwej sprzeczki żona oblała męża „Ace”, środkiem chemicznym do wywabiania plam. Wskutek tego mężczyzna doznał oparzeń chemicznych drugiego stopnia twarzy, szyi, tułowia, ramienia i gałek ocznych.

(„Głos Szczeciński”)

nited 3:1 (2:3), REAL SARAGOSSA — Gloria Bistrita 4:0 (1:2), FC BRUGGE — Sligo Rovers 3:1 (2:1), FEYENOORD ROTTERDAM — Žalgiris Wilno 2:1 (1:1).

MŚ siatkarzy

W dwóch greckich miastach — Atenach oraz Salonikach — z udziałem szesnastu reprezentacji narodowych rozpoczęły się mistrzostwa świata w siatkówce mężczyzn. Oto rezultaty pierwszych spotkań w grupach eliminacyjnych:

Grupa A — Algieria — Rosja 0:3, Grecja — Kanada 3:0;
Grupa B — Argentyna — Brazylia 2:3, USA — Niemcy 3:1;
Grupa C — Chiny — Włochy 0:3, Japonia — Bułgaria 1:3;
Grupa D — Kuba — Korea Płd. 3:2, Szwecja — Holandia 1:3.

Start Lublin wycofany

Ze względów finansowych (około trzech miliardów złotych długu) oraz ubytków kadrowych zespół koszykarek Startu Lublin został wycofany z rozgrywek pierwszoligowych. (suw)

Z prawa i lewa

Zmowa

— Z prezydentem dobrze mi się współpracuje, bo on ma intuicję prawniczą — stwierdził profesor Lech Falandysz. — Dziwię się, że dotąd nie dostał doktoratu honoris causa...

Ani chybi — zmowa konku-rentów elektryków, którzy uzie-mili przewód doktorancki.

Nie najgorszy

— Ten rząd nie jest najgorszy — ocenił szef Urzędu Rady Ministrów Michał Strąk. — A poza tym my nie mamy kolegów w redakcjach i stąd lansowana taka teza, że Pawlak i jego rząd są najgorsi...

Oczywiście społeczeństwo gremialnie protestuje przeciw tym pomówieniom?

Rekordziści

— Niedługo pobijemy rekord Polski w długości trwania rządów od czasów Rakowskiego — pochwalił się marszałek Sejmu Józef Oleksy.

Gdyby tak od Piasta...

Cnotliwa

Piosenkarka Maryla Rodowicz zapowiedziała, że na okładce swojej nowej płyty wystąpi kompletnie nago:

— Jedyne na głowie chcę mieć wianek kwiatów polnych i zboża — wyznała. — Żeby jednak tego wianka nie stracić, postawiłam już nic nie wkładać. Zwłaszcza zbyt głęboko?

Niepocieszony

— Jeszcze nie układam programu wyborczego — zwierzył się prezydent Lech Wałęsa. — Wcześniej nie mogę, bo znów mi programy zabiorą...

A najgorsza ta Danusia, która mówi: — Czas gasić światło, składaj zabawki?

JET

porządek i klimat spotkania. Do pomocy zgłosiło się mnóstwo młodych ludzi. Resztę omówimy na miejscu. Specjalnie dla osób spoza Słupska ustaliliśmy koncert na godz. 17.30.

Impreza jest niekomercyjna, nikt na niej nie zarabia, jedynie odpłacamy ludzi, którzy poświęcają swój czas jako zawodowcy. Wciąż jeszcze zbieramy pieniądze od sponsorów, więc cena wstępu 40 tys. zł, podana na afiszach, może ulec obniżce. Karty wstępu będą wydawane na dwie godziny przed koncertem.

Pamiętajcie o jubileuszu MALEO, niech każdy przyniesie ze sobą kwiatek! Do zobaczenia w sobotę 1 października o godz. 17.30 w gościnnej sali klubu „Kwadrat” przy ul. Witosa 8 w Słupsku.

MIRA MIRECKA

Z NAMI BEZPIECZNIE



BANKOWE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ I REASEKURACJI S.A.

Proponuje Państwu Ubezpieczenia :

- ✓ mienia od szkód spowodowanych żywiołami
- ✓ następstw nieszczęśliwych wypadków
- ✓ mienia od kradzieży z włamaniem i rabunku
- ✓ mienia od szkód powstałych w transporcie krajowym i międzynarodowym
- ✓ odpowiedzialności cywilnej
- ✓ odpowiedzialności cywilnej spedytora i przewoźnika
- ✓ należności celno-podatkowych
- ✓ sprzedaży ratulnej

oraz wiele innych ubezpieczeń związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej

NIE MUSISZ DŁUŻEJ RYZYKOWAĆ

PRZEDSTAWICIELSTWA

KOSZALIN
ul. Zwycięstwa 106-108
tel./fax 41-05-94

SŁUPSK
ul. 11 Listopada 2
tel 43-05-54
tel./fax 43-89-56

KOŁOBRZEG
ul. Dworcowa 10 pok. 121
tel. 282-11 wew. 121
fax 244-78

Grobowiec „Estonia”

Do dziś nie wiadomo, ile ludzi — załogi i pasażerów — wiozł prom „Estonia”. Prawdopodobnie około 1050. Nie wiadomo też, ile uratowano — prawdopodobnie około 150. Trzecią niewiadomą jest przyczyna zatonięcia statku, do wyboru są dwie: nie domknięty luk dziobowy lub przesłabienie się ładunku. Wiadomo tylko, że prom spoczywa na głębokości 87-90 metrów pod powierzchnią morza.

„Estonia”, zbudowana w Niemczech w 1980 roku, miała 155,4 m długości, 24,2 m szerokości, 44,5 m wysokości, 11 pokładów. Zabierała do dwóch tysięcy pasażerów i 460 samochodów. Uchodziła za niezatapialną. Katastrofa „Estonii” jest największą od 1945 roku na Bałtyku. Mniej, bo 158 ofiar pochłonął pożar promu „Scandinavian Star” w 1990 roku oraz zatonięcie naszego „Jana Heweliusza” — 55 ofiar.

Najtragicznijszym rekordem światowym było w 1987 roku zderzenie promu „Dona Paz” z tankowcem w pobliżu Filipin: około 4,5 tysiąca ofiar. 1522 osoby utonęły w pamiętnej i legendarnej kolizji „Titanica” z górą lodową w 1912 roku. 800 odnalezionych ciał (setki zaginionych) to skutek katastrofy statku pasażerskiego w 1993 roku u wybrzeży Haiti.

(zm)

Najniebezpieczniejsze państwo Europy

Gdyby przeprowadzić dziś sondaż na temat tego, jakie państwo stanowi największe zagrożenie dla pokoju w Europie, wymieniono by na pewno Serbię, Bośnię, może Rosję, albo którąś z republik postradzieckich.

Tymczasem prawdziwe zagrożenie tkwi zupełnie gdzie indziej — w kraju stabilnym, należącym do NATO i Unii Europejskiej, przyciągającym co roku miliony turystów.

Ten kraj to Grecja. Niemal co miesiąc władze w Atenach decydują się na działania, które doprowadzają na granicę wybuchu ich stosunki z kolejnymi sąsiadami.

Najpierw była Macedonia, z którą Ateny wojowały formalnie o nazwę, uważając, że skoro Macedoński był Aleksander, to nikt prócz Greków — Macedończykiem być nie może. Tak naprawdę chodziło jednak o sposób, w jaki rząd grecki traktuje niemal milionową mniejszość macedońską. Wyjaśnijmy w tym miejscu, że Macedończycy są Słowianami, różniącymi się od Greków wszystkim (prócz wyznania — są prawosławni). Język, obyczaje, kultura, tradycje polityczne mają absolutnie odmienne. Władze w Atenach nie przyjmują jednak tego do wiadomości i odmawiają Macedończykom jakiegokolwiek praw do obrony swej odmienności — tępią ich w szkołach, blokują możliwości awansu, nie zezwalają na pielęgnowanie tradycji kulturowych. Uznane przez świat niepodległości Macedonii byłoby dla Grecji niebezpieczne, gdyż wreszcie znalazłby się podmiot zdolny do powiedzenia prawdy o polityce Greków wobec tej mniejszości etnicznej.

Sytuacja na pograniczu grecko-macedońskim była i nadal jest bliska wybuchu. Ale jeszcze groźniej wygląda to na granicy z Albanią.

Tu z kolei Grecy występują w roli pokrzywdzonego i oskarżają Tirane o dyskryminowanie ich mniejszości w Albanii. Robią to jednak niezwykle brutalnie, mszcząc się na Albańczykach, którzy szukają w Grecji pracy. Równocześnie z Aten płynie za granicę nieprzerwany strumień pieniędzy, a podobno również broni, dla coraz bardziej buntowniczo nastawionej mniejszości, która mówi już oficjalnie o chęci oderwania się od Albanii i przyłączenia do Grecji. Mnożą się przy okazji incydenty, które mogą doprowadzić do otwartej wojny. Kilka tygodni temu wysoki oficer lotnictwa greckiego przeleciał nad terytorium Albanii wojskowym samolotem i zrzucił tysiące ulotek wzywających tamtejszych Greków do oporu. Władze tłumaczyły, że był to samowolny wyskok oficera, ale nie ukarały go. Nie wspomnieli też, że nie był to pierwszy tego typu incydent.

Nie trzeba dodawać, że Albania, Grecja, Macedonia leżą w najbardziej zapalnym miejscu naszego kontynentu — tuż

obok wojujących Bośni, Serbii, Chorwacji. Wydawać by się mogło, że Grecy — zakotwiczeni w NATO i innych instytucjach Zachodu — będą odgrywać decydującą rolę w uspokajaniu sytuacji na Bałkanach. Tymczasem to właśnie oni nieustannie dolewają oliwy do ognia i prowokują nowe konflikty. (PAI) A.M.

Podkański przed Trybunał?



Minister współpracy gospodarczej z zagranicą Lesław Podkański (PSL) drugi raz staje wobec poważnych zarzutów. Nie tak dawno odwołał Mariana Małeckiego, prezesa Centrali Importowo-Eksportowej „Ciech”, czym naraził się udziałow-

com, politykom z wicepremierem Grzegorzem Kołodką włącznie. Mógł jednak tak uczynić, bowiem skarb państwa (reprezentowany przez ministra) miał w „Ciechu” 51 proc. udziałów. Na zwolnione przez Małeckiego miejsce w zarządzie wszedł partyjny kolega ministra Zbigniew Mątkiewicz.

W tych dniach z kolei prezes NIK Lech Kaczyński obwinął Podkańskiego o bezprawne finansowanie Agencji Rozwoju Gospodarczego. Zarzucił ministrowi opłacenie kapitału założycielskiego Agencji pieniędzmi należnymi budżetowi państwa oraz o przekazanie jej 4,5 biliona złotych w akcjach Elektrimu, Banku Rozwoju Eksportu i Uniwersalu.

Sejmowa komisja odrzuciła wcześniej raport NIK w tej sprawie. Podkański oddalił sformułowane w nim zarzuty. Przynajmniej wiadomo, o co chodzi — o pieniądze. (zm)

Opinie

I to właśnie stanowi problem: moje pokolenie już raz zostało poddane temu procesowi amnezji. W naszych umysłach pozostają żywe stare komunistyczne podręczniki historii. W nich historia zaczyna się w 1941 roku wraz z niemiecką okupacją, wojną i komunistyczną rewolucją. Bardzo dobrze pamiętam opisy wszystkich siedmiu ofensyw partyzantów Tity, gdyż jako dzieci musieliśmy nauczyć się ich na pamięć.

Wszystko, co się zdarzyło przed tym »historycznym« rokiem 1941, czy chodziło o pochodzenie człowieka (oczywiście od małpy), starożytność grecką, Odrodzenie czy odkrycie Ameryki, wydawało się o wiele mniej ważne.

Ten sam proces przekreślania przeszłości, zapomnienia i reinterpretacji najnowszej historii rozpoczął się w 1991 r. we wszystkich państwach postkomunistycznych, choć nie we wszystkich w jednakowo rygorystyczny sposób. Takie osoby, jak węgierski admirał Horthy, słowacki książę Tiso, rumuński marszałek Antonescu, Chorwat Pavelić, przedtem potępieni

i skazani jako dyktatorzy lub faszysty, to tylko niektórzy ze zrehabilitowanych lub czekających na rehabilitację. W samej tylko Chorwacji przeszło 2 tys. komunistycznych pomników zostało zburzonych lub przeniesionych z dala od ludzkich oczu; zmieniono znów nazwy miast, ulic i szpitali: »komisarze« nowej partii rządzącej zostali znów mianowani na kluczowe stanowiska, a dzieci uczą się historii z nowych podręczników. Zostały one zredagowane w ten sam sposób jak stare, to znaczy niezgodnie z prawdą, ale zgodnie z panującą ideologią.

(Slavenka Drakulić „La Stampa”)

Demokracja prezydenta czy parlamentu?

Siedmioksiąg

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej rodzi się długo i mozolnie. Tak powstają ustawy najwyższe, chyba że sytuacja jest nadzwyczajna, a ich autorami są geniusze à la Napoleon. Napoleonów ci u nas niedosyt, a i sytuacja nienormalnie normalna.

Polska Komisja Konstytucyjna — przewodniczy jej Aleksander Kwaśniewski — przedłożyła Zgromadzeniu Narodowemu siedem przekazanych jej projektów: prezydencki, senacki (poprzedniego Senatu), Sejmu, Sojuszu Lewicy Demokratycznej, wspólny Polskiego Stronnictwa Ludowego i Unii Pracy, Unii Demokratycznej (obecnie Unii Wolności), Konfederacji Polski Niepodległej i „Solidarności”. Mimo najgorętszych chęci autorów — a może właśnie skutkiem tego — żaden z nich nie zyskuje pełnej czy większościowej aprobaty.

Dotychczasowe debaty publiczne, w tym parlamentarna, ujawniły istnienie głównych sprzeczności. Dotyczy one przede wszystkim uprawnień prezydenta, parlamentu i rządu oraz stosunków państwo — Kościół. W mniejszym stopniu ustroju i roli państwa w społeczeństwie.

Najbardziej wyrazistym projektem kumulacji władzy jest projekt prezydencki, wspierany przez dawny Senat, BBWR i fragmentarycznie przez KPN. Według niego:

— prezydent może rozwiązywać Sejm po pierwszym roku jego kadencji i przed sześcioma miesiącami od jej zakończenia, czyli w ciągu 2,5 lat;

— prezydentowi przysługuje prawo wydawania dekretów w uzgodnieniu z Sejmem, a bez uzgodnienia, jeśli takowe go nie ma;

— prezydent powołuje premiera, a na jego wniosek — ministrów, również odwołuje szefa rządu i członków gabinetu; Sejm mógłby jedynie wyrazić Radzie Ministrów swoje wotum nieufności;

— prezydent jest zwierzchnikiem wojska (m.in. mianuje szefa Sztabu Generalnego), nadzoruje ministerstwo spraw zagranicznych i ministerstwo spraw wewnętrznych.

Projekty Unii Wolności i „Solidarności” dają prezydentowi prawo do powołania premiera, a za jego pośrednictwem ministrów, z tym że (UW) Sejm może odrzucić kandydata i sam go wybrać. Jeśli nie zdoła tego uczynić, inicjatywa wraca do prezydenta.

Sojusz Lewicy Demokratycznej prawo wyboru premiera przyznaje Sejmowi. Prezydent mógłby to uczynić dopiero po czterech nieudanych próbach. Sformowanie gabinetu jest powinnością premiera.

Rysują się więc, z grubsza, dwie koncepcje:

a) silnej władzy prezydenckiej,

b) demokracji parlamentarnej.

W kwestiach stosunków państwo — Kościół zdania, jak wiadomo, są również podzielone. Z jednej strony proponuje się uznać wartości chrześcijańskie za moralną podstawę konstytucji, ratyfikując konkordat bez zastrzeżeń (głównie „S”), z drugiej — odnieść konstytucję do norm

świeckich, nie przeceniać roli konkordatu, stawiającego Kościół katolicki w uprzywilejowanej sytuacji wobec innych wyznań (SLD, w zasadzie — UW).

Kwestia podziału władzy w państwie i światopoglądowych fundamentów zdominowała w końcu zasadnicze składniki projektów konstytucji. Może i dlatego, że między autorami nie ma ostrego konfliktu w sprawach ustrojowych. SLD formułuje np. „ustroj społecznej gospodarki rynkowej”, co nie budzi (na razie?) większych zastrzeżeń. Pojawiają się one natomiast w bardziej już skonkretyzowanych propozycjach. Za silnym wpływem związków zawodowych na rolę państwa jest „Solidarność”. SLD proponuje m.in. 40-godzinny tydzień pracy, prawo do strajku (wyjąwszy strategiczne gałęzie gospodarki), prawo do pracy, mieszkania, gwarancje bezpłatnej nauki w szkołach publicznych i bezpłatnej podstawowej opieki lekarskiej w przychodniach i szpitalach.

Te i inne projekty już w trakcie debaty parlamentarnej uzupełniano propozycjami zapisów dotyczących np. roli samorządu, prawa do ochrony prywatności, obowiązku kształtowania środowiska naturalnego.

Oczekujący ostrych starć zawiedli się. Akcentując tożsamość i różnice, członkowie Zgromadzenia Narodowego wyrażali skłonność do kompromisów, do pojednawczego tonu dalszych prac nad konstytucją. Między innymi zwracano uwagę, że ustawa zasadnicza nie może nosić obciążenia okresu przejściowego, a przecież funkcjonować przez przynajmniej dziesięć lat, jeśli już nie setki lat. (zm)

Mówi się, że...

Po co prezydentowi rada?

Prof. Andrzej Tymowski, szef rady polityki społecznej przy prezydencie, nie kryje rozczarowania w związku ze sprawowaną przez siebie funkcją. Okazuje się, że szacowne grono zbiera się tylko po to, by we własnym gronie jeszcze raz przedyskutować sprawy znane od dawna, a którymi żadna władza nie chce się zainteresować. Posiedzenie rady olewa programowo zarówno prezydent, jak szefowie zainteresowanych resortów. Co gorsza, denerwuje się profesor, prezydent niczego nie czyta ani nikogo nie chce słuchać.

I tak rosną góry papieru, pokrywają się kurzem uczone memoriały i raporty. Powstaje zapis stanu wiedzy na tematy polityki społecznej, której nie ma. Profesora to denerwuje, bo jest niedziśnieszyszy, walczył w powstaniu warszawskim w batalionie Parasol, i nie po to wtedy w krótkich majtkach biegał, by teraz to, co mówi, lekce sobie wazono.

Religa przyznaje się

Lider BBWR prof. Zbigniew Religa nie rezygnuje z kariery politycznej i objędzia kraj w poszukiwaniu zwolenników. Ostatnio bierze ich na szczerość. W Szczecinie przyznał się publicznie, że był od przypadku do przypadku kochankiem i mężem. Niestety szczegółów nie było, a zaintrygowane wyznaniem słynnego kardiologa przyznał się do domysłów.

Podczas tego samego tournée prof. Religa odparł zarzuty, że nie spał na styropianie. Powołał się na autorytet premiera. Jeżeli szef rządu nie spał na styropianie, to wcale nie znaczy, że nie ma doświadczenia. Publikacja trochę się w tym wszystkim pogubiła. Czy Religa robi kampanię sobie czy Pawlakowi? Zresztą kto to wie, czasy takie niepewne.

Stefan Bratkowski opuszcza „Gazetę Wyborczą”

Wybitny publicysta, historyk, futurolog, niezmordowany teoretyk i ideolog ruchu spółdzielczego, autor scenariusza telewizyjnego serialu „Najdłuższa wojna świata”, a także niezliczonej liczby publikacji oraz cyklu felietonów „Z boków” w „Gazecie Wyborczej”, w których poruszał sprawy postkomunistycznej Polski, opuścił redakcję tego dziennika. Z kręgów zbliżonych do Stefana Bratkowskiego dowiadujemy się, że powodem rezygnacji z pracy w „Gazecie Wyborczej” jest autokrytyzm jej naczelnego redaktora Adama Michnika, który wymaga od dziennikarzy rygorystycznego podporządkowania się linii pisma i tępi w sposób zdecydowany każde odchylenie. Nie mógł znieść niezależnej osobowości Stefana Bratkowskiego, którego przez całe jego zawodowe życie za nią właśnie tępił. Do czasu mogło się wydawać, że było tak tylko za komunizmu.

George Bush za 55 tysięcy dolarów

Były prezydent USA pojawił się w Chicago na wystawie sprzętu sportowego w McCormick Place, gdzie wygłosił — za skromne 55 tys. dolarów — okolicznościowe przemówienie. Powiedział między innymi, że najbliższym aspektem jego emerytury jest to, że „nareszcie odcedził się od niego dziennikarstwo”. (AI)

pozycje słuchaczy: 22.00 Gorąca linia — koncert życzeń; 23.00 Radio „Północ” przed północą; 24.00 Night Club w dyskotekowym rytmie

NIEDZIELA

Serwisy informacyjne: 9.30, 12.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 20.00, 21.00

Szczegółowa prognoza pogody dla regionu koszalińskiego: 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 20.00, 21.00

6.00 Niedzielną relaks z muzyką i słowem; 10.00 Horoskop wróżki Radia Północ; 11.00 Spotkanie z dobrą książką; 12.10 Niedzielną koncert życzeń; 14.00 Muzykowanie do obiadu; 18.00 Popołudnie z krzyżówką Radia Północ; 19.00 Godzina filmowych propozycji; 20.00 Retromania — twoje i moje stare przeboje; 20.30 Remis — czyli echa sportowego weekendu; 22.00 Gorąca linia — koncert życzeń; 24.00 Night Club — rozmowy przy muzyce do białego rana

WYSOKA JAKOŚĆ NISKIE CENY

Zakup i dystrybucja opału

Benedykt Szafraniec & SEMIKO ZAPRASZAMY do swoich składów opałów Koks i węgiel po najniższych cenach SŁUPSK ul. Szczecińska 57 (ZDZ) tel. 432-048 transport na terenie miasta gratis BOBROWICZKI 24 A tel. 35-63 DARŁOWO ul. Wojska Polskiego (baza SUR) tel. 22-65 Wszelkie informacje można uzyskać pod wskazanymi adresami

FIRMA PROWADZI KOMPLEKSOWE DOSTAWY OPAŁU

Radio CITY SŁUPSK 66.5, 100.9 MHz

Radio City - Dział Reklamy poszukuje osób chętnych do pracy w charakterze agentów reklamowych

INFORMACJE: SŁUPSK, tel. 440564 - w godz. 9-15

OFERUJEMY:

zatrudnienie na dogodnych warunkach (etat) atrakcyjne wynagrodzenie • wysokie premie świadczenia socjalne

G-3471

TWARZE POLITYKI:
WALDEMAR PAWLAK,
CZYLI

Spacer po brzytwie

ELŻBIETA SZWACZKO

Jest obecnie chyba najbardziej osaczonym szefem rządu w ostatnich latach. Jego błyskotliwa kariera polityczna była zaskoczeniem dla niego samego. Ten młody i nieśmiały do niedawna przedstawiciel ludowców określił swój awans jako zrzucenie losu.

Dzisiaj, kiedy jego decyzje (czy też braki decyzji) jako premiera zaczynają budzić coraz więcej negatywnych emocji, pojawia się pytanie, na ile ów awans był przypadkiem, wynikającym ze splotu określonych okoliczności, a na ile trafnym wyborem kadrowym na szczeblach władzy. O Waldemarze Pawlaku nadal krążą sprzeczne opinie — jedni nazywają go fenomenem, inni zaś bankrutem politycznym. Zwolennicy wróżą mu długie panowanie, przeciwnicy zaś przewidują, że będzie zmuszony ustąpić ze stanowiska. Tymczasem — mimo „drewnianego głosu” i „ołowianego spojrzenia” — obecny premier wydaje się być jednym z naszych najsprytniejszych polityków, który potrafi zrobić to, co zechce — nawet wbrew woli innych.

Po drabinie

Niewątpliwym przełomem na drodze Waldemara Pawlaka do sukcesu był rok 1991, kiedy podczas nadzwyczajnego kongresu PSL został niespodziewanie wybrany na prezesa Stronnictwa, wygrywając wówczas większość... jednego głosu z Aleksandrem Bentkowskim i Wojciechem Obemkowiczem. Młody, obiecujący, nie uwikłany w żadne polityczne rozgrywki — rokował duże nadzieje na „odświeżenie” szeregów i polityki PSL.

Zaskoczony wynikiem głosowania, Waldemar Pawlak powiedział wtedy do swojego kolegi, obecnego marszałka Senatu Adama Struzika: — *Ale numer wykręcił się!*

Historia kołem się jednak toczy i rok później sukces Pawlaka, zamienił się w porażkę. Gdy po raz pierwszy uzyskał nominację na premiera, zdołał pełnić tę funkcję tylko przez 33 dni, czyli dokładnie tyle, ile miał wówczas lat. Podjęte w tym czasie decyzje nie przysporzyły mu zbyt wielu chwytów. Usunięcie ze stanowisk ministrów spraw wewnętrznych, szefa URM i dyrektora Radiokomitetu sprawiło, że oceniono go jako figuranta w rękach tych, którzy obalili poprzedni rząd Jana Olszewskiego. Waldemar Pawlak dał się wówczas poznać również jako cenzor poczyniła mediów. Zwolnił prezesa PAP, co było postrzegane jako rewanz za publiczne przekazywanie informacji o rozsadach kadrowych w rządzie. Zapamiętano także, że premier osobiście telefonował do dyrektora telewizyjnego „Wiadomości”, żądając emisji w głównym wydaniu dziennika relacji o jego spotkaniach z rolnikami.

Brak możliwości utworzenia rządu i konieczność rezygnacji z premierostwa były dla Waldemara Pawlaka osobistą klęską polityczną. Czuł się oszukany, ośmieszony i przegrany. Jako niezwykle ambitny człowiek, przeżył to podobno bardzo i zaszył się na pewien czas na wsi.

Echa przeszłości

Polityczni przeciwnicy Waldemara Pawlaka wypominają mu jego socjalistyczny rodowód. Wielokrotnie podkreślano, że był on działaczem ZSL — uważanego za satelicką organizację PZPR, a podczas obrad „okrągłego stołu” też reprezentował komunistów.

W komentarzu, który kiedyś wygłosił Lech Wałęsa, Pawlak podobno jednak „nie wiedział, co to jest komunizm”. Kiedy tuż przed ostatnimi wyborami parlamentarnymi zapytano lidera PSL, dlaczego niektórzy zarzucają mu wcześniejszą służalczość wobec komunistycznego aparatu władzy, Waldemar Pawlak odpowiedział, że nie wstydi się dawnej przynależności do ZSL, a komuna zostawiła po sobie również coś pozytywnego w postaci majątku trwałego, który nadal nam służy, choć rozsypało się imperium...

Prawdziwy sentyment premier ma wszakże nie do tradycji PRL, lecz do legendy Wincentego Witosa. Złotliwi twierdzą jednak, że daleko mu do osobowości i charyzmy tego działacza chłopkiego i tak naprawdę to pozostaje mu jedynie... kompleks Witosa. Profesor Mikołaj Kozakiewicz — wewnątrzpartyjny peeselski opozycjonista — wielokrotnie krytykował Pawlaka za jego dyktatorskie zapędy i postępowanie nawiązujące do kultu jednostki. Miał mu na przykład za złe, że gdy wchodził na zebranie klubu parlamentarnego PSL, to chłopci wstawali, a on nawet nie zaproteściował. Według profesora Kozakiewicza, premierowi brak zdolności do pracy w zespole i woli o wszystkim decydować sam, niż czym i sekretarz KC. Faktem jest, że Waldemar Pawlak nie ma zaufania do nikogo oprócz najbliższych doradców.

Postawie chłopcy już dawno ułożyli na ten temat anegdotę, porównując PSL do drzewa, na którym rosną sliwki. Na jego szczyt weszło tylko trzech ludowców: Pawlak, Strak i Łuczak, a drabinę wciągnęli za sobą. Na każdego intruza, który zbyt blisko podejrze, pluł z góry pestkami... Niemile widziani są szczególnie indywidualiści, ponieważ „góra” nie lubi ponoć ludzi wyróżniających się i niezależnych, woli zaś pokornych i uległych. Złotliwi twierdzą, że w przypadku władz Stronnictwa utrwalili się komunistyczny nawyk utrzymywania ludzi na dystans i w posłuszeństwie, podobnie jak praktykowany przez nich ponoć jeszcze do niedawna zwyczaj przyjmowania od swoich współpracowników deklaracji lojalności...

Skiz do portretu...

Kiedy Waldemar Pawlak został ponownie mianowany premierem — był to już inny człowiek — pewny siebie i triumfujący. Członek PSL Roman Jagieliński skomentował publicznie tę nominację w następujący sposób: „To nie Stronnictwo narzuciło prezesa, że ma zostać premierem. To było życzenie prezesa, a Stronnictwo to zaakceptowało”.

Określona konfiguracja polityczna, wyłoniona po ostatnich wyborach parlamentarnych, otworzyła przed Waldemarem Pawlakiem nowe możliwości. Znowu zagrały jego wodzowskie apetyty i osobiste ambicje. Powtórka z premierostwa stała się kulminacyjnym momentem w karierze chłopkiego polityka, który z charakterystycznym dla swego pochodzenia uporem i samozaparciem dąży do celu i walczy o sukces. Nie można jednak odmówić mu przy tym negatywnych talentów i za-

let — jest zrównoważony, opanowany, sprytny i podobno inteligentny. Nie podoba się natomiast flegmatyczne usposobienie premiera, jego mrukowość i asekuracyjny styl wypowiedzi, a ostatnio jeszcze arogancja wobec dziennikarzy. Postępowanie szefa rządu jest wierną ilustracją pewnej ludowej anegdoty. Oto chłop wyprowadza syna do wojska i radzi mu: „Pilnuj kufka i swoich myśli, mów niewiele i nie daj się!” Co do małomówności, to sam premier oznajmił kiedyś głośno: „Pamiętam o złotej zasadzie filmów gangsterskich, że wszystko, co powiesz, może być wykorzystane przeciwko tobie”. Czasem jednak i premierowi zdarzy się wygłosić niebanalną sentencję typu: „Sprawa popiwku to nie jest sprawa utraty cnoty”...

Ponieważ szef rządu mówi niewiele i dosyć mgliście, media prześcigają się w informacjach, starając się choć trochę przybliżyć narodowi zagadkową i tajemniczą osobowość wodza. Dowiadujemy się więc na przykład, że premier nigdy nie wyrzuca butów, które zdziera „do krwi” (?), albo zastanawiamy się wspólnie, dlaczego to szef rządu rozciąga sobie górą wargę... Polityczni antagoniści premiera też nie żałują swoich cierpkich uwag pod jego adresem. Profesor Jan Winiecki oświadczył na przykład, że „niczego nie będzie doradzał Pawlakowi, bo niewiele z tej gospodarki rozumie”... Leszek Moczulski podsumował, iż „do rządu Pawlaka weszli aparatczyści, a nie ludzie kompetentni”. Redaktor Jerzy Urban przyznał, że jego tygodnik „z lubością wyciąga Pawlakowi słowo z butów”... Władysław Frasyniuk z kolei następująco zilustrował styl działania Waldemara Pawlaka: „Premier żadnych salonowych gier nie prowadził, załatwił sprawę tak, jak się to robi w geesie”...

Gwiazda czy meteor?

Nie sposób przewidzieć, jak długo będzie trwała polityczna passa Waldemara Pawlaka i czy ma on szansę stać się mężem stanu. Wydarzenia ostatnich miesięcy czy zgoda tygodni znacznie osłabiły pozycję szefa rządu, który ma już na swoim koncie kilka poważnych grzechów zaniedbania, błędów taktycznych. Premierowi przypisuje się zahamowanie reformy powiatowej i programu pilotażowego miast. Obarcza się go winą za podniesienie stawek podatkowych i zwiększenie poziomu inflacji. To on naraził się „miałowym” za wyrażenie preferowania interesów wsi i rolnictwa w polityce rządu. Premiera obwinia się ponadto za opóźnianie procesu prywatyzacji i reformy MSZ. Zamieszanie wywołała też ostatnio ciuciubabka związana z powołaniem nowego komendanta policji.

Wiadomo już, że niemal w każdej trudnej i kontrowersyjnej kwestii premier zwleka z podjęciem decyzji i robi unik. Wzorem prezydenta, potrafi być „za, a nawet przeciw” w tej samej sprawie. Krąży już nawet żarty, że premier dzieli problemy na trzy kategorie: nie do załatwienia, te, co, być może, kiedyś się załatwi, oraz te, które załatwią się same...

Ostatnio Waldemar Pawlak naraził się nawet prezydentowi, który wyraził swoją dezaprobatę dla powolności działań rządu i zapowiedział, że wycofa z niego „swoich” ministrów. Lech Wałęsa, traktujący dotąd premiera „jak młodszego brata” i deklarujący, że „nie chciałby zgubić Pawlaka”, najwyraźniej też stracił już cierpliwość. Sytuację pogarsza jeszcze kulawa polityka informacyjna rządu. Praktykująca jako sekretarz prasowy miss Ewa Wachowicz robi, co może, wygłaszając zdania w rodzaju: „Zauważyłam, że pan premier walczy o Polskę”... Tymczasem odnosi się wrażenie, że Waldemar Pawlak walczy przede wszystkim o własną pozycję i swój wiejski elektorat. Umacniając gałąź, na której siedzi, premier zapomniał, że w pień może uderzyć na przykład piorun. Lekceważąc naturalne prawa przyrody, prezes Rady Ministrów zapomina również o regułach gry na szczytach władzy. Wprawdzie kiedyś powiedział, że „w polityce nie można obejść się bez chuligaństwa”, ale chuligaństwo nie może przecież stać się stylem uprawiania polityki. Waldemar Pawlak ma już chyba świadomość niebezpieczeństwa i pułapek, jakie niesie władza. Sam zdefiniował przecież politykę jako „spacer po brzytwie”. Wygląda na to, że w tej ekwilibrystyce może mu zabraknąć albo pewności kroku, albo zręczności kota. Ale — jak z przekąsem zauważył Jan Komaricki z PSL — premierem nie jest się przecież dla przyjemności...

Fot. Izabela Oleś



(dokończenie ze str. 1)

Daszki — Königsdorf

— Po kądzieli mój ród wywodzi się ze wsi Daszki, której król Prus nadał nazwę Königsdorf. Dzisiaj jest to właściwie tylko zdewastowany dworek między Dziemianami a Wielem, noszący nazwę Jastrzębie. Nie wiem, czy nazwa Königsdorf ma jakiś związek z ulicą Neue Königstrasse w Berlinie czy to tylko przypadek. Na podstawie rozmów z potomkami rodziny, obecnie noszącymi inne nazwiska, na podstawie metryk urodzenia i nagrobków ustaliłem genealogię rodu, sięgającą 1758 roku — mówi i pokazuje wykres na dużej karcie bloku rysunkowego. — To może nie jest istotne, ale moja babcia Franciszka pochodziła z pruskiej szlachty. Wiem, że urodziła się w Klukowej Hucie, pod Kartuzami i razem ze swoją siostrą Rozalią wyjechała pod koniec XIX wieku do Berlina. Tam poznała przemysłowca Brunona Burchardta, z którym doczekała się syna, czyli mojego ojca. Bruno Burchardt miał też dwie córki z Rozalią. Ingrid wyszła później za mąż za Wilhelma Kruppa, Suzan za innego przemysłowca — Augusta Meinefelda. Z oficjalnego związku małżeńskiego z Gertrudą Burchardt potomstwa się nie doczekała. Mieszkała na obrzeżach Berlina, w Woltersdorfie. Dwa lata po przyjeździe na świat w Neubrandenburgu w 1913 roku mojego ojca — Franciszka wróciła w rodzinne strony, do podkarskiej wsi.

Ojciec — polskim oficerem

Los sprawił, że za następne kilka lat, po I wojnie światowej, ziemie te przypadły odrodzonej Polsce. Ojciec Stefana Daszkowskiego wychowywał się więc w Polsce. Chodził do polskiej szkoły, gimnazjum w Wejherowie, szkoły oficerskiej w Toruniu bądź Grudziądzu. Mój rozmówca nie jest tego pewny, szpera w stosie dokumentów i po chwili wyjmując pismo poświadczające przydział ojca do 64 Pomorskiego Pułku Strzelców Murmańskich. W dokumencie podpisanym przez dowódcę Feliksa wymieniony jest jako podporucznik. W czasie II wojny światowej syn niemieckiego przemysłowca walczył w polskiej 16 Dywizji Piechoty pod Łasinem, Włocławkiem, Łowiczem. Dostał się do niewoli, ale już 19 września był na wolności, być może, wskutek biegłej znajomości niemieckiego. Miesiąc później aresztowano go jednak gestapo. Siedział w Toruniu, Stutthofie, Sachsenhausen, Mauthausen. Pan Stefan ponownie zagląda do swego archiwum i wyjmując kilka kartek wystanych przez ojca z obozu w Sachsenhausen do żony, pisanych po niemiecku. Oznajmia, iż wskutek starań rodziny mieszkającej w Niemczech Feliksa zwolniono z obozu jeszcze przed zakończeniem wojny. Po 1945 roku osiadł w Polsce. Przez rok pracował jako sekretarz gminy w Kamienicy Szlacheckiej pod Klukową Hutą, a od 1946 roku jako nauczyciel, następnie dyrektor szkoły podstawowej w Stanisławie. Mój rozmówca kilkakrotnie podkreśla, że ojciec nie należał do żadnej organizacji, był „nachodzony” przez Urząd Bezpieczeństwa, i także to, że poza niemieckim biegle władał francuskim, łaciną i znał grekę.

Umowa

16 listopada 1926 roku w Pruskim Sądzie Okręgowym w Berlinie spisano umowę notarialną, w której wdowa i spadkobiercy zobowiązali się do spłacenia trzech wymienionych w testamentie osób, m.in. Feliksa Daszkowskiego, a także potwierdziło wolę spadkodawcy, aby wspomniane należności spłacono najpóźniej do 1 października 1940 roku oraz żeby na zabezpieczenie tej spłaty wpisać dług na hipotekę, z wpisem do księgi wieczystej nieruchomości przy Neue Königstrasse 39. 19 marca 1928 roku też w Berlinie wystawiono „Pruski list hipoteczny”, który informuje o wpisaniu dla F. Daszkowskiego w księgę wieczystą hipoteki na 15 tysięcy marek Rzeszy, z naliczanymi od 1 października 1926 roku 5-procentowymi odsetkami. Z późniejszego dopisu-wyjaśnienia wynika, iż chodzi o marki w złocie.

Wdowa po Burchardcie nigdy nie zdążyła wykonać postanowień testamentu. W 1934 roku fabrykę przy Neue Königstrasse 39 zmilitaryzowano — tak mówi wnuk jej właściciela. Później wybuchła wojna, a po wojnie było już za późno na cokolwiek, o czym najlepiej świadczy cytowane na początku pismo z ambasady polskiej w NRD.

Może się uda?

Gdy runął mur berliński i Niemcy się zjednoczyły — Daszkowski postanowił podjąć jeszcze jedną próbę. Wierzy, że uda.

— Wiadomo — nowe państwo, nowe prawa, prywatyzacja. Te niestudne dekrety hitlerowskie i enerdownskie już nie obowiązują. Na co miałem czekać? Pojechałem do Warszawy, do Unii Właścicieli Nieruchomości, by zorientować się, jak dochodził swego. Dowiedziałem się niewiele. W Ministerstwie Spraw Zagranicznych oddali dokumenty i kazali jechać z nimi tam, gdzie zostały wydane, to jest do sądu grodzkiego w Berlinie. Wyrobiłem sobie pa-

szport i w początkach 1992 roku pojechałem. Nie znam niemieckiego, więc miałem kłopoty z dotarciem do sądu. Jeździłem kolejką w tę i z powrotem, aż w końcu trafiłem. Przyszło mi tłumaczyć. Powiedział, że przygotowywana jest ustawa reprivatyzacyjna i gdy wejdzie w życie, to mnie z nią zapozna. Poinformował, że roszczenia muszą zgłosić do końca 1992 roku, bo po tym terminie będzie już za późno. Dostałem też adres biura prawniczego. Musiałem jednak wrócić. Kłopoty z językiem nie pozwalały na więcej. Za dwa tygodnie pojechałem na powtórnie, ze znajomym księdzem z Gdańska i wynajętym przez niego tłumaczem. Nocowaliśmy u znajomych księży, a w dzień chodziliśmy po różnych archiwach, ale zbyt późno, żeby nie chciał udzielić nam pomocy — relacjonuje.

„Pielgrzymki” do Berlina

W sumie był już w Berlinie kilkanaście razy. Po co? — Szukał przede wszystkim ksiąg wieczystych. Tej właściwej na Neue Königstrasse 39, gdyż dysponuje tylko odpisem księgi anulowanej w 1962 roku. Dotyczy też ona po-

mój adres. Nie znam dokładnie, jak tam było. Faktem jest, że zerwałem umowę i brakuje mi pewności, czy — kiedy dojdzie do rozpatrywania spraw — będę do nich dobrze przygotowany. Wprawdzie o odzyskaniu majątku w całej byłej NRD ubiega się 270 tysięcy osób, ale w każdej chwili mogą być wezwani do Berlina. Proszę spojrzeć — tu są potwierdzone zgłoszenia moich roszczeń w Urzędzie do Spraw Uregulowania Nie Rozstrzygniętych Spraw Majątkowych AROV, V, 150 484, AROV, V, 150464 AROV, V, 150 478, a tu poniżej: „Berlińska ustawa o ochronie danych (paragraf 6, ust. 1 pkt. 1 BlnDSG) w połączeniu z prawem spadkowym przejście majątku spadkodawcy upoważnia nas do rozpoznania danych zawartych w Pańskim podaniu...” Muszę zapisać wszystko na ostatni guzik.

Pytany, ile poświęcił już na ten cel pieniędzy, odpowiada, że razem z księdzem, któremu obiecał poczynić odpowiednie zapisy, wydał ponad 200 milionów złotych. By dysponować pieniędzmi, sprzedał część swoich ruchomości. Czy nie lepiej było za to kupić, na przykład, nowy samochód, czy pewny



sesji przy Neue Königstrasse 61-64. Na pierwszej parcie znajduje się dziś komenda policji, na drugiej budynek mieszkalny z ciągiem handlowym na parterze. Tego dochodzi na podstawie testamentu. Natomiast na mocy tak zwanego zachowku zabiegam o zwrot całego majątku po Brunonie Burchardcie. Dowiedziałem się bowiem, że dzieci małżeńskie i pozamałżeńskie mają takie same prawa dziedziczenia. Wdowa po Burchardcie dawno już nie żyje, siostry dziadka chyba też nie, bo nikt poza mną roszczeń nie zgłasza. Najprawdopodobniej w Centralnym Archiwum Ksiąg Wieczystych w Berlinie znajdować się muszą księgi o numerze 2537 — też na jakieś nieruchomości przy Alexanderplatz, ale jakie — to właśnie zamierzam ustalić, oraz o numerach 367 i 519. Te dotyczą Woltersdorfu i obejmują jezioro, fragment lasu, jakieś zabudowania. Biuro nieruchomości Jacobit Grundbesitz KG szacuje te wszystkie nieruchomości na 800 milionów marek. Zabudowań przy Alexanderplatz oczywiście nie odyskam, w grę wchodzi odszkodowanie, ale w Woltersdorfie byłoby to możliwe. Poza tym wiem że dziadek miał też posiadłości w Neustrelitz i Müseldorfie.

Chodząc tak po berlińskich archiwach i urzędach, mieszkam w Chośnicy uznał w końcu, że lepiej będzie powierzyć to zadanie specjalistom. Tym bardziej, że na częste wyjazdy zaczęło brakować mi pieniędzy. Firma z Düsseldorfu gotowa była podjąć się zadania za 50 procent dochodzonego majątku. — Takiej decyzji nie mogłem podjąć, bo wtedy nie wiedziałem, czy siostry ojca żyją. Później mogłyby mieć do mnie pretensje — tłumaczy. Firma z Berlina też chciała 50 procent. Uznała, że jest to sprawa trudna i ponoć niebezpieczna. Odmówił. Zdecydował się na gdański „Lex” i kancelarię prawniczą Piotra G. ze Szczecina. Za 25 procent przyszłej fortuny wspólnie miały przygotować niezbędną na rozprawę dokumentację a S. Daszkowski spokojnie czekać na wezwanie do berlińskiego Biura do Spraw Uregulowania Nie Rozstrzygniętych Spraw Majątkowych. — Kiedyś niespodziewanie przyjechało do mnie dwóch detektywów ze Szczecina — mówi i pokazuje ich wizytówki — okazało się, że zamiast dbać o moje sprawy, razem z jakąś niemiecką firmą akonto prowizji z majątku po Brunonie Burchardcie kancelaria Piotra G. naciągnęła na kredyt bank w Berlinie, w Szczecinie kupiła za te pieniądze budynek po Armii Czerwonej. Przy tym zakupie też były jakieś przekręty i przy ich badaniu trafiono na

jest, że odziedziczy przynajmniej część majątku Brunona Burchardta?

To dla dzieci

— Jeżeli ja nie doczekam, to moje dzieci go odzyskają. Jak po dziadku dziedziczyć miał ojciec, ja po ojcu, tak po mnie moje dzieci, ale jak dobrze pójdzie, to wszystko może się rozegrać w przeciągu kilku, kilkunastu miesięcy — kalkuluje. — Nie, nie musiałbym się wyprowadzać, mógłbym mieć dom tu i w Niemczech, do Berlina tylko sześć godzin jazdy. Wychowałem się w Polsce i głupio byłoby tak po prostu wyjechać, ale w Niemczech też mi się podoba i też bym tam sobie pomieszkował. Nie wiem, jak moje dzieci. Na razie nie ma co się nad tym zastanawiać. Czy czuję się Niemcem czy Polakiem? Staram się o obywatelstwo niemieckie, bo to z pewnością ułatwiłoby moje spadkowe zabiegi, dawało większe szanse. Z polskiego obywatelstwa nie rezygnuję. Faktem jest, że dziadek był berlińczykiem, babcia wywodziła się z pruskiej szlachty. Mam dokumenty, w których występuje adnotacja, że jej właściwym nazwiskiem nie jest Daszkowska, ale Daschke. Tak, ojciec walczył przeciwko Niemcom — cóż, takie to już były losy ludzi wywodzących się z tych ziem.

O sobie Stefan Daszkowski nie chce wiele mówić. Tylko tyle, że do 1976 roku pracował w Stoczni Gdańskiej jako konserwator. Następnie w związku z długotrwałą chorobą przeszedł na rentę. Powodem była częściowa utrata wzroku w wyniku zatrucia toksycznego w „wydarzeniach grudniowych 1970 r.” W 1977 roku osiadł w leśniczówce, 4 kilometry od Chośnicy. Żona pracowała jako leśniczka. Od kilku lat jest jednak na kuroniówce. Mają pięcioro dzieci.

Leśniczówka, w której mieszkają Daszkowscy, leży 100 metrów od przedwojennej granicy z Niemcami. Przekraczają ją codziennie. Czy równie często przekraczać będą granicę na Odrze, w drodze do swych posiadłości w Berlinie?

Czy przekroczyć granicę tego, co wydaje się niemożliwe, brzmie jak wyssane z palca, ale co w świetle przedstawionych dokumentów traktować należy poważnie — pokaże czas.

Fot. Jerzy Patan

KRONIKA
KULTURALNA

ŚWIAT

* **MUZEUM SZTUKI NOWOCZESNEJ W SZTOKHOLMIE** odmawia zapłacenia dwumilionowego (w dolarach) okupu za skradzione prace Picassa i Braque'a. Złodzieje grożą, iż — jeśli nie dostaną żądanej kwoty — zniszczą dzieła, których wartość oceniana jest na sześćdziesiąt milionów dolarów.

* **ZMARŁA MADELEINE RE-NAUD**, francuska aktorka, która przez wiele lat prowadziła wraz z mężem Jeanem-Louisem Barrautem trupę teatralną. Zespół ten odniósł wielki sukces sztukami Marguerite Duras „Angielska kochanka” i „Savannah Bay”. W filmie debiutowała w roku 1931, swój ostatni film nakręciła w 1988 roku („Blask jeziora” w reżyserii F. Commeniciego).

* **W KOPENHADZE** trwa wielki, interdyscyplinarny festiwal sztuki Golden Age będący prezentacją kultury duńskiej w pierwszej połowie XIX wieku. Pokazano już ponad dwadzieścia specjalnych wystaw, kilkanaście koncertów i przedstawień.

* **ZAKOŃCZYŁ SIĘ FESTIWAL TAŃCA W BERNIE**. Jurorom i widzom najbardziej podobał się spektakl francuski „Waterzooi” według choreografii Maguy Marin. W czasie przeglądu zaprezentowano zarówno „Święto wiosny” w wykonaniu baletu z Kanady, „Forever” nowozelandzkiej grupy, mówiący o problemach AIDS i homoseksualizmu, jak i „Wolne ćwiczenia” na instrumentach gimnastycznych i w basenie Angie Hiesl z Kolonii.

KRAJ

* **„W PIĘĆ LAT PO ZNIESIENIU CENZURY** grozi ponowne ustawowe ograniczenie wolności słowa w Polsce. Przyjęta przez Sejm RP ustawa o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej, zamiast skupić się na odpowiedzialności urzędników zobowiązanych do zachowania tajemnicy, rozciąga tę odpowiedzialność na wszystkich współobywateli (...) — napisano w proteście złożonym przez Polski PEN-Club na ręce Lecha Wałęsy. Swoje słowa krytyki, dotyczące stowarzyszenia dziennikarzy i Komitetu Porozumiewawczy Stowarzyszeń Twórców i Towarzystw Naukowych.

* **ZMARŁ ZBIGNIEW NIENACKI**, autor serii powieści dla dzieci o Panu Samochodziku oraz głośnej, skandalizującej książki „Raz w roku w Skiroławkach”.

* **LAUREATAMI DOROCZNEJ NAGRODY MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH** za wybitne zasługi dla kultury polskiej zostali: plastyk Roman Cieśliewicz i księgarka Zofia i Kazimierz Romanowiczowie z Francji, historyk i kolekcjoner Tomasz Niewodniczański z Niemiec, tłumaczki Elżbieta Bortkiewicz i Bożena Ząbkowska z Hiszpanii, Halszka i Kazimierz Vincenzowie ze Szwajcarii, Lucyna Migala z USA, chóral „Polskie Sokoły” z Żytomierza. Scena Polska z czeskiego Cieszyńska i Teatr Towarzystwo Wierszalin z Białegostoku.

* **DO POLSKI POWRÓCĄ PROCHY IRENY KRZYWICKIEJ**, pisarki zmarłej przed paroma miesiącami w Paryżu. Zostaną złożone w grobowcu rodzinnym na warszawskim Cmentarzu Ewangelicko-Augs-burskim.

* **Z SERIĄ KONCERTÓW** przyjechała do Polski Barbara Trzeciełowska. Jest ona jedyną rodzimą wokalistką, która sprzedawała za granicą ponad milion własnych płyt. Od wielu lat mieszka i występuje w Stanach Zjednoczonych.

REGION

* **BISKUP SENIOR IGNACY JEŻ** odebrał w gdańskim ratuszu nagrodę im. ks. Bolesława Domańskiego, przyznaną corocznie przez Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

* **SIERPNIOWA „IMPRESJA MIESIĄCA”** został koncert „Piosenka jest dobra na wszystko”, zorganizowany przez Bractwo Artystyczne KONT ze Świdwina. Tytuł ten przyznaje komisja działająca przy Dziale Kultury Regionalnej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Koszalinie.

* **NA SCENACH KOSZALINA I SŁUPSKA** wystąpił zespół Rosyjskiego Teatru Dramatycznego Litwy z Wilna z „Medea” Eurypidesa w reżyserii Linasa Marijusa Zaikauskasa.

* **W TEATRALNEJ KAWIARENCE** „Samba” wystąpił w ubiegłym tygodniu duet „Bloozy” (saksofonista Adam Wendt z „Walk Away” i gitarzysta Roman Puchowski). Muzycy zjechali do Słupska prosto z festiwalu Rawa Blues.

* **OD WRZESNIA** wznowił po wakacyjnej działalności słupski DKF „Projekcja” przy Młodzieżowym Centrum Kultury. Pokazano w nim m.in. film „Czerwony” Krzysztofa Kieślowskiego, a w miniony czwartek — głośny obraz Jima Sheredana „W imię ojca”. (ewu, mara)

ROCK W FILHARMONII

Muzyczny falstart

Nie bez entuzjazmu przyjęta została zapowiedź koncertu łączącego muzykę symfoniczną z rockiem. Zarówno młodzi, jak i starsi z zainteresowaniem czekali na tę imprezę, zapowiedzianą na piątek, 23 września, zrazu na godzinę 18.30, niemal w ostatniej chwili zmienioną na 11.

Wielu bywalców filharmonii w wieku bardziej dojrzałym odczuło rozczarowanie, że nie będą mogli uczestniczyć w tym koszalińskim eksperymencie. Także młodzież była zawiedziona, nie wszystkie szkoły bowiem zdecydowały się na uczestnictwo w imprezie w czasie lekcji.

Organizatorzy koncertu — koszalińska filharmonia i Miejski Ośrodek Kultury — obawiali się, że deszcz i zimno zniechęcą dorosłych do przyjazdu do amfiteatru. Tymczasem właśnie w dniu koncertu zaświeciło słońce i zrobiło się ciepło.

Widownia amfiteatru w owo piątkowe przedpołudnie wypełniona była tylko w części — zaledwie w dwóch środkowych sektorach zasiadła młodzież. Dorosłych widzów było tak niewiele, że właściciele nie było ich widać pośród długowłosych młodzieńców i panienek, dorodnej, dzinsowo-skróconej młodzieży.

Po lewej stronie estrady zasiadli muzycy koszalińskiej orkiestry, prawą — pozostawiono dla zespołów rockowych. Na widowni zaś zapanowała atmosfera nieskrępowania i swobody — pełen luz, niczym w gigantycznym pubie.

Koncert otworzył występ filharmoników z „Obrazkami z wystawy” Modesta Musorgskiego. Młoda widownia przyjęła tę propozycję z umiarkowanym zainteresowaniem, ale można było przypuszczać, że „się rozgrzeje”. Na estradzie pojawił się konferansjer, niewiele starszy od tych, którym miał przedstawić program koncertu i jego wykonawców. Padły nazwiska kompozytorów: Musorgski, Ravel i Haendel. Ale czy mnie słuch nie omylił? „Dżordż”? Fryderyk Haendel — czyż nie tak zapowiedziany został twórca „Muzyki na wodzie” — utworu podczas tego poranka muzycznego wykonanego?

Klasyczne brzmienie orkiestry — to balsam dla uszu, rockowe rytmy wyrwywały brutalnie z tej klasycznej sielanki. „Yaro” i „Virgin Mary”, co prawda, nie porażają — grają dość spokojne rockowe ballady. Za to „Harvester” daje czadu.

Orkiestra wystąpiła pod batutą **Freda Wojtana**. Niektóre utwory **Jarosława Barów** — jeden z pomysłodawców koncertu — zaaranżował na instrumentarium rockowe i symfoniczne. Niby przewaga liczebna filharmoników jest oczywista, nie mają oni jednak szans na to, by przebić się przez perkusję, przez ostre gitarowe riffy, przez agresywne brzmienia. Widać ruch smyczków, wysiłki skrzypków, wiołonczelistów — daremne.

Podczas występu „Harvestra” jeden ze skrzypków melancholijnie oparł siwą skroń na dłoń, z melancholią patrząc w dal...

Na widowni nieustanny ruch. Młodzież siedzi przodem, bokiem, tyłem do muzyków. Trwa piknik. Nieustanne rozmowy. Spontaniczne powitania. Podczas rockowej części

koncertu dwóch chłopaków przed estradą zaczyna swój szalony pias — taniec „pogo”, wykonywany z rozpostartymi ramionami, z błędnym wzrokiem. Na twarzach chłopaków widać „odlot” — czy tylko „pogo” wprawia ich w ten stan upojenia? Nie wiem.

Nie wiem, jak szeroka jest znajomość muzyki symfonicznej wśród nastolatków. Jedno jest pewne: niemal wszyscy znają słynne „Bolero” Ravela. To wielki hit podczas tego koncertu, koszalińscy filharmonicy zaś, wielokrotnie wykonując ten utwór, osiągnęli wysoki kunszt. Fred Wojtan staje przy dyrygenckim pulpicie. Płyną pierwsze dźwięki — jeszcze ściszone, jeszcze łagodne. Czekam — kiedy widownia się wyciszy, rozpoznając „swoją kawalek”. Daremnie. Ani na chwilę nie milkną towarzyskie pogaduszki, jedynie te bardziej hałaśliwe śmiechy są poskramiane, ale nie wszyscy uważają za stosowne wsłuchać się w muzykę czy choćby usiąść twarzą do orkiestry. Narastają dźwięki, narasta obsesyjny rytm, coraz mocniej wypełnia przestrzeń, coraz ostrzej wdziera się do świadomości. Aż do słynnej kulminacji, po której zwykle zrywają się frenetyczne brawa. Mimo starań orkiestry — ani muzyczna kulminacja nie ma swej siły, ani brawa.

Finał koncertu to wielki przebieg grupy „Deep Purple”. Legendarne „Dziecko w czasie”. Na scenie wszyscy muzycy — symfoniczni i rockowi. Partie głosowe należą do wokalisty z zespołu „Harvester” — **Adama Krylika**.

To wykonanie jest więcej niż poprawne, choć może nie porównując. Utwór stanowi wspólny element doświadczeń dzisiejszych nastolatków i tych, którzy swoją młodość „górną i chmurną” przeżywali w latach sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych. Wspólny kod porozumienia wydaje się oczywisty. A przecież ta muzyka zdaje się rozpylić pośród nieuwagi, niesłyszania, ignorancji. Szkoda. Wielka szkoda.

Pomysł koncertu uważam za znakomity. Jego przygotowanie zasługuje na uznanie — szczególnie aranżacje Jarosława Barowa. Filharmonicy i ich rockowi koledzy (tak!) dali czadu — by użyć młodzieżowego slangu. Zawiodło nagłośnienie i w pewnym sensie zawiodła publiczność. Choć nie jest winą młodzieży, że nie wszystkie szkoły zwoływały uczniów z lekcji. Była spora grupa uciekinierów, ale tego publicznie chwalić się nie godzi.

Śmiem twierdzić, że gdyby koncert rozpoczął się o godzinie 18.30, obok siebie zasiadliby i młodzi, i starsi. Że szczególnie wypelniliby widownię amfiteatru. Że wspólnie stworzyliby atmosferę, której — niestety — zabrakło. Miejmy jednak nadzieję, że zgodnie z obietnicami nie było to jedyne spotkanie pod hasłem „Rock w filharmonii”.

MAŁGORZATA KOŁOWSKA

IZOHELIA



W Galerii Sztuki Współczesnej w Kołobrzegu otwarto niedawno kolejną wystawę. Tym razem swoje prace przedstawia znany bydgoski artysta fotografik Jerzy Riegla. Jego zdjęcia w technice izohelii są pełne uroku, elegancji i twórczego spojrzenia na rzeczywistość. Najchętniej fotografowana przez autora jest architektura, zapomniane uliczki i fragmenty miasta.

Jerzy Riegla prezentuje także zestaw portretów, wykonywanych w tej tajemniczej i trudnej technice, której wynalazcą był polski fotografik Witold Romer. Zbliżone są do grafiki artystycznej. Ta niecodzienna fotografia jest godna polecenia. To warto obejrzeć. (pat)

Na zdjęciu: fotogramy Jerzego Riegli.

Fot. Jerzy Patan

Z notatnika
kaszubskiego

„Na interesującym nas mniejszym terenie wykształciła się wschodniopomorska grupa kultury łużyckiej, zwana inaczej kaszubską. Podstawą egzystencji ludności tej kultury było rolnictwo i hodowla zwierząt domowych, a także rybołówstwo i łowiectwo (...) W okresie stabilizacji osadnictwa na Pomorzu (wczesne średniowiecze — 570-1250 lat n.e. — po okresie wędrówek ludów — przyp. J.D.) było ono zasiedlone wyłącznie przez ludność słowiańską — Pomorzan (...) Wspólne interesy gospodarcze, a także potrzeba obrony i wzajemnej pomocy, łączyły wszystkich mieszkańców danego obszaru w nową organizację — wspólnotę terytorialną (...), która otrzymała na naszych ziemiach nazwę opola lub żupy...”

Sławno
stołeczne

Zmarły przed dwoma laty profesor słupskiej WSP **Józef Spors**, przez parę ostatnich lat życia uznana znakomitość wśród znawców dzieł Pomorza i wykształcającej się etnicznie i kulturowo na tym terenie ludności kaszubskiej, jest autorem wspaniałe napisanych pierwszych dwóch rozdziałów wydanej niedawno monografii „Dzieje Sławna”. Redaktor-kontynuator tej pracy zbiorowej dr **Józef Lindmajer** przypominał we wstępie zasługi profesora Sporsa w przygotowywaniu tej ważnej monografii, przerywanym śmiercią. Ale pracę, zawierającą także rozdziały autorstwa prof. Sporsa, ukończono.

„Szereg przeciwności spowodował — pisał **Józef Lindmajer** — iż dwie próby zbiorowego opracowania monografii historycznej, ze Sławnem jako częścią składową, zakończyły się niepowodzeniem. W 1973 roku maszynopisy „Dziejów ziemi sławieńskiej” zostały wycofane z druku przez Wydawnictwo Poznańskie. Następne czynności edytorskie, podjęte w 1983 roku, zmierzające do wydania tytułu „Sławno, Darłowo i okolice. Zarys dziejów” ugrzęzły w wczesnym etapie prac autorskich (...) „Dziejom Sławna” A. D. 1994 wiele jeszcze brakuje do miana monografii pełnej i wszechstronnej — zarówno uwzględniając jej warunek faktograficzny, jak i analityczny. Do słabszych stron tej książki można zaliczyć chociażby luki chronologiczno-materiałowe zwłaszcza w latach 1317-1648 (np. zagadnienia etniczno-narodowościowe). Zbyt skromnie potraktowano gospodarkę rolną i administrację w całej dobie do 1945 roku, a także problematykę polityczną 1648-1918, strukturę demograficzno-zawodową ludności miasta przed 1945 r.”

JERZY DĄBROWA

RAFAŁ JANUS
MOJA KORRIDA

Językowe
„defekty” sportowe

Widnieje sprzężenie zwrotne między poziomem sportu a ludźmi z tzw. otoczenia, do którego dziennikarze z pewnością należą... Oto kilka przykładów błędów i niezręczności językowych popełnionych niedawno przez naszych ulubionych żurnalistów.

1. Po przegranym meczu reprezentacji z Izraelem popularny sprawozdawca telewizyjny był oburzony: „Jeżeli chcemy myśleć o sukcesach — mówić pan Sz. — to czas i pora zmienić polską piłkę nożną!” ... Zdawało mi się zawsze, że pora na coś to dokładnie to samo, co czas na coś; a więc wyrażenie „czas i pora na coś” nie ma sensu, jest wykroczeniem przeciwko logice i zasadzie ekonomiczności językowej. Może(?) ładnie brzmi, ale jest tak samo

niepoprawne jak typowe pleonazmy: „cofnąć się do tyłu”, „podskoczyć do góry” czy „wzajemne współdziałanie”... Inna sprawa, że zmiany w polskiej piłce są naprawdę potrzebne (ale trzeba o tym mówić poprawnie).

2. W krótkiej relacji z innego meczu, z tzw. krajowego podwórka (Polonia Warszawa — Zawisza Bydgoszcz) komentator mówił kilkakrotnie o zawodnikach z Bydgoszczy: „zawiszanie”. Może i ładnie(?), ale czy poprawnie? Końcówka -anie w liczbie mnogiej (odpowiada jej w liczbie pojedynczej cząstka -anin) jest stosowana do mieszkańców krain i miast: Wielkopoleanie, Pomorzanie, warszawianie, koszalinianie, słupszczanie itd. Nigdy nie słyszałem, aby taką końcówką obdarzono

członków klubu sportowego; tu dominują inne: -acy (np. wiślaczy, widzawiaczy) albo -iści (gwardziści, legionieści). Formant -anie wzięty został pewnie z Bydgoszczy, mówi się bowiem: bydgoszczanie, ale nie powinno się mówić: zawiszanie. Z dwóch przywołanych wariantów należałoby chyba wybrać cząstkę -acy: są widzawiaczy, mogą być zawiszacy.

3. W krótkim materiale o beniaminku ligi żużlowej, Włókniarzu Częstochowa, zastanawiano się nad szansami tej drużyny w ekstraklasie; dziennikarz doszedł do wniosku, że zespół, choć ambitny, nie utrzyma się w lidze, „jeśli motocykle będą tak często defektować” (powiedzmy nawiasem, że jednak się utrzymał). W pierwszym

momencie uznałem, że się przestyszałem — tak brzydkiego wyrazu dawno już nie spotkałem! „Defektować” to zbydny, niezgodny z normą neologizm! Mechanizm powstawania tego typu błędów (niektórzy nazywają je potworami językowymi) jest zrozumiały, chodzi o ekonomię, czyli oszczędzanie wyśiłku; w ostatnich latach daje się zauważyć silną tendencję do tworzenia czasowników od rzeczowników. Tak powstały całkiem niedawno, ale już się utrwały: „testować” (od „test”), „programować” („program”), „filmować” („film”). Język jednak to nie tylko logika, ale także estetyka. A „defektować” to wyraz nieładny. Podpowiedźmy redaktorom telewizyjnych wiadomości sportowych: motocykle mogą się psuć, mogą też ulegać awariom lub defektom, być niesprawne, czasami odmawiają posłuszeństwa... Możliwości jest tu wiele, nie ma więc potrzeby szukania nowych określeń.

Może kiedyś poprawi się język sportowego dziennikarstwa, może kiedyś podniesie się poziom polskiego sportu...

On to wszystko przewidział!

Rozmowa z profesorem JANUSZEM DEGLEREM z Uniwersytetu Wrocławskiego, witkacologiem, kierownikiem naukowym międzynarodowej sesji naukowej w Słupsku poświęconej Stanisławowi Ignacemu Witkiewiczowi

— 17 września obchodziliśmy pięćdziesiątą rocznicę śmierci Witkacego. Nie bez kozery więc będzie rozpocząć rozmowę od przypomnienia nieszczęsnego pochówku w Zakopanem, w 1988 roku zmarłego na Polesiu twórcy...

— Kiedy słyszę o tej sprawie, mam wrażenie, iż z zaświatów dobiega chichot Witkacego, który bawi się naszym kosztem. A on to lubił. Natomiast mówiąc serio, problem powrócił po dwukrotnej interpelacji poselskiej. Zapytało Kazimierza Dejmka, ministra kultury, czy nie należałoby w końcu wyjaśnić, kto został pochowany w grobie matki artysty na zakopiańskim cmentarzu. Rację mają ci, którzy chcą mieć pewność, czyje zwłoki z Polesia sprowadzono, wszystko opiera się bowiem na domniemaniach. Należałoby dokonać ekspertyzy naukowej. Jeśli brnąć pod uwagę wygląd czaszki — pełne użębienie, którego Witkacy nie miał — jest wiele wątpliwe, że to jego doczesne szczątki spoczywają w Zakopanem. Z drugiej strony... z Witkacem nigdy nic nie wiadomo i wcale bym się nie zdziwił, gdyby był to jego ostatni „szpryngiel”. Na pewno trzeba przeciąć wszelkie domysły z pomocą nauki.

— Uznając, że sprawa zostanie jednoznacznie rozstrzygnięta, czy powinniśmy dokonać drugiej ekshumacji?

— Rozumiem rozgoryczenie niektórych osób, zwłaszcza Włodzimierza Ziemiańskiego, który spełniając wolę ojca — leśniczego, u którego zatrzymał się Witkacy na Polesiu w 1939 roku — starał się przez wiele lat daremnie o sprowadzenie tych prochów i kiedy był u spełnienia misji, doznał ogromnego rozczarowania. Rozumiem jego wolę działania w tej sprawie, ale widzę ponownego pogrzebu, poprzedzonego przekopaniem cmentarza w Jeziorach, napawa mnie przerażeniem. Sam pogrzeb mógłby przerodzić się w groteskę. Jeśli więc w Zakopanem spoczywa inna osoba, trzeba jej szczątki z należytym szacunkiem ponownie pochować, umieścić na grobie odpowiedni napis i sprawę całą zakończyć.

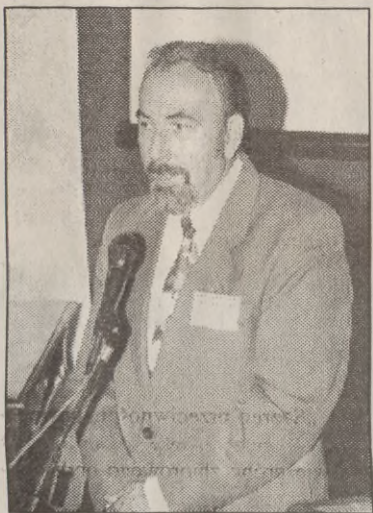
— Pamiętam relacje telewizyjne z ekshumacji zwłok w 1988 roku. Witkacy byłby przerażony szopką polityczną, jaką wokół tego wydarzenia zrobiono...

— Ja się też czułem nieswojo, bo dopiero po pogrzebie dowiedziałem się, że istnieje niemal pewność, iż pochowano kogoś innego. Dla ówczesnych władz — w tym ministra Krawczuka — nie było istotne, kogo przywieziono z Polesia. Liczył się wymiar polityczny. To miał być dowód, że nasze stosunki ze Związkiem Radzieckim weszły w nową fazę. Zabrzmiało to dzisiaj groteskowo, ale prochy Witkacego miały przedrzeć wizytę Gorbaczowa. Stąd pośpiech i pewna niefrasobliwość. W delegacji wysłanej na Polesie nie było nikogo z badaczy Witkacego, nikt nas nie zaprosił. Pojechał Żukrowski, ówczesny wiceminister kultury, w ostatniej chwili dołączono Kazimierza Witkiewicza — dalekiego krewnego twórcy. Przy ekshumacji była jakaś pani antropolog, ale z tamtej strony. Może nawet nie wiedziała, o kogo chodzi! O pomyłkę nie było więc trudno. Kto zadowoleniu wszystkich włożył pierwsze szczątki, które podłożono w latach siedemdziesiątych, a więc bardzo późno, kamieniem znaleziono. Pierwsze wątpliwości zgłoszono wiceministrowi natychmiast po obejrzeniu zdjęć, więc jeszcze przed pogrzebem. On nie zatrzymał jednak biegu wydarzeń, propagandowa uroczystość musiała się odbyć.

Jeden z dziennikarzy zachodnich, który dowiedział się o tym skandalu, postawił tezę, że rząd, który nie potrafi przeprowadzić prostej ekshumacji, długo się nie utrzyma. Na potwierdzenie tego nie trzeba było długo czekać...

— Specyfiką polskiego odbioru sztuki jest między innymi i to, że obwołując artystę geniuszem, wielbimy wszystkie jego dzieła bezkrytycznie, chociaż, być może, nie każde na to zasługuje. Czy pana zdaniem twórczość Witkacego, w swym całym bogactwie, bo był przecież filozofem, powieściopisarzem, dramaturgiem, publicystą, malarzem, nie uległa ni szacemu wpływowi czasu?

— To trudne pytanie. Można dzieło Witkacego traktować integralnie i powiedzieć, że w różnych dziedzinach, które uprawiał, był twórcą oryginalnym i całe jego dzieło nosi na sobie wyjątkowe piętno, dzięki któremu był jedyny. Jeśli się jednak śledzi recepcję jego twórczości, widać wyraźnie, jak



określone dziedziny, motywy, tematy nabierają dla nas znaczenia. Raz może to być estetyka i teoria Czystej Formy. Bardzo nam pomogła po roku 1956, kiedy trzeba było przezwyciężyć pozostałości socrealizmu, otworzyć polskiej sztuce nowe horyzonty, pokazać, że walor dzieła nie kryje się w wąsko pojętej tematyce i że nie musi być ono realistyczne. Był dobrym przewodnikiem i nic dziwnego, iż najwybitniejsi polscy artyści — na przykład Kantor — czynili go swoim sprzymierzeńcem w walce o nową sztukę. Później odkryliśmy jego dramaty. Czytaliśmy je poprzez sztuki Ionesco i Becketta. Raptem okazał się prekursorem teatru absurdu, nie tylko dla nas, ale i dla świata. Jednocześnie funkcjonował jako twórca polityczny. Jego dzieło żywo korespondowało z sytuacją społeczno-polityczną. Pisma historyzoficzne Witkacego, jego dramaty, z wizją społeczeństwa zmechanizowanego, zautomatyzowanego, zbydlęconego, w którym nie ma miejsca dla jednostki, dla człowieka pragnącego przeżyć wyższych, nasuwały skojarzenia z systemem totalitarnym, komunistycznym. Przywykliśmy więc do Witkacego a-luzującego. Taki utwór jak „Szwecy” zastępował nam dobry dramat polityczny i był szlagierem stanu wojennego. Oczywiście tak odczytywany Witkacy ma swoje walory, bo poddaje się łatwej aktualizacji, ale... jest i uproszczone.

Wniosek z tego jeden — dzieło Witkacego jest otwarte, niespodziewanie odkrywa nowe karty, daje się czytać poprzez nowe zjawiska i tendencje w sztuce i społeczno-polityczne. Ostatni przykład — coraz częściej mówi się, że Witkacy był pierwszym polskim postmodernistą, co łatwo da się obronić.

— Kim, pana zdaniem, jest Witkacy dla współczesnej młodzieży? Odbieranie go poprzez politykę nie jest chyba dla niej atrakcyjne...

— Nie jestem pewien, czy polityka nie będzie nadal odnośnikiem jego twórczości. Przygotowując niedawno do druku w dziełach zebranych „Nienasycenie”, ze zdumieniem stwierdziłem, że są w tej powieści karty mówiące niemal wprost o naszej obecnej rzeczywistości. Ale może i lepiej byłoby dla Witkacego, gdyby łatwa aktualność

polityczna jego twórczości przestała być dla nas istotna. Przecież dla niego najważniejsza była problematyka egzystencjalna! Zadawał sobie nieustannie pytania o istotę człowieczeństwa, pokazywał społeczeństwo, które utraciło potrzebę uczuć metafizycznych, które swoje „nienasycenie” doraźnie i bezskutecznie ucisza narkotykami, perwersyjną miłością, niekontrolowaną władzą. W jego sztukach człowiek schodzi do poziomu bydlęcia, które zadowala się, jak mówi Sajteta w „Szwecach”, tym, że: „ma się radio, ma się brzuch, ma się wszystko”, jest syty, spokojny i nic go nie męczy. I trzeba powiedzieć, że tak właśnie odczytuje Witkacego młodzież. Jego twórczość bardzo do młodych ludzi trafia właśnie poprzez pytania egzystencjalne.

— Dzieło Witkacego wypada znać, ale... mam wrażenie, że jest to często znajomość powierzchowna. Nagle wszyscy „kochamy Witkacego”, chociaż w duszy może nie jeden Polak cierpi jak uczniowie na lekcji profesora Pimki z „Ferdynandem” Gombrowicza, czy aby niełatwo przeczyć w odbiorze Witkacy „wielkim pisarzem był”. Obawiam się również, iż istotę jego twórczości przesłaniają obiegowe stereotypy — że był wariatem, narkomanem...

— Ta ogólna miłość byłaby fatalna dla recepcji Witkacego, lepiej, żeby nadal budził kontrowersje. W potocznym odbiorze jest to pisarz trudny, którego dzieło wymaga wysiłku intelektualnego i przygotowania. Z dwóch powodów. Po pierwsze zdawał sobie sprawę, że nadchodzą czasy kultury masowej i nigdy nie chciał zejść na ten poziom, był twórcą bezkompromisowym. Z drugiej strony jego dramaty pozostają w ścisłym związku z historiozofią i filozofią, i trzeba je znać, żeby dogłębnie go zrozumieć.

My, którzy poświęciliśmy mu całe życie, długo staraliśmy się walczyć z obiegowymi sędziami o Witkacy — „wariacie z Krupówek”, narkomanie, erotomanie. To bardzo ciążyło na recepcji jego twórczości. Witkacy nigdy nie był narkomanem. Zawsze brał narkotyki pod nadzorem lekarza. Wypróbował różne środki przeważnie w celach artystycznych, bo (na przykład peyotl) poszerzały jego wizje kolorystyczne. I w końcu nie można sytuacji dzisiejszej — plagi narkomanii — odnosić do dwudziestolecia międzywojennego. Wtedy tego zjawiska nie było. Narkotyki można było legalnie kupić — peyotl na przykład był produkowany w Paryżu i Witkacy sprowadzał go pocztą. Podobnie dostępna była heroína, meskalina i inne narkotyki.

Witkacy zdawał sobie sprawę, jakie spustoszenie mogą poczynić te używki. Dlatego napisał „Narkotyki”. To nie jest książka instruktażowa, lecz ostrzeżenie. Witkacy — moralista nadal jednak ginie w tle, a na czoło wysuwa się ironista i wariat.

— Jak, pana zdaniem, oceniliby Witkacy naszą współczesność — kultury masowej i rozbuchanej konsumpcji?

— On napisał dramat „Tak zwana ludzkość w obłądziej. Sztuka w trzech aktach bez epilogu”, który niestety zaginął. Podtytuł jest celowy — epilogu już nie ma. Powiedziałby, że sprawdza się wszystko, co przepowiadał.

— I zaśmiałby się przy tym?

— Być może, ale bez satysfakcji.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:

ANNA CZERNY-MARECKA

Fot. Sławomir Żabicki

Wokół polskiej telewizji kablowej nagromadziło się sporo niewiadomych. Jakiegokolwiek by jednak snuć rozważania — przyszłość należy do „kablów”. W związku z tym, jak Polska długa i szeroka, ambicją wszystkich osiedli jest własna telewizja kablowa. Dobrze się stało, że Koszalin uniknął dylektantstwa kilku ubiegłych lat i proponuje sieć w pełni profesjonalną.

Ludzie chcą jednak wiedzieć coś więcej na temat inwestycji, którą mają finansować, niż to, co zawiera ulotka przekazana lokatorom trzech koszalińskich spółdzielni mieszkaniowych. Jedno jest pewne — „kablówka” cieszy się olbrzymim zainteresowaniem. Połowa ankietowanych mieszkańców: „Przylesia”, „Nasze-go Domu” i „Na Skarpie” odpowiedziała pozytywnie na pytanie, czy chce zainstalować gniazda do przekazu telewizji kablowej. Można się zastanowić, czy działa tu duch postępu czy bezrobocia.

Jeden z praktyków zajmujących się w Polsce telewizją kablową zauważył, że istnieje związek między jej zakładaniem, a skalą bezrobocia. Bezrobotni chętniej niż pracujący instalują „kablówkę”. To tak jak z osiedlami popegeerowskimi, gdzie z budynków co rusz wyrastają „talerze”, a niemal w każdym domu znajduje się wideo. Coś przecież trzeba robić z wolnym czasem!

Lepszy „kabel” niż „talerz”

Na niebie jest prawie 100 programów telewizyjnych. Połowę spośród nich można odebrać, kupując „talerz”. Żeby obejrzeć drugą połowę, trzeba kupić dekodery. Sposobów kodowania jest kilka. Większość dekodów działa w ten sposób, że potrzebna jest karta magnetyczna. Oczywiście to wszystko kosztuje. Samo posiadanie „talerza” nie nakłada obowiązku płacenia abonamentu. Jeśli jednak z „talerza” oglądamy prawie 50 programów, i to za darmo, to dlaczego telewizja kablowa, która oferuje mniej programów i w dodatku kosztuje, jest lepsza?

Po pierwsze dlatego, że w jej ramach można stworzyć własny, lokalny program.

Telewizja kablowa uniezależnia nas od miejsca zainstalowania „talerza”. 90 procent „talerzy” w Polsce jest zamontowanych „na dziko”, to znaczy bez zgody administracji budynku i niezgodnie z prawem budowlanym, które zabrania instalowania anten w sposób zagrażający bezpieczeństwu przechodniów.

Kolejny argument o wyższości „kablów” nad „talerzem” to tak zwany kanał zwrotny. Dzięki niemu możliwe jest przekazywanie odczytów liczników, na przykład energii elektrycznej i gazu.

Zamiast ubezpieczać mieszkanie w PZU, można dzięki kanałowi zwrotnemu zainstalować system alarmowy.

Telewizja kablowa ma jednak trzech „stróżów”: Państwową Agencję Radiokomunikacyjną od strony technicznej oraz Krajową Radę Radiofonii i Telewizji i „Zaiks” od strony merytorycznej.

Takich „stróżów” telewizja z „talerza” nie ma.

Jakie programy i za ile?

Telewizja Kablowa Koszalin, spółka z o.o., w ulotce informacyjnej proponuje odbiór dwudziestu czterech programów telewizyjnych za jedyne 60 tysięcy złotych miesięcznie. Chętni na założenie gniazda telewizji kablowej pytają, czy to aby starczy?

Albin Wołyński, prezes spółki Telewizji Kablowej Koszalin, na pytanie to odpowiada następująco: — „W chwili uruchomienia głowicy czołowej, będziemy retransmitować sześć programów polskojęzycznych, kanał informacyjny wewnętrzny oraz pozostałe kanały obcojęzyczne. Polskojęzyczne to „Jedynka”, „Dwójka”, „Polsat”, „Polonia”, „Polonia I”, „ATV-Łódź”. Kanał informacyjny będzie miał formę telegazety. W tej chwili staramy się

stworzyć koszaliński program lokalny. Ruszy, gdy będziemy mieli 40-60 procent klientów. Reszta programów to retransmisja z satelity w oryginalnych wersjach językowych. Będą to programy niemieckie, angielskie, włoskie, francuskie, hiszpańskie, może uda nam się ściągnąć program rosyjski. Będą to programy, które cieszą się największą popularnością i na pewno „w opcji” zeroowej, czyli bezpłatnie.

— W dniu dzisiejszym — kontynuuje prezes — sytuacja prawna nie jest uregulowana, właściciele zaczynają domagać się w Polsce pieniędzy za programy. Prędzej czy później kwestie te zostaną uregulowane i wejdą w życie, tak jak w przypadku praw autorskich wobec kaset magnetofonowych. Dziś jednak jesteśmy w stanie wpuścić w sieć 24 programy, które usatysfakcjonują każdego odbiorcę. To są takie progra-

gramy wynosi 112 tysięcy złotych miesięcznie, a za przyłączenie „kablówki” lokatorzy nie płacili w ogóle. — Zyskaliśmy przede wszystkim dobrą jakość „jedynki” i „dwójki”. Mamy Polsat, Polonię, Polonię I, własny program kołobrzeski i programy satelitarne — mówi Włodzimierz Adam.

Za Eurosport, który transmituje, płaci 16 centów miesięcznie od gniazda. Z MTV zrezygnował, bo 20 centów to za drogo, ale na jego miejsce wprowadził francuski program muzyczny, który kosztuje 1300 złotych od gniazda.

Za nowe bardzo atrakcyjne programy, które dyrektor Adam ma zamiar wprowadzić (chodzi o Discovery czy Filmnet), będzie musiał płacić 12 dolarów od gniazda plus dekodery za 8 milionów złotych, który lokator musi kupić sobie sam.

Tak więc nie ma wątpliwości, że atrakcje kosztują, i to sporo, bo przecież producent jest zachodni, a pensje — krajowe.

Zyski i spółka

Członkowie zarządu Telewizji Kablowej Koszalin, spółki z o.o. nie chcą

Tajemnica „kablów”

EWA SONG

my, jak TV 5, Children-Channel, szwedzkie programy muzyczne, RAI-UNO.

O MTV, które zaczęło domagać się pieniędzy, prezes Wołyński powiada tak: — Jest alternatywa, nie musi być MTV, może być VIVA. Pewnego dnia o godzinie zero może zaistnieć taka sytuacja, że trzeba będzie płacić za programy. To stanie się w całej Polsce i będzie dotyczyło wszystkich, nie tylko nas. Spadnie to na nas jak bomba — mówi członkowie zarządu spółki.

Skłaniają się oni do rozwiązania, w którym odbiorcy, w zależności od zasobności portfeli, mieliby do dyspozycji kilka wersji, czy też pakietów programowych — od najbardziej atrakcyjnych i drogiej po bezpłatne. — Sieć, którą proponujemy, jest jak najbardziej profesjonalna i umożliwi korzystanie ze wszystkich możliwych konfiguracji programowych — mówi.

Według Albina Wołyńskiego alternatywa „talerza” i dekodera z kartą magnetyczną nie stanowi dla nich konkurencji, ponieważ dekodery i karta w skali roku to wydatek rzędu 25 milionów. To samo w przypadku telewizji kablowej wyniesie 4 miliony złotych.

Tymczasem z moich rozmów z ludźmi profesjonalnie zajmującymi się telewizją wynika, że „godzina zero już wybiła”. Za nadawanie programów bez zezwolenia, a więc opłat, grożą poważne kary! Choć oczywiście jest kilka programów darmowych, a o ich atrakcyjności najlepiej niech mówią odbiorcy.

Włodzimierz Adam, dyrektor Telewizji Kablowej Kołobrzeg, która odbierana jest przez lokatorów trzech spółdzielni, podpisuje od marca ubiegłego roku umowy z producentami i płaci. Owszem programy wymienione przez Albina Wołyńskiego są darmowe w istocie, ale na przykład RAI-UNO emituje program tylko przez kilka godzin, a z producentem VIVA trzeba podpisać umowę.

W Kołobrzegu abonament za 23 pro-

mówić o zyskach. — Teraz jesteśmy w fazie budowy — mówi Albin Wołyński. Przycięnięty do muru, twierdzi, że telewizja kablowa przynosi zyski po trzech-czterech latach. Prezes zarządu Albina Wołyńskiego i jego zastępcę Stanisław Górawski przyznają nawet, że nie ma o czym mówić, bo o podziale zysków zdecyduje zarząd.

Przyjrzyjmy się zatem spółce i zarządowi. Jej udziałowcami są KSM „Na Skarpie” — 15 udziałów, „Przylesie” — 27 udziałów, „Nasz Dom” — 10 udziałów. Razem 52, czyli pakiet kontrolny. 24 udziały ma Adam Stankiewicz i tyleż Albin Wołyński. Obaj ze Szczecina. Reprezentują spółkę cywilną Multi-Vision. Kapitał założycielski koszalińskiej spółki Telewizja Kablowa wyniósł 100 milionów złotych.

Multi-Vision wygrała przetarg na wykonawstwo i wspólne przedsięwzięcie gospodarcze — informuje Stanisław Górawski członek zarządu i jednocześnie prezes KSM „Na Skarpie”.

Spółka cywilna Multi-Vision zajmuje się realizacją systemów telewizji kablowej. Założona w 1991 roku, i jak informuje Albin Wołyński, posiada 10 tysięcy punktów przyłączeniowych. Multi-Vision jest przedstawicielem na Pomorze Zachodnie firmy IKUSI. IKUSI to hiszpańska firma wytwarzająca sprzęt do telewizji kablowej, który w pełnym asortymencie ma homologację ministra łączności. W Polsce jest 300 tysięcy gniazd opartych na tym właśnie sprzęcie. Zaletą telewizji kablowej budowanej przy jej użyciu jest to, że wszystko — począwszy od głowicy nadawczej, a skończywszy na gnieździe u lokatora — produkuje IKUSI.

Wróćmy jednak do ewentualnych zysków. Na Zachodzie, co prawda, telewizja kablowa to bardzo dochodowe przedsięwzięcie, ale u nas? Zachodni emeryt w porównaniu z polskim, który chciałby też przecież zobaczyć kawałek świata w telewizji, to bogacz przy nędzarzu.

Spółdzielnie wzięły udział w postaci dwóch osób fizycznych. Część zysków trafi więc w ich ręce. A na co pójdzie zysk z przedsięwzięcia, który trafi do spółdzielni? Zdecyduje zarząd spółki, w którego skład wchodzi prezesi poszczególnych spółdzielni. Ale zdecydować można różnie. Prezes Górawski stwierdził, że pieniądze z pewnością pójdą na obniżenie opłat za korzystanie z „kablówki”. Zarząd w końcu reprezentuje spółdzielnię, a spółdzielnia to my.

Fot. Izabela Oleś



Walczący o wiatrak

STANISŁAW KIEŁB

Stał onieśmiałony w kącie. Z wielkim zainteresowaniem słuchał innych. Gdy przedstawiali swoje projekty zaczął się zastanawiać: *Co ja robię na tym spotkaniu? Trzeba mi było siedzieć w domu, a nie wybierać się do stolicy... Zauważyła go Izabella Cywińska. Wyciągnęła z ukrycia i zapytała — A pan z czym do nas przyjechał? I wtedy Tomasz Osmólski ze Starego Worowa zdecydował się opowiedzieć o wiatraku...*

Pomysł odrestaurowania starego, od lat niszczonego, poniemieckiego obiektu powstał w jego głowie jeszcze w latach siedemdziesiątych, gdy z rodziną zamieszkał w Starym Worowie. Wtedy jednak nikomu nie zdradzał swoich zamierzeń. Wtedy... haftował. I to wystarczało. Ludzie i tak mieli go za dziwaka.

Fundacja Kultury to pozarządowa instytucja publiczna stawiająca sobie za cel wspieranie rozwoju kultury. Powstała w 1990 roku. Był to wynik poszukiwań nowego sposobu finansowania kultury w sytuacji, w jakiej znalazła się ona w czasie przeobrażeń ustrojowych w Polsce. Fundacja, dysponując środkami uzyskanymi po likwidacji Funduszu Rozwoju Kultury oraz wkładami osób prywatnych, zainwestowała swój kapitał w operacje finansowe i działalność gospodarczą tak, by zyski stały się źródłem wsparcia kultury.

Mężczyzna z igitą w ręce?

Cóż to za mężczyzna? A gdyby jeszcze wyszło na jaw, że interesuje się ruinami...?

Kiedyś pracował w zakładzie rolnym w Debrnie jako mechanik, ale właściwie był tak zwaną złotą rączką — elektrykiem, spawaczem, ślusarzem, tokarzem. Palce zawsze miał sprawne, zmyślnie do każdej roboty. I kiedyś Tomasz zauważył w oknie jednego z domów firanki. Ale nie takie zwykłe, lecz haftowane w piękne wzory.

Przypomniał sobie lata dzieciństwa, gdy jego matka Wiktorina zamieniała kawałki materiału w kolorowe cudeńka. Spod jej palców wychodziły nawet wyszywane obrazki. Jej synowie — także Tomasz — w młodości próbowali tej sztuki.

W dziedzinie twórczości artystycznej Fundacja respektuje podstawowe prawo artystów — prawo do twórczego ryzyka. Fundacja promuje zjawiska niekonwencjonalne, inicjując proces poszukiwania nowych form wyrazu artystycznego oraz nowych form obecności sztuki w społeczeństwie.

Tomasz opowiada: „Pracując w Debrnie, nie miałem jeszcze rodziny. Byłem sam. Wieczory dłużyły się nie miłosiernie. Spróbowałem więc raz, drugi i tak się zaczęło...”

Najpierw były obrusy, serwety. Z czasem wziął się też za obrazy. Pierwszy powstał na wzór miniaturowej przedstawiającej młyn wodny. Jego matka wyhaftowała go podczas wojny. Obraz był już podniszczony. Postanowił zatem, że zrobi podobny. Prawie osiem miesięcy siedział nad tym, w końcu niewielkim, kawałkiem materiału. Koło młyńskie pruć i na nowo haftował, pruć i haftował. Tak osiem razy. Dziś z efektu nie jest i tak zadowolony. Na dowód pokazuje nowe prace...

W 1980 roku przeszedł na rentę. Szwankowało zdrowie. Nie mógł się przebiegać, a tu jak na złość szefowie robili wszystko... żeby go właśnie przewieźli. Odszedł. I wtedy pasja wyszywania zawładnęła nim całkowicie. Czasu miał pod dostatkiem. Zresztą pan Tomasz

nie tylko haftuje.

Kiedyś rysował na korze brzozy. Nawet piękne widokówki. Plastyka pociągała go zawsze. Od dawna też kolekcjonuje stare żelazka, lampy naftowe i zegary, które obok obrazów z nicy zdobiją ściany jego mieszkania w popegeerowskim bloku. Dusza artysty zamieszkała w nim na zawsze.

derę, wyremontować ją i stworzyć w Nowym Worowie ośrodek kultury — małą ojczyznę właśnie.

Celem konkursu jest wzmocnienie i pobudzenie nowych sił w elitach kulturowych środowisk lokalnych współczesnej Polski do skutecznej pracy na rzecz zachowania wartości zrodzonych w przeszłości i twórczego spożytkowania tradycji dla przyszłego rozwoju własnych małych ojczyzn.

Konkurs stwarza szansę i oparcie zarówno osobom aktywnym i pełnym nadziei, jak i zniechęconym obecną sytuacją, odsuniętym na bok, osamotnionym, a bardzo wartościowym.

Organizatorem zależy na odrodzeniu przekonania o fundamentalnym znaczeniu kultury dla każdego człowieka.

Władze ostrowskiej gminy chcą sprzedać wiatrak. Wysłały nawet pismo do Wydziału Geodezji, Kartografii i Gospodarki Gruntami Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie z prośbą o pilne skomunalizowanie działki. Był także pan Tomasz u wojewódzkiego konserwatora zabytków. Andrzej Fijałkowski sprzyja pomysłowi wyremontowania zabytkowego obiektu. Napisał między innymi: „*Idea odbudowy wiatraka i pomieszczenie w nim wyrobów sztuki i rzemiosła przełamuje stare schematy myślowe i pozwala mieć nadzieję, że stanie się wzorem dla innych, podobnych inicjatyw.*”

Nie wiem, ile może kosztować wyremontowanie zabytkowego wiatraka. Pewnie sporo. Nie przeraża to jednak pana Tomasza. Już od pół roku swoją rentę przeznacza na „ukochane dziecko”.

Gromadzi wszelkie starocie,

które być może przydadzą się w wiatraku — okucia, meble. Za starą dębową oszkloną szafę naprawił sąsiadowi centralne ogrzewanie. Innemu wypisał przyczepę i dostał w zamian piękną etażerkę na książki. Ma również toaletkę z marmurowym blatem, kryształowe lustro, lampę sufitową. Na gnojowniku znalazł pięćświecznikowy żyrandol. Wszystkie te starocie zdobędą wiatrak...

W październiku nastąpi rozstrzygnięcie pierwszego etapu konkursu. Jury wybierze najciekawsze programy. Do końca listopada jurorzy odwiedzą autorów wybranych programów w ich małych ojczyznach. Ocenia ich wartość. W grudniu II edycja konkursu zostanie zakończona. W styczniu nastąpi wręczenie nagród.

Nagroda Główna Fundacji Kultury to miliard złotych!

Oczywiście jeżeli pan Tomasz znajdzie pieniądze na jego wyremontowanie. Mówi, że trochę środków obiecał konserwator zabytków. Może znajdzie jakichś sponsorów. Nade wszystko liczy jednak na nagrodę z konkursu. Ona pozwoli mu zrealizować marzenie.

„Niech się dzieje wola nieba, a ja swoje zrobię. Pójdę do wiatraka...”

Fot. Mariusz Napierała



— Poznaliśmy się i pokochaliśmy. Chodziliśmy ze sobą półtora roku. Moja śliczna narzeczona zaszła w ciążę. Jak większość dziewczyn w tej sytuacji, bała się, że ją porzucę. A mnie ani przez myśl nie przeszło, że ona nie będzie moją żoną. Przecież bardzo ją kochałem. Świata poza nią nie widziałem. Porzuciłem marzenia o studiach. Pobraliśmy się w 1980 roku. Przez kilkanaście lat nie żałowałem jakoś tak poważnie, że wybrałem tę, a nie inną kobietę. Urodziła się córka, potem syn. Kochane i bardzo udane dzieciaki.

— Materialnie też było nieźle. Mam dobry zawód, miałem pracę. Moja żona pracowała wszystkiego czternaście miesięcy przez całe nasze małżeństwo. Gorzej było po 1989 roku, ale to trwało krótko. Jeździliśmy za granicę, handlowaliśmy, potem mieliśmy kiosk. Materialnie znów stanęliśmy na nogi. Nie brakowało nam ani dzieciom niczego.

* * *

— Ale właśnie w tym czasie zaczęło się w naszym małżeństwie coś psuć. Pewnego dnia małżonka oświadczyła mi, że już nie jestem taki jak dawniej. Pani rozumie. Rozchodziło się o łóżko. Że jestem dla niej za stary, że ona woli młodszych. Raptiem jestem starszy od niej o rok. Pomyślałem, ot, babskie fanaberie, pewnie się naczyczała i ma humory.



Chcę wychować moje dzieci!

Przez kilkanaście lat było dobrze i nagle stałem się do niczego? Ale kiedy mi zaproponowała taką bardzo dziwną kombinację w łóżku, zacząłem się poważnie zastanawiać, co jest grane. O tym to już się naczyczałem nie mogła. To musiała wypróbować. Dzisiaj doprawdy nie wiem, co było pierwszym powodem rozpadu małżeństwa: seks czy sprawy materialne. Bo w tym samym czasie dochodziło do awantur także o pieniądze. Żona zaczęła mówić: mój samochód, moje mieszkanie, moje dzieci. Przystała w ogóle o mnie dbać. To prawda, pobiłem ją kilka razy, ale ona nie była mi dłużna. Proszę, tu jest obdukcja lekarska po którejś awanturze. A jednak nadal kochałem moją żonę i byłem bardzo o nią zazdrosny. Jeszcze się łudziłem, że wszystko da się naprawić, że będziemy mimo wszystko razem, we czworo.

* * *

— Doszło do tego, że mieszkaliśmy razem, ale to już były pozory. Żona zawsze lubiła się stroić, bawić, lubiła towarzystwo. To samo mogę powiedzieć o sobie. Nastąpił taki okres, że zaczęliśmy być osobami, nawet na sylwestra. Ona szukała młodszych ode mnie mężczyzn. Ja chciałem się sprawdzić i znalazłem przyjaciółkę. Z ulgą stwierdziłem, że ze mną wszystko w porządku. Kiedy moja znajoma zapragnęła wyjść za mnie, ocknąłem się. Przecież nie mam rozwodu i jeszcze nawet nie jestem pewien, czy go chcę dostać, ale to drobiazg. Mieliśmy dzieci, które zawsze bardzo kochałem i kochałem. Rozstałem się z przyjaciółką po męsku. Bez niedomówień i zobowiązań.

* * *

— Po wielu awanturach, po wielu wstrętach ze strony żony — napuszczanie policji, skargi u prokuratora — powziąłem podejrzenie, że żona

chce mnie za wszelką cenę „zapuścić”. Wtedy będzie wolna, a dzieciom wytłumaczę, jakiego okropnego miały ojca. Pomyślałem, dość tego cyrku. Akurat przypadła jej urodziny. Jak to było w naszym zwyczaju, kupiłem kwiaty, wódkę i czekając na żonę, układałem sobie wszystko w głowie: jak to rozsądnie porozmawiamy, przebaczymy co było złego i może rozpoczniemy od nowa dla dobra dzieci. Czekam, czekam, robiła się późna noc. Odnalazłem ją w nocnym lokalu. To wtedy właśnie powybijałem wszystkie szyby w samochodzie i podarłem jej sukienki. Była sprawa w sądzie, ale nigdy w więzieniu nie siedziałem.

* * *

— Potem była jeszcze jedna wielka draka. Biliśmy się we trójkę z jej znajomym. Odszedłem z domu. Odwiedzałem jednak dzieci. Coraz częściej styśzałem od córki, że matki nie ma po kilka dni, a jak wróci, to wyzywa dzieci, nie dba o nie, wykorzystuje i opowiada o mnie straszne rzeczy, na przykład to, że mnie z córką pewnie łączą jakieś nienormalne stosunki. Po dwóch miesiącach w obecności żony zabrałem dzieci ze sobą. Wynajmowałem stancję. Wcale nie ukrywałem adresu. Żona była u nas dwa razy... i ukradła nam pieniądze na życie. Stancja z miesiąca na miesiąc była coraz droższa. Nie stać mnie było na opłaty. Wprowadziłem się tutaj, na strych, na dziko. O tu, z tej kuchni, zrobiłem córce pokój. To już jest przecież panienka. Złożyłem podanie o przydział tego strychu. Wprawdzie pokój jest duży, ale nie ma żadnych wygod. Ale to nie jest ważne. W urzędzie powiedziałem tak: — Jestem ojcem samotnie wychowującym dwoje dzieci. Nie dlatego, że muszę, ale dlatego, że chcę. To są moje dzieci, a ja chcę uratować resztę mojej rodziny. Są domy

dla samotnych matek, są domy dla porzuconych matek, tylko dla ojców nic nie ma. Przecież musimy gdzieś mieszkać. Wówczas bardzo mi pomogła pani pedagog ze szkoły córki, bardzo mi pomogły panie w TPD i w MOPS. Jestem im za to ogromnie wdzięczny.

* * *

— Mam pracę, niestety daleko. Przyjeżdżam raz w tygodniu. W dzień jest gosposia, w nocy opiekuje się dziećmi moja matka. Ciężko jest, ale dzieci są zadbane, co mogą potwierdzić nauczyciele w szkołach. Podałem sprawę o podział majątku domowego. Może też zostanie od razu rozstrzygnięta kwestia alimentów. Przez dziewięć miesięcy moja żona nie łożyła nic na dzieci. Toczą się sprawy o podział pieniędzy ze sprzedaży kiosku i o podział majątku domowego. Chyba nie będzie tak, że moja żona będzie sama mieszkać w trzypokojowym mieszkaniu a ja z dziećmi na strychu i w dodatku na dziko. Jak pani myśli? To wszystko rozstrzygnie sąd. Zapewne także zakres władzy rodzicielskiej mojej żony. Jest pani dziesiątą osobą, której to wszystko opowiadałem. Ale ja chcę opowiedzieć. Może ktoś przeczyta i nad tym pomyśli.

* * *

— Ja się nie skarzę. Będę jeszcze więcej pracował. Wyjdziemy z długów i damy sobie radę. Proszę, niech pani skosztuje. To ciasto upiekła moja córka, moja gosposia.

— Słowo daję, to postanowione. Nie zrobię już żadnej awantury mojej żonie. Już mi po prostu na niej nie zależy. Cała moja przyszłość i przyszłość moich dzieci zależy w dużej mierze od sądu.

Opowieść męża spisała

MARYLA WRONOWSKA

PS. 8 września br. zamieściliśmy zwierzenia żony pt. „Muszę odzyskać dzieci!”

M.W.

Fot. Kazimierz Jurkowski

Kto był prawzorem bohaterki „Kabaretu”?

STANISŁAW KOCIAKOWSKI

Któż, i to na całym niemal świecie nie podziwiał gwiazdy kabaretu berlińskiego lat trzydziestych Sally Bowles, i to zarówno w sztuce teatralnej, musicalu, jak i przede wszystkim filmie pod tytułem „Kabaret”. Jej idealnym wcieleniem stała się później Liza Minnelli. Ale przez wiele lat nikt nie zapytał autora „Kabaretu” Christophera Isherwooda, kto był „prototypem” bohaterki. A przecież wiadomo było, że Isherwood przebywał w latach trzydziestych w Niemczech i inspirację do swoich utworów czerpał bezpośrednio z atmosfery przesiąkniętej już hitleryzmem Berlina, stając się niemal kronikarzem tamtego miejsca i czasu...

Ostatnia, któraś tam już z rzędu, premiera teatralna „Kabaretu” w Londynie spowodowała nagle zainteresowanie korespondentów, które wzbudziło tak ogromny rezonans na świecie. Najpierw odezwał się wieloletni przyjaciel Christophera Isherwooda, dziś 84-letni sir Stephen Spender, w tamtych latach towarzyszył wędrownym i berlińskim przygodom autora „Kabaretu”. Oświadczył, że wie, kim była naprawdę Sally Bowles. Na-

zywała się Jean Ross, była Angielką, a w Berlinie starała się wykreować na gwiazdę kabaretową, co jej się w pełni udało. Była piękna, czarownica i czarownica, pełna temperamentu, świetnie śpiewająca i tańcząca. W kręgu osób oczarowanych tą artystką znalazł się także Isherwood.

Wkrótce po tym oświadczeniu milczenie przerwała córka Jean, dziś 52-letnia Sarah Caudwell — osoba wielce interesująca, była obrończynią w procesach kar-

nych, a obecnie wzięta autorka powieści kryminalnych. Otóż pani Caudwell potwierdziła informację Stephena Spendera, dodając wiele nowych i interesujących szczegółów z życia swojej, zmarłej na raka w 1973 roku, matki.

Bohaterka „Kabaretu” urodziła się w 1911 roku w Egipcie jako córka zamożnego angielskiego kupca bawelny. Uczęszczała później do elitarnych szkół w Anglii i w Szwajcarii. Ledwie 19-letnia, zdecydowała się na zerwanie z nobliwym życiem narzucanym jej przez dom rodzicielski i wychowanie — wybrała drogę samodzielną, artystyczną, właśnie na estradzie, i to w Berlinie, który w tamtych latach stanowił europejskie centrum sztuki.

Nieszczęśliwy związek z przyjacielem o imieniu czy nazwisku Gurt zakończył się niepożądaną ciążą. Na wiadomość o tym Gurt się ulotnił. Jean Ross zdecydowała się na przerwanie ciąży, co zakończyło się szoki. Czyniła wszystko, a-

żeby o tym zapomnieć. W jej życiu pojawiło się potem wielu interesujących mężczyzn. Jednym z nich był literat, autor popularnych songów Eric Maschwitz (poświęcił Jean Ross utwór „The Foolish Things”). Trwały okazał się związek z wybitnym dziennikarzem lewicy brytyjskiej Claude'em Cockburnem. Razem z nim przebywała w Hiszpanii podczas wojny domowej, nawet wspólnie pisząc antyfrankistowskie relacje dla prasy brytyjskiej. Z tego związku pochodzi córka — Sarah Caudwell.

Po jej urodzeniu, po ośmiu latach pożycia, para małżeńska się rozstała. Jean Ross zajmowała się nadal aktorstwem, dziennikarstwem, a także pisanem scenariuszy. Do końca życia, wspomina córka, reprezentowała radykalne, lewicowe poglądy.

O tym, że ona przybrała postać Sally Bowles, zwierzyła się córce przed laty, gdy oglądały razem sztukę Christophera Isherwooda, opartą na jego wspomnieniach z czasów berlińskich... Ta dziewczyna z kabaretu, powiedziała córce głosem drżącym ze wzruszenia: „To ja...”, a potem długo opowiadała o latach berlińskich, trudnych, bo upływających w niedostatku, ale pięknych, bo to czas młodości i powodzenia pięknej gwiazdy kabaretowej. Matka — oświadczyła Sarah Caudwell — była w sumie zadowolona z życia.

Fotografie udostępnione prasie przez córkę ukazują niezwykle urodziwą młodą panią, taką, jaka była wtedy, na początku lat trzydziestych, w Berlinie. (AI)

Z poniedziałku na sobotę

Co się szczęściem zwie

Wydarzeniem września, właśnie odesłanego do historii, było pojmanie Sylwestra Augustynka, powszechnie uważanego za „Gumiś”. Sztuki tej dokonano w Koszalinie, wspólnymi siłami urzędników z Ratusza i policji. Z tego, co później pokazano, powiedziano i napisano, wynika jednoznacznie, że sukces koszański stróżów porządku publicznego może mieć pewien związek z wakatem na stanowisku Komendanta Głównego Policji. Co potwierdziłoby sentencję, głoszoną niegdyś przez jednego z byłych naczelnych jeszcze „Głosu Koszalińskiego”: „Może nie być naczelnego, zastępcy, musi być goniec, bo bez niego gazeta nie wyjdzie.”

(Przy okazji dedykuję to naszemu niezmordowanemu Markowi S.)

Istotnie, mijają tygodnie maratońskiej już rozgrywki na górze, w trakcie której — jak na korcie — seryjnie się to Lamparskiego, to Dybca, to Strzeleckiego, i zawsze te piłki wychodzą na aut. Nikt ich nie odbiera, tak samo jak rezygnacji Smolarka. W policji powinno więc panować rozprężenie i chaos, co równałoby się całkowitej nieskuteczności. Tymczasem, przewrotnie, sytuacja i tak zła raczej się nie pogarsza, a nawet dochodzi do sukcesów. Choćby tylko spektakularnych, nie na miarę likwidacji gangu Al Capone'a, ale jednak. Decydują bowiem ci, którzy nie biorą udziału w bitwie na szczycie, za to mają otwarte oczy i uszy.

I na tym polega szansa przetrwania trudnych, kłopotliwych chwil.

Uprowadzając posądzonych o szefostwo, czyli lęk przed szefami, lub — co gorsze — o chęć ich deprecjonowania, wyjaśniam, że uznaję ich za tryby napędzające każdy mechanizm oraz czynnik dyscyplinujący naturalne skłonności do lenistwa i anarchizowania. Szefa można tradycyjnie znienawidzić, ale ponieważ jest on również, jeżeli nie przede wszystkim, pionierem, nie należy pozbywać się go, zwłaszcza w trosce o własne bezpieczeństwo.

Wszelako aż nazbyt liczne przykłady świadczą o zaletach aparatury, nazwijmy ją ogólnie — urzędniczej, która raz puszczona w ruch, nie zatrzymuje się pod byle pretekstem. Bez względu na to, czy ułatwia czy utrudnia życie.

Z ulgą i sceptycyzm, co prawda, nadziej zaważyłem obiecującą zapowiedź ukształtowania takiej struktury, w której szef (minister, wojewoda, prezydent) jest politykiem, ale jego urzędnicy jedynie fachowcami, rzetelnie i lojalnie wykonującymi powierzone sobie czynności. Dzięki takim właśnie układom powstają, trwają i rozwijają się różnej rangi instytucje, od państwa poczynając. Oczywiście dobrze jest, kiedy szef bywa fachowcem i nie myli uprawy bruku z produkcją elektrowozów, ale też nie musi (a nawet nie może) być wszechobecny i wszechwiedzący. Bo to akurat jest nie do zniesienia.

Nie ma Głównego Policjanta? No, nie ma. Ale czy to znaczy, że Gumiś ma robić, co mu się żywnie podoba? Przecież nie Główny będzie za nim ganiał, bo wtedy nie złapie tabuna gumisiopodobnych. Są, na szczęście, specjaliści od śledzenia i zdejmowania, dzięki którym najwyższe naczelstwo może w miarę bezpiecznie zajmować się takimi salonowymi grami jak fotelewiec.

Co zostało i — mam nadzieję — będzie udowodnione.

Jak bowiem widać i słychać, na szczytach „gną się palmy, wieje halny”. Na ekranach telewizorów nie mieszczą się głowy i argumenty w kwestii funkcjonowania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Zrobił się z tego problem — mówiąc po polsku — number one, zepchnął na zakrącone poboczne wszystko inne. I zasadnie. Kto to bowiem widział, żeby paru, nawet dostojnych, panów liczyło się z milionami zdalnych widzów, a nie liczyło się ze zdaniem Najwyższego Telewizora? On by może i nie chciał dokonywać przetasowań, odwoływać i temu podobnych śmiesznych czynności, ale musi. Przecież dał słowo. A tu mu nic, tylko Polsatem w oczy klują, co jest wbrew. To co, że w zgodzie z prawem, choćby wątpliwej, ale z rażącym naruszeniem umów, które muszą być dotrzymane.

Szczęściem, istnieją, z pewnością znerwicowani do granic wytrzymałości, autorzy programów, uzupełniających znakomitą większość telewizyjnej doby. Fachowcy. Szczęściem, wymyślono satelity i talerze ze strawnym czy nie, ale jednak daniem. Szczęściem, oglądanie tv to nie obowiązek, chociaż nieuleczalny już nawyk...

Szczęściem, jest też to, co mawiał pewien przywódca: „Przywódcy przychodzą i odchodzą, a naród zostaje”.

ZETEM

W PURYTAŃSKIEJ ANGLII...

Stypendium z pornografii

WOJCIECH ZYMS

Dwa tysiące absolwentów brytyjskich wyższych uczelni stanęło w ciągu roku przed sądem za niezapłacenie pożyczek zaciągniętych na koszt studiów. Nie jest to zbyt dużo, zważywszy, że w tym samym okresie około 342 tysięcy studentów zaciągnęło pożyczki, by wyrównać stały spadek wartości stypendiów. Dzieje się to w ramach rządowego programu, który przewiduje, że byli studenci mogą zacząć spłacać zaciągnięty kredyt, gdy ich roczne zarobki osiągną 14 tysięcy funtów.

By uniknąć kredytowej pułapki, niektórzy, a raczej niektórzy uciekają się do innych sposobów. Tessa Osborne pochodzi z niezbyt zamożnej, szanowanej rodziny. Rodziny na tyle bogatej, że nie przysługują jej stypendium. Może się jedynie starać o pożyczkę. Pieniądze otrzymane od rodziców starczyłyby wyłącznie na utrzymanie. 22-letnia dziewczyna potrzebowała więcej. Odpowiedziała więc na ogłoszenie prasowe poszukujące modelek. Okazało się, że do zdjęć musiała pozować nago. Po kilku dniach nadeszła pierwsza oferta — udział w filmie pornograficznym za 200 funtów dziennie. „Waha-

łam się, jednak w końcu zdecydowałam, że ukończenie studiów i kariera zawodowa są ważniejsze niż wszystko inne” — mówi Tessa. Po serii filmów już właściwie bez wstydu opowiada, jak musiała masturbować się przed kamerą. „W pewnym momencie poczułam się autentycznie podniecona, niestety musiałam przerwać, bo chcieli przesunąć kamerę”. Występowała również w filmach lesbijskich. Twierdzi, że dzięki zarobionym pieniądзом mogła kupić wszystkie książki potrzebne do studiów. Trzyletnie studia ukończyła z wyróżnieniem. Teraz robi kolejny dwuletni kurs na wyższy stopień naukowy. Kosztuje on dwa tysiące funtów rocznie. Tessa jest pewna, że zdoła nań zarobić udziałem w kolejnych filmach porno. Matka, której zwierzyła się ze swej tajemnicy, stwierdziła, że woli to niż konieczność przerywania studiów z powodu braku pieniędzy.

Ankieta rozpisana po opublikowaniu tej historii wykazała, że w purytańskiej Anglii jest wielu aprobujących postępowanie młodej dziewczyny, która za wszelką cenę chce zdobyć pozycję zawodową. (AI)



Z kobietą na masce

Na tysiąc marek ocenił właściciel trabanta wartość kobiecego aktu wymalowanego na masce swego pojazdu. Czy wyżej wycenił sam pojazd, nie wiadomo...

Fot. PAP/CAF-Zentralbild

WKREĆENI W KOŁA FORTUNY

Żyję, aby wygrać

ADA JANKISZ

Marcella Taralli porzuciła niedawno pracę nauczycielki gimnastyki i została „pełnoetatową” uczestniczką gier telewizyjnych. Od tego czasu wygrała wycieczkę do Indii (6500 dolarów) i kilka kilogramów szynki parmeńskiej. 46-latką, znaną we Włoszech jako „Lady Quiz”, jest jednym z najwybitniejszych członków włoskiego Stowarzyszenia Zawodników w Grach.

„Wytrwałość i dobra organizacja — oto moja tajemnica — mówi Marcella. — Kupiłam komórkowy telefon i co najmniej przez cztery godziny dziennie dzwonię do stacji telewizyjnych, odpowiadając na pytania. Każdego wieczora oglądam jedną grę, aby wypróbować moją wiedzę, a dwie inne nagrywam na wideo. Żyję, aby wygrać”.

Gry telewizyjne stały się istotnie poważną sprawą. W miarę jak przybywa ich w całej Europie, zawodnicy i producenci coraz lepiej zdają sobie sprawę ze swych możliwości zarabiania pieniędzy.

W tym miesiącu odbędzie się w Nowym Jorku premiera długo oczekiwanego filmu Roberta Redforda „Quiz Show”, opowiadającego o skandalu z „Twenty One” („Dwadzieścia jeden”), jedną z pierwszych gier telewizyjnych w latach pięćdziesiątych Ralph Flennes, aktor brytyjski, który grał dowódcę SS w filmie „Lista Schindlera”, odwarza tutaj postać zawodnika Charlesa van

Dorena, który został wynajęty przez telewizję i zaopatrzony we wszystkie prawidłowe odpowiedzi, ponieważ sondaże wykazały, że jest on bardzo popularny wśród widzów. Jak mówi Redford, odkrycie tego oszustwa przypominało moment, kiedy Ewa w raję zjadła jabłko: Ameryka utraciła swą niewinność i potem zaraz była wojna w Wietnamie i afera Watergate. „Dzisiaj tego rodzaju sprawa nie wywołałaby nawet zdziwienia — mówi Redford. — Wtedy to był dla nas szok”.

Gry telewizyjne są nie tylko inspiracją dla filmów, ale także przedmiotem poważnych studiów.

Pani Anne Cooper-Chen z uniwersytetu Ohio napisała książkę, w której wyjaśnia, dlaczego powinno nam zależeć na poważnym traktowaniu gier telewizyjnych. „TV nie została wynaleziona dla poważnych wiadomości, lecz dla rozrywki” — stwierdza autorka.

Jej książka, zatytułowana „Games in

the Global Village: A 50-nation Study of Entertainment Television” (Gry w Wiosce Światowej): studium telewizji rozrywkowej w pięćdziesięciu krajach — Popular Press), wykazuje, że tego rodzaju imprezy są nie tylko lukratywne dla producentów, ale także stanowią skuteczną i taną amunicję w coraz bardziej nasilających się wojnach o wskaźniki oglądalności między poszczególnymi stacjami telewizyjnymi. Pani Cooper-Chen przypomina okres z połowy lat osiemdziesiątych, kiedy rząd francuski, pragnąc sprzedać państwową sieć telewizyjną TF 1, uświadomił sobie, że będzie to ekonomicznie sensowne tylko wtedy, gdy będzie można zwiększyć oglądalność.

Rozwiązaniem znalazło się w zasięgu ręki w postaci wersji amerykańskiego kwizu „Koło Fortuny”.

W 1987 roku program ten pobił wszelkie rekordy oglądalności, wygrywając w konkurencji z nijakim i nudnym showem „Des Chiffres et des Lettres”

(„Liczyby i litery”), który siedział w innym kanale państwowym.

Sukces nie tylko pomógł w sprzedaży TF 1, ale także uświadomił, że Francuzi wbrew swym intelektualnym upodobaniom chętnie przyjmują programy w stylu amerykańskim. Po „Koło fortuny” wielkim powodzeniem cieszyły się programy „Le Prix Juste” („Właściwa cena”) i „Une Famille en Or” („Rodzinne fortuny”) — wskaźnik oglądalności sięgał pięciu milionów widzów dziennie.

Pani Cooper-Chen zauważa, że jakkolwiek na czele listy najpopularniejszych kwizów nadal figurują amerykańskie „klasyki” jak „Koło fortuny”, „Właściwa cena” czy „Ranka w ciemno”, to zarazem zaczyna się rozwijać europejska produkcja rozrywkowa. Jej zdaniem, Ameryka zmoczyła się już grami telewizyjnymi. Pani Chen uważa, że rozrywkę można by połączyć z kształceniem widzów, ale europej-

scy producenci zapatrują się na to bardziej cynicznie. Popi Minellono, dyrektor artystyczny telewizji Italia 7, oświadcza bezwstydnie:

„Moje programy są hymnem na cześć banału i jestem z tego dumny”.

Włochy znajdują się na tym samym miejscu pod względem produkcji gier telewizyjnych, co Holandia i Wielka Brytania, a ich telewizyjne jakoś dziwnie nie mają ochoty się dokształcać. We Włoszech najbardziej popularny jest program „Notte Italiana” („Włoska noc”), w którym panowie, z zawiązanymi oczami, wybierają najładniejszą striptizerkę... dotykając jej pośladków. Minellono zapowiada jeszcze ostrzejsze programy. Planuje też pokazywanie prywatnego życia poszczególnych ludzi.

Próbuje się już teraz w takich programach, jak „Lui, Lei, l'Altro” („On, ona i ten trzeci”), w których

kochankowie opowiadają o swych niewiemych partnerkach, czy „C'eravamo tanti amati” („Tak bardzo się kochaliśmy”), gdzie dwoje ludzi wykrzykuje wzajemne zniewagi (płaci się im za to 1500 dolarów), a publiczność wybiera tego, kto używa najbardziej wymyślnych epitetów.

Z tymi emisjami kontrastuje show opiewający radości małżeństwa, w którym zawodnicy muszą prezentować oryginalne, ale niezbyt szokujące oświadczenia. Obserwatorzy przewidują, że program ten przyniesie w tym roku 250 milionów dolarów. Do sukcesu w głównej mierze przyczyniła się hostessa programu Linda de Mol, która wygląda wręcz anielsko. Linda mówi, że chciałaby być lekarzem w Rwandzie, chodzi z białym gołębkiem na ramieniu i zapewnia, że jej ulubionym fragmentem widowiska jest moment, kiedy „prawdziwe tży spływają po policzkach młodych mężatek”. Stodycz, stodycz, stodycz.

Wymienianie roku, w którym została zgilotynowana Maria Antonina, czy pytanie pana Gonzaleza z Walencji, jak wielka jest jego kolekcja znaczków, nie satysfakcjonują już publiczności, która domaga się czegoś ostrzejszego. Ale jak wynika z sondaży, zarówno zawodnicy, jak i widzowie po staremu pragną bogactwa. Marcella Taralli wystąpiła już 102 listy z prośbą o umożliwienie jej udziału w „Koło fortuny”. Nadal czeka na odpowiedź. (PAI)

Konkurs przy barze

(Korespondencja własna „Głosu Pomorza”)

JERZY TOMASZKIEWICZ

— Gdybym sam sobie nie stracił ręką skrzydełka, pewnie byłbym pierwszy — zwierza się Józef Ogórek z kołobrzeskiej Polskiej Żeglugi Bałtyckiej, przeglądając wyniki konkursu koktajli. Dekoracyjna wisienka czy plasterk cytryny, który zamiast sterczeć na brzegu kieliszka, obsunie się do jego wnętrza, to utrata cennych punktów. I broń Boże, gdyby coś, co upadło, brać palcami — od tego są specjalne szczypczki...

Pan Józef, obecnie barman w nocnym barze na pływającym do Szwecji promie pasażersko-samochodowym „Rogalin”, od dwudziestu ośmiu lat pracuje w morskiej gastronomii. Zaczynał jako steward. Ale szybko trafił za barowy kontuar.

— Sporządzam drinki według stu receptur — mówi. — Oprócz tradycyjnych wymyślam też własne. Bo goście szukają czasem czegoś oryginalnego w smaku, aromacie i wyglądzie. Pytam więc tylko: gorzki czy słodki? Tego „Białego Anioła” podaje już od pięciu lat. Pomyślałem: wystartuję z nim w konkursie. Liczyłem, że znajdę się w pierwszej dziesiątce. Teraz widzę, że byłem tuż — tuż od zwycięstwa...

Rzeczywiście, Józefa Ogórka, który zdobył łącznie 318 punktów, co przyniosło mu drugie miejsce w końcowej klasyfikacji, zaledwie dwa punkty dzieliły od pierwszego w konkursie Władysława Borowskiego z nocnego klubu „Elita”, mieszczącego się w gdańskim hotelu „Marina”.

Być może, co wieczór, serwując drinki właśnie w tym miejscu, czuł się pewniej? Barcysty mężczyzna w jasnej marynarce ze złotymi galonami uśmiecha się tajemniczo.

— Na niego mógłbym liczyć nawet, gdyby tu wybuchł pożar — mówi Jan Orłoś, szef nocnego klubu „Elita”. — On znany jest z opanowania. Ręka mu nie zdradzi. Choć premiowano nie tylko walory wizualne. Za zawartość szklanki czy kieliszka można było dostać od jury najwięcej punktów...

Okrągły eliminacyjny konkurs koktajli w gdańskiej „Marinie” zgromadził czołówek polskich barmanów z województw północnych. Ze szwedzkiego „Neptuna”, poznańskiego „Merkurego”, toruńskiego „Heliosa”, kołobrzeskiego hotelu „New Skan-

pol”, tudzież szczególnie licznie reprezentowanych hoteli Trójmiasta. W sumie 17 pań i panów rywalizowało nie tyle o nagrody, co znalezienie się w pierwszej piątce. Ona bowiem, współ ze zwycięzcami eliminacji zaplanowanych dla regionów centralnych (w Warszawie) i południowych (w Katowicach), reprezentować ma nasz kraj na po raz pierwszy organizowanym w Polsce międzynarodowym konkursie FIRST POLISH INTERNATIONAL COCTAIL COMPETITION.

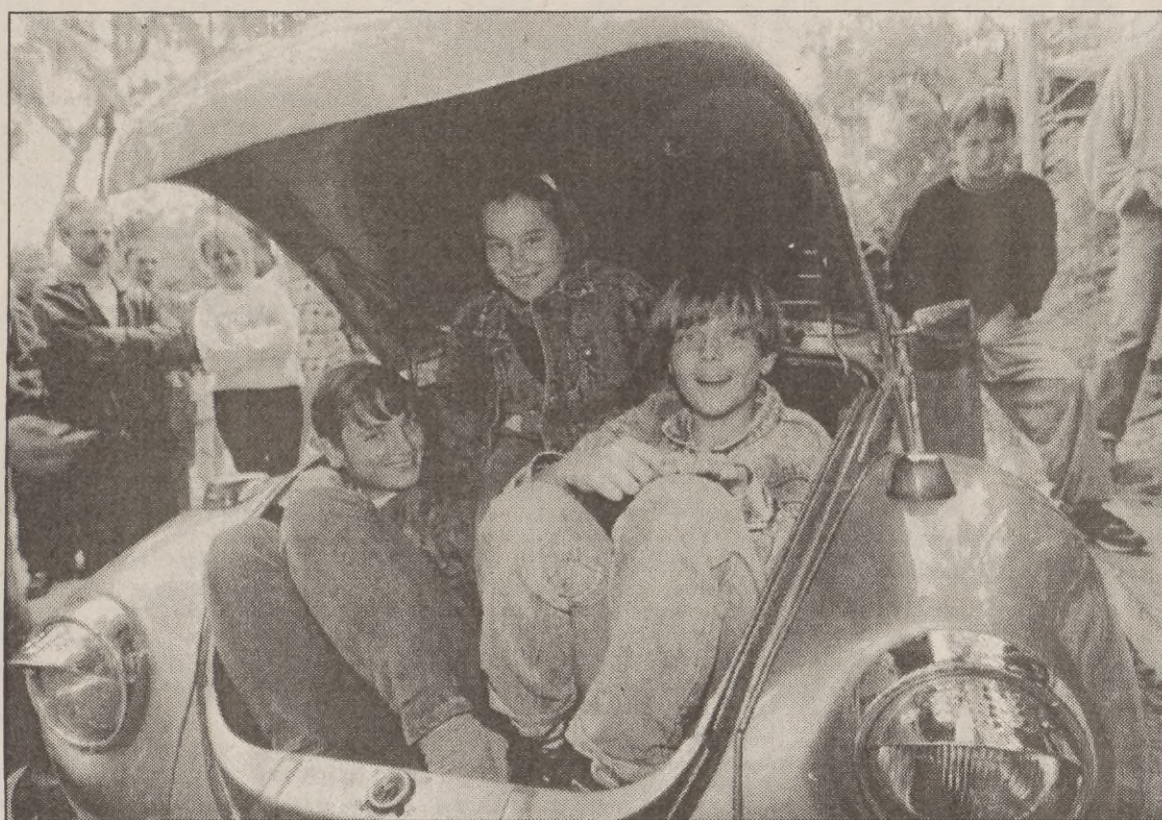
Odbędzie się on 19 listopada br. w warszawskim hotelu „Jan III Sobieski”. Wystartują w nim barmani z dwudziestu trzech państw, w tym USA i Kanady.

— Staramy się propagować kulturę picia i dobre obyczaje z tym związane — mówi inżynier Zdzisław T. Nowicki, prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Barmanów. — Kładziemy nacisk na dobre wyszkolenie barmanów, których spośród kilku tysięcy wykonujących ten zawód skupiamy trzystu. Myślę, że w konkurencji z kolegami z zagranicy nie będziemy gorsi...

Mające swą siedzibę w Gdańsku stowarzyszenie zrzesza w trzech okręgach ponoć najlepszych barmanów, pracujących w hotelach, zakładach gastronomicznych, kasynach i żegludze promowej. Od czterech lat organizuje różne szkolenia i konkursy, propagując koktajle i long drinki o niskiej i średniej zawartości alkoholu.

Napojów sporządzanych w gdańskiej „Marinie”, w konkursie sponzorowanym przez Seagram Poland, mogli posmakować również dość licznie zgromadzeni goście. Jedynie komisja eliminacyjna — kilkakrotnie zmieniająca swój skład, bowiem po pięciu, sześciu degustacjach nawet najlepszy kiper nie jest w stanie właściwie ustalić, co pije — poznała jednak pełnię walorów serwowanych koktajli.

Reporterowi „Głosu” tak ze zwycięskiego koktajlu „Charente”, jak i „White Angel” utrwał się na podniebieniu tylko smak koniaku Martell, w pierwszym przypadku złamany między innymi dodatkami amerykańskiego białego wina i cointreau, a w drugim — słodkiego kremu bananowego.



Pocziwy stary „garbus”. Wygląda jak duża zabawka i ma wielu zagorzałych wielbicieli — nawet wśród najmłodszych.

Fot. PAP/CAF-Stefan Kraszewski

NA WIRAŻU

Wyrok domniemany

W Sądzie Rejonowym w Katowicach zapadł wyrok w sprawie o zabójstwo kibica ze Szczecina przed meczem Polska-Anglia w Chorzowie w 1993 roku. Robert K. został skazany na 3 lata więzienia, Grzegorz B. — na 2 lata, a Jarosław O. — na rok. Do bójkki doszło w tramwaju jadącym w kierunku Satdionu Śląskiego. Po śmiertelnym ugodzeniu nożem zmarł Andrzej Kujawa, kibic szczecińskiej Pogoni. O zadanie śmiertelnego ciosu podejrzany był Robert K. Czy Robert K. był osobą, która zadała cios? — pytał sędzia. To tylko domniemanie, gdyż nie ma na to dowodu. Robert K. w czasie procesu przyznał się tylko do udziału w bójce. Zaprzeczał jednak do końca, jakoby pchnął Kujawę nożem.

Lista złoczyńców sportu

Problematiczny sukces stał się udziałem byłego bokserskiego mistrza świata Mike'a Tysona, przebywającego

w więzieniu za gwałt. Na „liście złoczyńców sportu”, opublikowanej w San Francisco, zajął pierwsze miejsce. Tyson wyprowadził byłego gracza futbolu amerykańskiego O.J. Simpsona, oskarżonego o zamordowanie swojej eks-zony oraz ukaranego za zażywanie środków dopingujących lekkoatletę Bena Johnsona. Kryterium rozdziału tytułów było zainteresowanie mass mediów skandalami sportowców. Na temat sprawy Tysona napisano 9906 artykułów.

Oskarżenie dla Aponia

Prokuratura Rejonowa w Białymstoku skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko pięściarzowi miejscowego Hetmana Grzegorzowi Aponiowi. Aktualnemu mistrzowi Polski w wadze lekkośredniej zarzuca się, iż w nocy z 5 na 6 lipca br. „umyślnie, publicznie i bez powodu, okazując rażące naruszenie porządku publicznego”, pobił małżonków S.

Powrót Comaneci

Pięciokrotna złota medalistka olimpijska igrzysk w Montrealu Nadia Comaneci po raz pierwszy od pięciu lat odwiedzi Rumunię. Gimnastyczka uciekła z rodzinnego kraju wraz ze swym trenerem jesienią 1989 ro-

ku, jeszcze w czasach reżimu Nicolae Ceausescu. Po wielu perypetiach znalazła się w USA. Według niektórych źródeł, powodem ucieczki było to, że gimnastyczką interesował się syn dyktatora Niku. Comaneci przyjeździe do ojczyzny na dwa tygodnie. Odwiedzi swoją rodzinę. 32 procent, mieszkańców Rumunii wybrało ją na najpopularniejszego sportowca kraju.

Psychoza Moniki Seles

Monika Seles jeszcze rok temu była pierwsza na światowej liście najlepszych tenisistek. Zaatakowana przez szaleńca na kortach w Hamburgu, po długiej kuracji odzyskała zdrowie i — jak twierdzą lekarze — pełnię sił fizycznych. Już wydawało się, że powrótnie wróci na kort, ale w ostatniej chwili odwoływała swoje starty. Ostatnio organizatorzy imprez tenisowych już jej nawet nie zapraszają. Zawodniczka przyznała, że panicznie boi się wyjść na kort otoczony trybunami. Bez przerwy — jak wyznała — ma obawy, że ktoś nastaje na jej życie. Czyżby więc — jak sugeruje prasa — nabawiła się psychozy? Jak zatem potoczą się jej dalsze losy? (ika)

MOTOCIEKAWOSTKI

Saab 9000 z silnikiem V 6

Saab zastosował silnik V 6 z Opla Omegei w swoim modelu 9000. Silnik jest wbudowany poprzecznie, napędza koła przednie. Ma moc 210 KM. Oprócz nowego silnika Saab w wersji ze skósnym tyłem będzie miał zmieniony, bardziej płaski przód, nowe felgi z lek-

kiego metalu, przepracowane zawieszenie. Cena wersji 9000 CD z silnikiem 3-litrowym ma wynieść 67 950 DM. Wersja z silnikiem 4-cylindrowym turbo ma być tańsza o 7 tysięcy DM.

Mały Jaguar

Modę na małe auta chce wykorzystać także Jaguar. Firma poinformowa-

ła, że w 1998 roku pojawi się na rynku model oznaczany na razie symbolem X 200. Będzie to auto wyższej klasy średniej, coś pośredniego między BMW „trójką” a „piątką”. Jaguar zamierza wykorzystać część elementów podwozia od Forda, podobnie chce postąpić z napędem. Prawdopodobnie zastosowany zostanie zmodyfikowany silnik V 6. Brytyjska firma chce produkować rocznie około 100 tysięcy małych jaguarów. (PAI)

R.D.

WIDEOHITY

1. „Człowiek Demolka” — sensacja s-f — dystrybutor: WARNER
2. „Tajemniczy ogród” — familijny — WARNER
3. „W imię ojca” — sensacyjny — ITI
4. „Szklana pułapka 2” — sensacyjny — IMPERIAL
5. „Szkola kadetów” — sensacyjny — IMPERIAL
6. „Człowiek honoru” — sensacyjny — MUVI
7. „Mściciel z za grobu” — western — ITI
8. „Szkolne świrusy” — komedia — WARNER
9. „Bopha” — sensacyjny — ITI
10. „Świat Wayne'a” — komedia — ITI

Koszalińska VIDEOMODA poleca nowości:

W PĘTLI NAMIĘTNOŚCI



Sensacyjny. Młody mechanik samochodowy dorabia, grając gwałciela w kronice policyjnej. Poznał piękną, do tego znużoną małżeństwem kobietę. Jej mąż zaskakuje ich w łóżku i ginie od przyłapki straża podczas szarpaniny. Przerazony młodzieniec postanawia zrzucić winę na odwa-

zanego przez siebie zbrojnika. Ale prawdziwy gwałciiciel postanawia ukarać konkurenta...

IN THE HEAT OF PASSION. Reż. Rodman Flender. Obsada: Sally Kirkland („Odwet”, „Anna”), Nick Corri, Jack Carter. Dystrybucja: ITI.



DAVE. Reż. Ivan Reitman. Grają: Kevin Kline („Rybka zwana Wandą”), Sigourney Weaver („Obcy”), „Pracująca dziewczyna”). Dystrybucja: WARNER.



DAVE

Komedia. Dave jest urzędnikiem w biurze pracy, tudząco podobnym do...prezenta USA Mitchella. Po jego zaskakującej śmierci Dave wcielił się w rolę prezenta...Tym chętniej, że w Białym Domu czeka na niego uroczna „małżonka”.

DAVE DAVE. Reż. Ivan Reitman. Grają: Kevin Kline („Rybka zwana Wandą”), Sigourney Weaver („Obcy”), „Pracująca dziewczyna”). Dystrybucja: WARNER.

PANI DOUBTFIRE

Komedia. Daniel Hillard rozwiódł się, ale nadal kocha byłą żonę. Gdy dowiaduje się, że poszukuje ona gospośi — szybko wcielił się

w tę postać... Świetna komedia w znakomitej obsadzie.

MRS DOUBTFIRE. Reż. Chris Columbus. Obsada: Robin Williams, Sally Field, Pierce Brosnan. Dystrybucja: IMPERIAL.

VIDEOMODA oferuje także z nowości: „Człowiek Demolka” — sensacja s-f, „Cyborg Cop II” — sensacja s-f, „Ostatnie wesele” — sensacja, „Prawdziwy romans” — sensacyjny, „Mężczyzna, który patrzy” — erotyczny, „Odlotowy trabant” — komedia, „Zamiana” — sensacyjny, „Stróż prawa” — sensacyjny, „Święty łajdak” — obyczajowy, „Uwiedziona” — sensacyjny.

Ta lista wideohitów powstała na bazie danych z wypożyczalni:

KOSZALIN „VIDEOMODA”, ul. Bogusława II 3A (czynna poniedziałek — sobota w godz. 12-21, niedziela — 12-20), ul. Kopernika 33 (poniedz. — sobota w godz. 10-20, niedziela godz. 11-17), ul. Wyki 6 (czynna w godz. 14-20, niedziela — godz. 11-17), „SABRINA”, ul. Sucharskiego 2c (poniedz. — sobota — 11.30 — 19.30); KOŁOBRZEG — „ABC...VIDEO”, ul. Wojska Polskiego 9 (w godz. 10-21, niedz. — 11-17).

Dziękujemy za informację. Dane, dotyczące dziesięciu najczęściej wypożyczanych filmów (tytuł, gatunek, dystrybutor plus dane o pracy wypożyczalni) — zamieszczamy bezpłatnie! Na kolejne czekamy do poniedziałku, 3 października. Nasz adres: Redakcja „Głosu Pomorza”, ul. Zwycięstwa 137/139, 75-604 Koszalin z dopiskiem WIDEOHITY. Informacje powyższe przyjmujemy w poniedziałek, 3 października także telefonicznie (Koszalin. tel. 42-44-10, w godz. 10-15) (ms)

Z teki
filatelisty

50 lat Urzędu Pocztowego w Człuchowie

Pierwszą placówką pocztowo-telekomunikacyjną w granicach obecnego województwa śląskiego uruchomiono po wojnie już 2 marca 1945 roku w Człuchowie. W mieście mieszkało wówczas około dwudziestu rodzin polskich. W maju 1945 roku urząd miał już 5 komórek terenowych i 14 agencji. To natychmiastowe powstanie poczty usprawniło działalność administracyjną oraz życie prywatne przebywających osadników. Pierwszymi pracownikami tego urzędu byli: naczelnik Dydyński oraz Piórkowski, Piotrowski i Chałas. Pocztowa wymiana odbywała się dwa razy w tygodniu za pośrednictwem posłańca, który korzystając z roweru, dostarczał pocztę do Urzędu Pocztowego w Chojnicach, odległego od Człuchowa około czterech kilometrów.

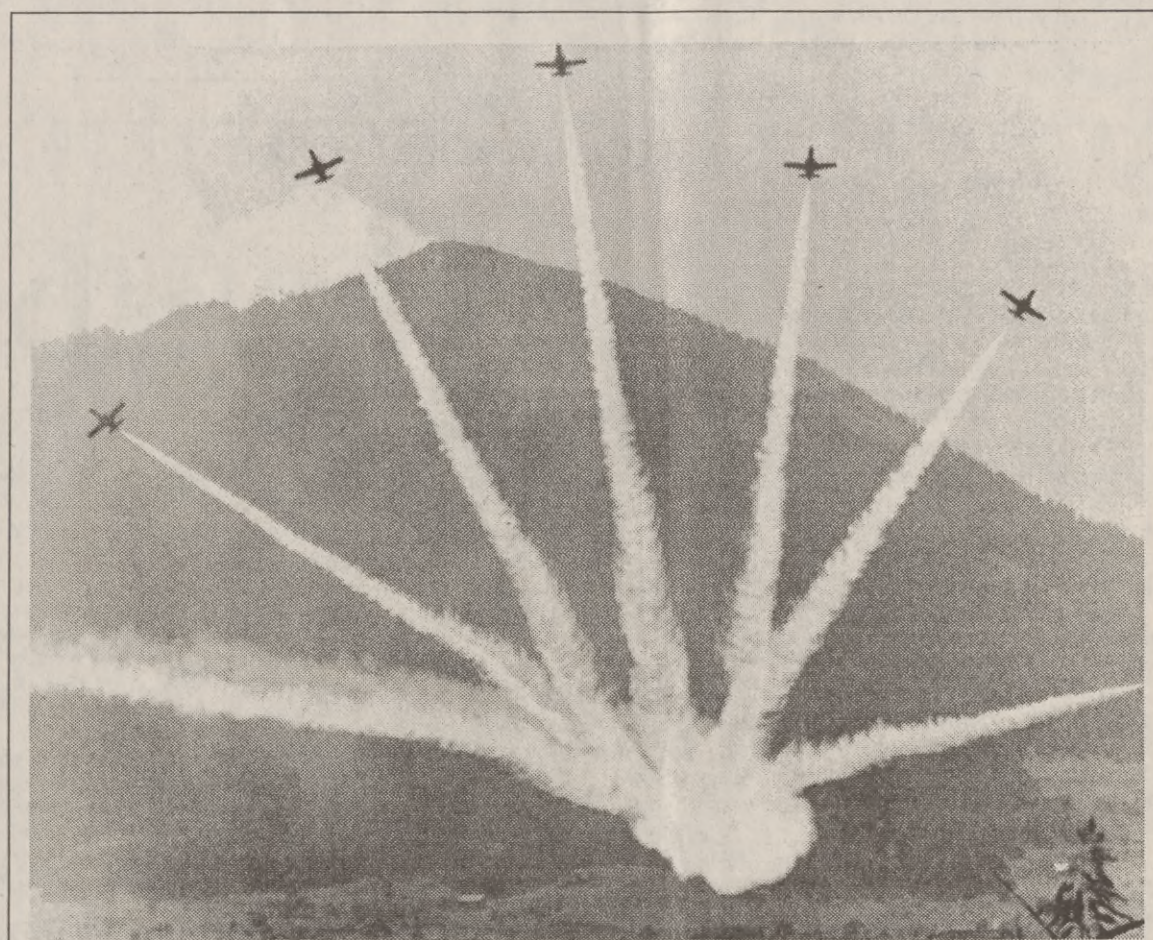
Sądzę, że ta placówka pocztowo-komunikacyjna powstała jako pierwsza na Pomorzu i zasługuje na uhonorowanie w dniu 2 marca 1995 roku okolicznościowym stemplem pocztowym. Byłby to wspaniały dokument czasu nie tylko dla filatelistów i kolekcjonerów.

Myślę, że fundatorem tego przedsięwzięcia będzie Rejonowy Urząd Poczty w Ślęsku. Filateliści z rejonu Człuchowa, przestapcie do działania!

JERZY

Na zdjęciu: prowizoryczny stempel pocztowy stosowany w pierwszym okresie funkcjonowania poczty (kolor fioletowy, w nazwie błąd: Człuchow).

CZŁUCHOW



Podniebna rozgwieżdża w wykonaniu włoskich lotników-akrobatów z zespołu „Frecce Tricolori” na Airshow '94 w Szwajcarii.

Fot. PAP/CAF-Keystone



„Czasem mi się wydaje, że praca dzieci w szkole dziesiętszej jest tak nadmierna, że lepiej dzieci potopić, niż uczyć w obecnych szkołach”.

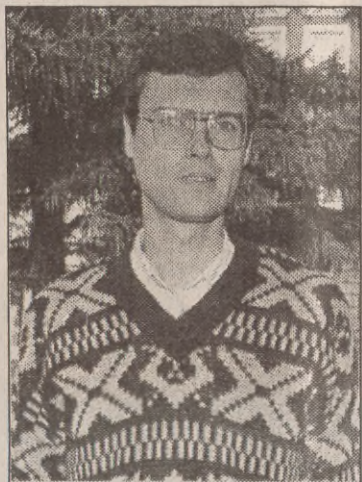
Maria Skłodowska-Curie

Do czego służy psycholog?

Bywa uważany za świeckiego księdza, który moralizuje i prawi, jak należy żyć. — „To jest ten od wariatów” — powiedzą inni. A może jasnowidz, który tylko spojrzysz już wie, co w środku w człowieku siedzi? Mnie odpowiada jeszcze inne określenie, według którego jest to człowiek, który na przyjęciu po przyjściu pięknej dziewczyny patrzy nie na nią, lecz na reakcje współbiedniaków. Psycholog jest zatem osobą, którą zawodowo interesuje zachowanie innych. Oczywiście nie tylko, ale również jak to się dzieje, że ludzie robią to, co robią. Psycholog interesuje, jak można na ludzi zachowanie wpływać i jak je przewidywać.

A po co? Choćby po to, by zrobić taką reklamę papierosów, która skutecznie ogłupi jak największą rzeszę osób. Ewentualnie, co zrobić, by kierując handlowymi negocjacjami, wygrać kontrakt.

Wszędzie tam, gdzie człowiek spotyka się z drugim człowiekiem, jest miejsce dla psychologa. Gdy chcemy się zająć pojedynczym człowiekiem, również zetknijemy się z psychologią. Dopiero jednak życiowość i otwarcie na drugą osobę daje siłę dotąd czysto technicznej wiedzy, często przemieniając ją w prawdziwe czary. Bywają one nazywane czasem psychoterapią. Istnieje



Mariusz Napierała jest psychologiem, na co dzień pracującym w Poradni Pedagogiczno-Psychologicznej nr 2 w Koszalinie. Jest także naszym redakcyjnym specjalistą od ludzkich problemów. Jeśli masz problem lub potrzebujesz informacji od kompetentnej osoby — napisz lub zadzwoń.

wiele jej odmian. Zawsze zasadniczym jej celem jest nauczenie się radości życia. Ale nie tak jak w szkole. Tradycyjna szkoła wymaga mechanicznego zapamiętywania mnóstwa niepotrzebnych informacji. Jest tam ten, który uczy, i ten, który jest „przekarmiany tłustymi pulpetami wiedzy”, jak mawia Niziuski. W ramach psychoterapii zaś ludzie uczą się sami na sobie oraz na innych. Zadaniem terapeuty jest stworzenie im dobrych warunków do tej nauki. Nie jest on więc nauczycielem, który wie lepiej. Jest raczej przyjacielem podającym rękę. Na zakończenie chciał

bym się jeszcze raz do Was uśmiechnąć. Uśmiech Darwin tłumaczy tak: Pewien mieszkaniec jaskini niewątpliwie zastanawiał się, co mógłby zrobić, by osobnik z drugiej jaskini polubił go albo przynajmniej powstrzymał się od wypróbowania siły swojej maczugi na jego głowie. Wówczas wyszczerzył zęby, a by pokazać sąsiadowi, że ma do czynienia z „twardym facetem”, facetem, który mógłby nawet odrzyść co nieco na wypadek, gdyby został zaatakowany. Na szczęście, ten gest poskutkował i szczerzenie zębów nazywane dzisiaj uśmiechem, stopniowo przekształciło się w towarzyski konwenans wyrażający życzliwość dla innych.

„Osiemnastka”

Osiemnaste urodziny zawsze obchodzone są hucznie. Bez wina, wódki i szampa. Zazwyczaj nie można się obejść.

— Swoją „osiemnastkę” obchodziłem pół roku temu — opowiada Zbyszek. — To była właściwie prywatka. Rodzice zgodzili się zostawić nam pustą chatę. Oj, działo się, działo... Przyszło do mnie chyba dwadzieścia osób. Czy był alkohol? Oczywiście. To była naprawdę normalna balanga, tylko może nieco bardziej zakrapiana.

Sławek zaliczył już sporo imprez tego typu. Kilka dni temu był u Marka. Jak sam opowiada, było chłanie i może

trochę więcej. Sławek nie wyobraża sobie, by w taki dzień się nie upić. Opowiada jednocześnie, że w takich imprezach uczestniczą nie tylko osiemnastolatki. Bywają też piętnastolatki, którzy w tych okolicznościach bawią się „na całego”. Zazwyczaj poza pić i zabawą dochodzi do czegoś więcej. Czasami pary się poznają, czasem roztają. Bywa i tak, że ktoś w przypływie gniewu podbija szkolnemu koledek oko. Dziewczyny zazwyczaj starają się dotrzymać kroku drugiej płci. Jak powiada Sławek, dziewczyny „po pijaku” są zbyt gadatliwe i często mówią od rzeczy albo płaczą. Osiemnastki łączą

jedno — pierwszy prawdziwy kac nad ranem. Nieraz również moralny.

Do jednego z koszalińskich barów wchodzi jeden nastolatek po drugim. Każdy z nich odświętnie ubrany. Każdy w ręku trzyma „załącznik”. Wszyscy we wspaniałych nastrojach. W wynajętej na tę okoliczność sali jest już komplet. Drzwi się zamykają. Wywieśzka „rezerwacja” nie pozwala zajrzeć do środka. Mija pół godziny.

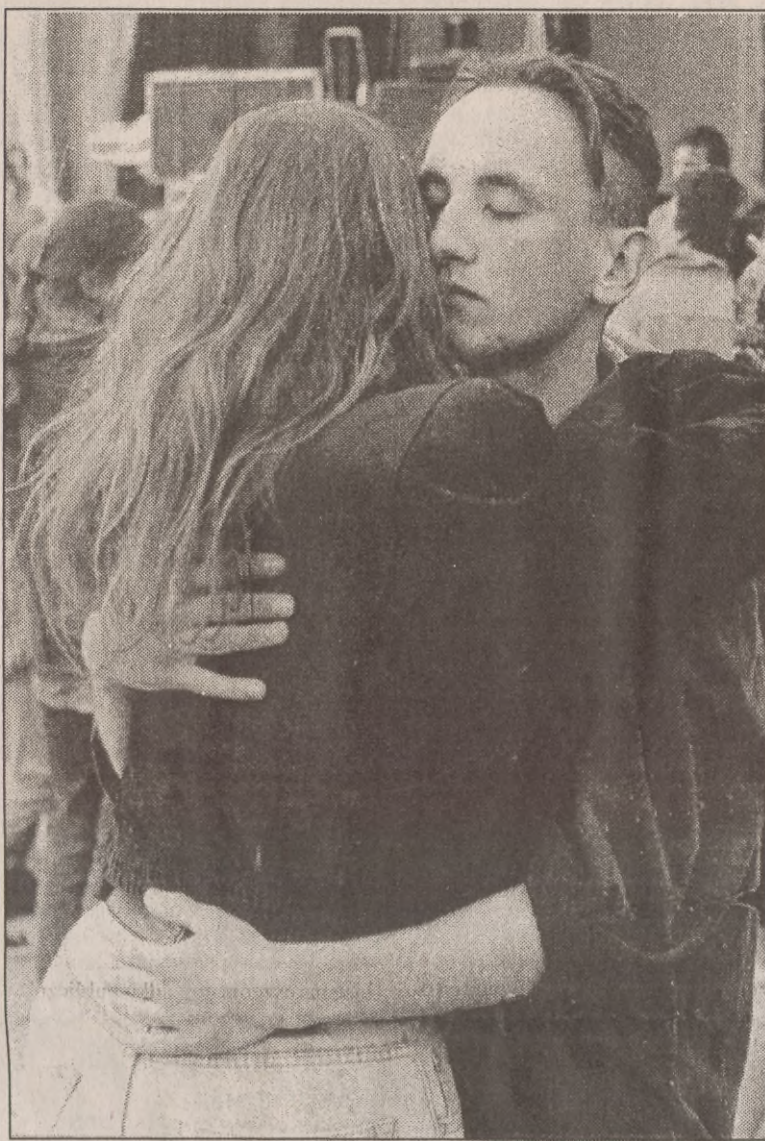
Z sali wynurza się dwóch gości jubilat. W rękach dzierżą butelki z piwem. Przynajmniej jeden z nich nie jest jeszcze pełnoletni. Idą chwiejnym krokiem w kierunku wyjścia. Zażył odrobinę świeżego powietrza. Wróć po kilkunastu minutach jeszcze bardziej chwiejnym krokiem. Zabawa w pełni. Zza zamkniętych drzwi dochodzi muzyka i głośnie śpiewy. Co chwilę pijani chłopcy, podtrzymując pijane dziewczyny, idą a to do toalety, a to znowu na świeże powietrze. Mija kolejne pół godziny. Nieubłagane zbliża się godzina 22.

Jeden z gości osiemnastolatka przypominał sobie, że ze szkoły nie wrócił do domu. Postanowił więc powiadomić o swoim losie kochaną rodzinę. Profilaktycznie w miejsce rozmowy zabrał z sobą zaprzyjaźnionego z rodziną kolegę. Jak przystało na nowoczesny bar, telefon jest bezprzewodowy i można go zabrać wszędzie, na przykład do toalety. Zaufany kolega, korzystając z okazji, załatwia swoje potrzeby fizjologiczne, zainteresowany zaś łączy się z domem.

— Mama? — zaczyna. — Wiesz, ja jestem na urodzinach Rafała. Na osiemnastce. Nie wierzysz? Dam ci Piotra. Poczekaj tylko, bo on... się załatwia.

Po chwili Piotr bierze słuchawkę telefonu i potwierdza wersję kolegi. Tłumaczy jednocześnie, że jest to impreza spontaniczna. Pomyśl jej zorganizowania padł w szkole.

Potem jest już wesoło. Zabawa trwa do wpół do piątej rano. Potem już tylko totalne sprzątanie baru. Przed szóstą rano wychodzą ci, którzy tej nocy trzymali się najdzielniej. Bardziej pijani wyszli wcześniej. Do domu.



Konkurs muzyczny

Kochani, zainteresowanie naszym konkursem jest coraz większe. Wciąż otrzymujemy kartki pocztowe z odpowiedziami. Niestety nie wszyscy mogą wygrać. Od dzisiaj co dwa tygodnie wśród osób, które nie mają telefonu i trafne odpowiedzi nadesłały pocztą, rozlosujemy dodatkową kasę magnetofonową.

W ubiegłym tygodniu pytaliśmy Was o zespół „NIRVANA”. Jako pierwszy odpowiedział nam 16-letni mieszkaniec Słupska Rafał Dubois. Nagrodę kasę tej grupy przesyłamy pocztą. Spo-

śród kilkunastu osób, które odpowiedzi przesyłali pocztą, dodatkową kasę Nirvany wygrała Katarzyna Stosio z Koszalin. Gratulujemy! Nagrody ufundowało Przedsiębiorstwo Handlowe „Gondor” Mariusza Mruczkowskiego, którego sklep muzyczny mieści się w Koszalinie w przejściu podziemnym PKP.

Dzisiaj proponujemy Wam nieco inną zabawę. Tym razem dla zwolenników heavy metalu. Wystarczy odpowiedzieć na trzy pytania, by móc w sklepie muzycznym w przejściu

podziemnym PKP wybrać dowolną kasę. A zatem zaczynamy:

1. Jak się nazywa najnowszy perkusista zespołu Slayer?
 2. W 1994 roku Glenn Hughes wydał płytę. W jakim legendarnym zespole i na jakim instrumencie grał w latach siedemdziesiątych?
 3. Kto śpiewa na nowej płycie „World Demise” grupy Obituary?
- Tak jak przed tygodniem - kto pierwszy, ten lepszy. Wygrawa najszybszy. Na odpowiedzi czekamy pod numerem telefonu 42-24-95 (w godzinach od 9 do 15) w siedzibie naszej redakcji przy ulicy Zwycięstwa 137/139 w Koszalinie, można je też nadsyłać na kartkach pocztowych, które prosimy kierować pod adresem: Redakcja „Głosu Pomorza”, ul. Zwycięstwa 137/139, 75-604 Koszalin, z dopiskiem „Konkurs muzyczny”.

Jak zwykle, na odpowiedzi czekamy tylko do najbliższej soboty do godziny 15.



Serce jest to narząd do bicia.

Sprzedaj się za tak niską cenę, że można go uważać za ideowca.

Tylko ja mogę rozprawiać o kolorach — powiedział daltonista — bo jestem bezstronny.

Michał Anioł malował sobie po ścianach Kaplicy Sykstyńskiej.

Faraonowi do piramidy wkładano różne dziwne rzeczy, jak: konie, koty i kobiety.

Na drzewie wiszą trzy nietoperze. Dwa do góry nogami. Trzeci stoi.

— Ty, a temu co jest? — pyta wiszący do góry nogami swojego kolegę

— A bo ja wiem — może zemdlał...

Do zatłoczonego autobusu wchodzi pewien facet. Nagle ku przerażeniu pasażerów wyjmując jedno oko i zaczyna podrzucać je do góry.

— Panie, co pan wyprawiasz z tym okiem?

— Patrzę, czy z przodu nie ma gdzieś wolnego miejsca.

— Czym się różni wróblek od zwłazczy?

— Tym, że wróbel siada na płocie, a zwłazczka na rynnie.

— Czym się różni słoń? — Tym, że ma jedną nogę bardziej niż drugą.

Przychodzi facet do sklepu zoologicznego. Kupuje kanarka w klatce i idzie z nim do domu. Wchodzi przejeżdżając do mieszkania, nagle patrzy... prądu nie ma.

Spotykają się dwie przyjaciółki.

— Zosiu, to ty? Zupełnie cię nie poznałam...

— Dlaczego?

— Tak ładnie dzisiaj wyglądasz.

W Koszalinie jest ich kilka. Czasami odzywają się częściej, innym razem milczą. Zawsze jednak po drugiej stronie jest ktoś, kto czeka. Kto chce pomóc w trudnych chwilach. Tam przecież, gdzieś w domu, jest człowiek, dla którego — być może — jest to ostatnia deska ratunku.

Młodzieżowy telefon zaufania działa już od dawna. Nic więc dziwnego, że ma stałych rozmówców. Telefony odzywają się bardzo różnie. Czasem jest to tylko żart, a innym razem życiowa i niezwykle trudna sprawa.

— Dzwonią czasami dzieci kilkunastoletnie — mówi dyżurny przy telefonie 988 specjalista. — Zazwyczaj robią sobie żarty, chcą się pobawić. W takim przypadku wcale nie odkładamy

Telefon życzliwej nadziei

sluchawki, nie krzyczymy, lecz najnormalniej rozmawiamy. Pytam na przykład, dlaczego dzwonią, co się u takiego dziecka dzieje. Wynikają bardzo interesujące sprawy.

Zdarzają się również tzw. „podpuchy”. Rozmówca z troskanyim głosem pyta na przykład, gdzie jest najwyższy w mieście wieżowiec, bo chce z sobą skończyć. Już po chwili wiemy, że jest to kolejny żart. Są jednak niezwykle poważne telefony poruszające najbardziej osobiste sprawy. Zdarza się, że ktoś ma tak mnóstwo osobistych problemów, że poważnie myśli o samobójstwie. W takich przypadkach rozmowa toczy się nawet godzinę, a prowadzący dyżur odkłada słuchawkę z kroplami potu na czole.

— Zadzwoń chłopak, który twierdził, że źle wygląda — mówi dalej rozmówca. — Było to dla niego tak wiel-

kim problemem, że nie wyobrażał sobie dalszego życia. Mój rozmówca myślał, że nie będzie mógł mieć dziewczyny i nie ma po co żyć. Chłopak chciał się otruć. Innym razem zadzwonił człowiek, który opiekował się starszym mężczyzną, przez zaniedbanie jednego ze szpitali, zmarł. Dla tego chłopaka całe życie wtedy straciło sens. Niepełnosprawny mężczyzna był dla niego prawie ojcem. Mój rozmówca widział, jak jego starszy przyjaciel chciał żyć. Chłopak nie mógł się pogodzić z tym, że ktoś, kto tak bardzo chce żyć, musi odejść.

Pod numer młodzieżowego telefonu zaufania dzwonią też starsze osoby. Czasami co tydzień, by porozmawiać o codziennych problemach. Chcą po prostu z kimś pogadać. Są też próśby o informacje. Na przykład gdzie w Koszalinie można sprawdzić, czy jest się cho-

rym na AIDS, albo dotyczące alkoholizmu. Często ktoś pragnie się dowiedzieć, co może zrobić, gdy jego dziewczyna albo chłopak pije albo ćpa. Niedawno odezwała się dziewczyna, która bała się wyjść z domu do szkoły. Pod jej kłatką schodową czekali bowiem znajomi z podwórka.

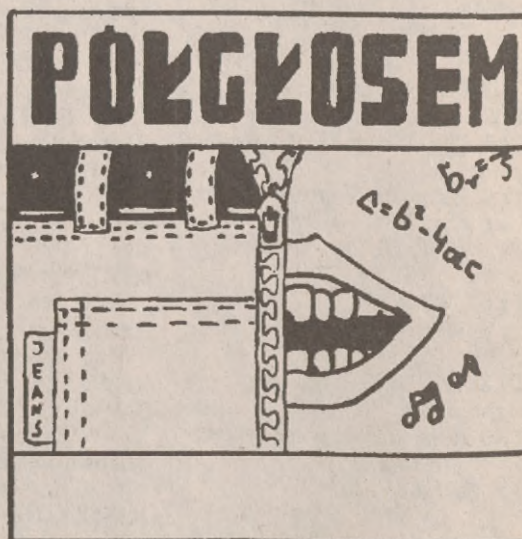
Wszystkie telefony są traktowane bardzo poważnie. Bywa przecież i tak, że pod osłoną żartu kryje się ludzka tragedia. Telefon zaufania nie rozwiązuje ludzkich życiowych problemów. Jest tam jednak miejsce na życzliwe oparcie i to jest jego siła.

Uwaga! Od przyszłego tygodnia czynny będzie telefon wzajemnej pomocy. W każdą sobotę w godzinach od 10 do 14 pod numerem telefonu 42-44-10 grupa ludzi czekać będzie na Wasze telefony.

Tydzień temu zaprosiliśmy Was do wysilenia swojej wyobraźni plastycznej. Chodziło nam o zaprojektowanie winiety naszej strony.

Otrzymaaliśmy od Was kilka propozycji, za które dziękujemy. Obok umieszczamy według nas najlepszą — autorstwa ucznia III klasy Zespołu Szkół Mechanicznych w Koszalinie — 17-letniego Mirosława Kwietnia. Autor otrzyma od nas nagrodę niespodziankę. Nie wejdzie ona jednak na stałe na nasze łamy. Nasz zaprzyjaźniony grafik

bowiem też wziął udział w zabawie i... wygrał. Nagrody nie dostanie jednak, jako że jest dorosły.



Stronę przygotował:
Wiesław Adamowicz
Współpraca: Wioletta Pałys
Zdjęcia: Izabela Oleś,
archiwum
Kontakt:
Redakcja „Głosu Pomorza”,
ul. Zwycięstwa 137/139,
75-604 Koszalin
Telefon: 42-24-95

Uwaga !!! Informacja o występie zespołu HOUK - w dzisiejszym wydaniu „Głosu Pomorza” na stronie 3.

On i ona (oni)

Ona zwykła szara dziewczyna. Raczej brzydka niż ładna. - Ot, o-kularnica z piegami i średnią 5,6 na świadectwie.

On długowłosa włóczęga: bez domu, bez szkoły, bez... po prostu samotnik.

Ona miała psa i książki - to byli jej przyjaciele.

Jego świat stanowiła gitara.

Była jesień. Padał deszcz. Spotkali się: On grał na gitarze, Ona stała i słuchała. Na ulicy nie było nikogo oprócz nich. Deszcz sączył się z nieba coraz wolniej i wolniej. On grał coraz smutniej, ona płakała. Nie był pewien, czy to jej łzy czy tylko krople deszczu. Zapytał. Tak się poznali.

On był chory na AIDS (wziął tylko raz). Ona miała rodziców, którzy umieli zakazywać.

Byli odważnym, nie pozwolili zabić miłości. Minął rok. Wbrew logice to Ona umarła. Nie pozwolili mu pójść na pogrzeb.

Jeśli ta historia ma morał, to ja nie potrafię go odnaleźć. Widziałam go niedawno. Już niedługo znów będą razem.

A. PS. Nie wierzę w Boga, ale może On jest, więc pomódlcie się za nich, żeby gdzieś TAM Ona i On (Oni)...

On naprawdę żyje, ona naprawdę umarła. Byłam na jej grobie.

...i Johna Lennona

Dorośli dużo mówią o „prawdzie”. Nie chcą jednak usłyszeć tej prawdziwej, tylko to, co uważają za prawdę. Mieszkam w internacie. Moja kumpela zapierała się, że nigdy nie paliła, a facetka jej nie wierzyła. Domagała się prawdy. Zaznaczyła, że jest z zawodu psychologiem i że wykryje każde kłamstwo. Kiedy kumpela powiedziała, że raz zajarła dla świra, to facetka jej uwierzyła, a przecież ona pali natógowo (prawie). Ja się nie przyznałam, chociaż też paliłam, ale teraz nie palę, bo to g... Facetka nie chciała usłyszeć prawdy, tylko przyznanie się do winy.

Czasami chce mi się rzygać na to wszystko. Już raz miałam w rękę żyletkę. Niektórzy mówią, że to przez „głośną muzykę” a ja tylko dzięki niej jeszcze żyję.

Nienawidzę obłudy, wszystko jest takie zakłamane. Rozmawiałam z kumpelą o Bogu. O tym najprawdziwszym, nie tym którego nam się narzuca. Ludzie chodzą do kościoła, żeby pochwalić się, że tam chodzą. Stoją w kościele i obrabiają d... sąsiadom obok. Z Bogiem można porozmawiać, że punkami są wszyscy w głąb, skórze i z irokezami. Niestety (dla Was) subkultura ta posiada pewne wartości, które stara się propagować (wolność, walka z rasizmem, faszyzmem itp.). Chłopcy, dokonaliście także złego wyboru kapel tj. BIG CYC jest kabaretem; SEDES (słuchając discomoty) jest kapelą, która tylko muli na politykę. (Na DEFECT nic nie mamy). Rozejrzyjcie się za czymś prawdziwym i naturalnym - DEZERTER stare KSV i inne stare kapele. Czytajcie także niekomercyjną prasę PUNKową.

M.

- Ps.1. Pozdrawiam Maniolo.
Ps.2. Pozdrawiam Hnę i Mrówkę
Ps.3. Pozdrawiam PLSP Koszalin i internet
Ps.4. Wszystkich co byli na imprezie w Uście z Hyde Parkiem.
Ps.5. „Guernikę” (jeśli to tak się pisze)
Ps.6. „SUNRISE”
Ps.7. Wszystkich co mają chęć do życia!
Ps.8. TEDDY DE W jesteś super pisz jeszcze!
Ps.9. Kołobrzeg też pozdrawiam.
Ps.10. To sie ma!
...I JOHNA LENNONA!

N.M

Motto: „Człowiek, upominając się o kulturę, w końcu sam zaczyna ją kreować”.

D. Stankowiak

CZAD w qurniku

Ostatni raz struny elektrycznych gitar zabrzmiały w Miastku podczas koncertu THE FALSE FRIENDS z Ludwigsburga (RFN). Było to na początku kwietnia i krótko potem animatorzy muzycznych wydarzeń, biorąc wzór ze swoich kolegów z Teatru Wielkiego, czy Filharmonii Narodowej (w wakacje odpoczywających) po obfitym sezonie artystycznym, udali się w stan błogości urlopowo-ogórkowej. Występy eksportowych grup WC i REWOLUCJI w Jarocinie sprawiły, iż wznowiono na krótki okres próby, lecz wyrwykowość tych działań nie zmieniła ogólnego obrazu. Młodzież z muzyką „na żywo” miała kontakt praktycznie tylko na niedzielnych mszach świętych. Sporadyczne muzyczne party organizowane przez Bar „K and J” (u Franka) nie mogły powstać luki wypełnić.

Środowisko kontrofensywy kulturalnej m.in. ALTERNATIVE OF AS-SHOLES związana z zinem KOROLIA WESOŁA QREWKA, niedobitki FORUM MŁODYCH przemianowanych w warunkach pokoju na FRONT MŁODYCH oraz grupa WC - podjęły inicjatywę pod kryptonimem qRNIK. Kunik to najprawdziwszy budynek gospodarczy o wielkości hali produkcyjnej, postawiony docelowo jako zakład hodowlany, z całą swoją makabryczno-groteskową scenografią. Użytych do niej materiałów sumę przebiegała z dala od miast(k)a, był wprost wymarzoną miejscem do zorganizowania koncertu. Prace porządkowo-konstrukcyjne przekształciły go w salę widowiskową, zaopatrzoną w najprawdziwszą rockową scenę.

W sobotę (10.9) wszystko było na tyle gotowe, że już od rana do uszu przerażonych okolicznych hodowców kur dobiegać zaczęły dźwięki rozpoczętych prób brzmieniowych. W tym miejscu, uprzedzając trochę bieg opisywanych wydarzeń, chcielibyśmy nadmienić: mimo iż nasze kolowrotki naliczyły około 200 osób, nie doszło do najmniejszego zakłócenia porządku. Nie doszło, bo dojdzie nie mogło. Wszyscy, którzy przybyli na ten koncert mieli świadomość, że w takim przypadku koncert ten będzie ostatnim na ziemi miasteczkiej. To po pierwsze. Po drugie - dojdzie do żadnych ekscesów nie mogło, gdyż wszyscy którzy tu przybyli, przybyli po to, aby bawić się przy swojej muzyce. Te słowa chcielibyśmy szczególnie zadeptykować tym wszystkim, którzy jeszcze z przerażeniem wpatrują się w telewizor oczekując domniemanych strażaków z Jarocina, lub innego rockowego zagrożenia.

Koncert rozpoczął REWOLUCJA, biorąc na siebie trudne zadanie rozruszania publiczności. Nie słyszeliśmy żadnego z obu jarocińskich występów grupy. Nasz ostatni wroko-wo-słuchowy kontakt z grupą miał miejsce na przełomie kwietnia/maja. Ku ogólnemu zaskoczeniu, w qRniku, zagrała dla nas dojrzała muzyczna kapela o wyważonym brzmieniu, zagrała program krótki, ale o niesamowitej zawartości treściowej. Wszystkie utwory to potencjalne przeboje i w związku z tym z niecierpliwością pozostaje czekać na debiutancką kasę zespołu. Może jedynie „ale” w stosunku do REWOLUCJI, to niepotrzebne uwidacznianie napięcia i stresów jakie wywołuje granie dla publiczności w muzyków. Cierpi na tym widowiskowa strona występów kapele. Popis REWOLUCJI skłonił nas do głębszej refleksji. REWOLUCJA jest laureatem Jarocina 94, zdobywcą najbardziej prestiżowej nagrody - nagrody publiczności. Używając metaforyki sportowej, gdyż jest ona bardziej przejrzysta dla ludzi, którym te dywagacje chcielibyśmy poddać pod rozwagę, REWOLUCJA jest mistrzem Polski w swej kategorii. Dla nas, mieszkańców Miastka, sięgając pamięcią wstecz, jest to największa nobilitacja, jakiej doczekali się jacykolwiek mieszkańcy tego miasta, w jego całej historii.

Chłopcy z REWOLUCJI skupili całą swoją energię i swój czas na komponowaniu i wykonywaniu muzyki. Nie chciałem w tym miejscu rozwinąć się czy jest to zajęcie łatwiejsze czy trudniejsze niż np. produkcja reklamówek czy są to czynności porównywalne. REWOLUCJA pokazała, że nawet w Miastku jeżeli się chce, można zrobić coś naprawdę dobrze. Jest to wspaniały przykład dla całej lokalnej społeczności i według nas powinno się to docenić. I nie chodzi tu o tygodniowy karnawał w iście brazylijskim stylu, jednak w historii III Rzeczypospolitej miały już miejsce takie przypadki iż zespoły uhonorowane w Jarocinie, w swoich rodzinnych gminach otrzymywały swego rodzaju formy jednorazowego wsparcia pieniężnego na dalszą działalność. Zespoły, a nie MDK-i.

Bardzo zbulwersowanym w tym miejscu tłumacząc: o laureatach Jarocina pisali wszyscy. Zwrot „z Miastka”, który pojawił się we wszystkich wielonakładowych dziennikach centralnych, przy nazwie REWOLUCJA, jest najlepszą bezpłatną reklamą miasta. Gdybyście chcieli zamieścić to samo słowo w tych samych dziennikach na pierwszych stronach, trzeba by wydać sporo pieniędzy (proszę włączyć kalkulatory). Słowo Miastko pojawiło się tylko ja pamiętam. Może nikt nie odesłanie się.

Żuk. Dzięki! Cześć! hej! Czyniecie się! Sie ma!

ARLETA K.
BOBUŠKA R.
KAŠKA R.

Ps.1. Pozdrowienia od Boguśki dla kadry z sierpnia: JACKA, Andrzeja, Marcina (Ciemnego), Gabrysi i komendanta Rafała!
Ps.2. I jeszcze Koczała. Pozdrowienia dla Roberta i Wojtka z bilarda!
Ps.3. Nie przepraszamy za błędy!

Do Janis!!!

Witaj, pozdrawiam bardzo, bardzo gorąco... Wielkie, że o mnie pamiętasz. Zawsze, gdy dostanę jakiś list, czy kartkę to ze szczęścia płaczę i śmieję się. JANIS, ostatnio wszystko mi się zawało. Szkoda, że nie napisałaś wcześniej np. w wakacje, kiedy byłam tak bardzo szczęśliwa. Niedawno o mały włos, popełniłabym samobójstwo. Dlaczego wszystko jest takie bez sensu? Wszystko tak szybko przemija. Mam już dosyć. Nie mogę przeżywać siebie samej. Jeżeli chciałabyś się ze mną spotkać, zrób to dla ciebie. Chciałabym skontaktować się z Tobą na łamach HP.

ŻYCIE JEST PIĘKNE TYLKO LUDZIE SĄ PODLI.
Młodość jest jedna, potem się umiera.

Rozgniewiona rzeczywistość tworzy tory po których kaze iść ONI - ci którzy muszą być, są po to tylko, by coś kazać. Ale jest dobrze, nawet gdy jest gorzej niż teraz. Jest dobrze (zaserwować sobie przeczytać, to jest tak). Jest... nieważne. Kiedyś będzie inaczej. Może powróci coś, a może nigdy nie będzie jak dawniej... Może

po raz pierwszy od dłuższego czasu w centralnej prasie w pozytywnym kontekście (pamiętamy jeszcze sławetne oddziały stepujących choreografów). Jeżeli chodzi o promocję miasta, to Rewolucja zrobiła dużo, dużo więcej niż sławetne materiały reklamowe razem wzięte, które kosztowały pewnie kupę kasy. Jednakże najbardziej symptomatyczne jest to, że REWOLUCJA od czasu Jarocina aż do soboty nie doczekała się najprostszego przejawu akceptacji - możliwości zagrania koncertu w swoim rodzinnym mieście. Tego już nie trzeba komentować. Jest za to kilka innych pomysłów ze strony kulturalnego establishmentu jak „rozwinąć” muzykowanie w Miastku. W związku z tym, że chcielibyśmy dzisiaj raczej o poważnych sprawach, pomysłotwórczość lokalnych decydentów kultury streścimy może kiedyś indziej.

Następna po REWOLUCJI wystąpiła ustecka PARAFRAZA. Jest to zespół, któremu stażem na scenie może dorównać chyba jedynie WC. Słychać to było w blisko półtoragodzinnym występie, gdzie utwory reggae przeplatane były z punkowymi, standardy z utworami własnymi, twórczość UK Subs z poezją Stachury, a węższe twórczości przez publiczność z pogo i reggae'owymi pulsacjami. Uff, można się było wypompać do cna.

Potem weszła na scenę grupa - niespodzianka. EPITAFIUM ze Stupski pojawiło się nagle, wcześniej nie zapowiedziane. Małe przetasowanie w kolejności występów i EPITAFIUM zagrało półgodzinny sekc. Jest to młoda kapela grająca metal w jego najbardziej czadowej odmianie. Wystąpili w dość eksperymentalnym składzie: dwie gitary i perkusja, jednak ich przekaz w pełni usatysfakcjonował zwolenników metalu i nie tylko. Sami, chociaż do fanów tej odmiany rocka się nie zaliczamy, kiwalimy głowami jak furia.

Po EPITAFIUM niespodzianek c.d. Na scenie stanął sam Maciej J. Bor-

chert, legendarny bard słupski, piewca Stachury, wielokrotny laureat Przeglądów Piosenki Młodzieżowej. Tutaj nie sposób oprzeć się dygresji, ale jednak muzyka nie tylko łagodzi obyczaje, ale przede wszystkim potrafi jednoczyć nawet ludzi, mogłoby się wydawać, o odmiennych poglądach. Dwa bluesy zagrane razem z Żyrąfą (EPITAFIUM, bass) i Siwym (REWOLUCJA, perkusja) oraz parę



stopni ze „schodów do nieba” i czas było opuszczać scenę, bo emocje sięgnęły zenitu - do występu przygotowywała się, można by powiedzieć gwiazda wieczoru, gdyby właśnie nie chodziło o nią, ekstremalnie radykalną, jedną z ciekawszych grup sceny niezależnej GUERNICA Y LUNO.

Wrz w pierwszymi riffami gitarowymi publiczność eksplodowała. Muzyka grana w niewiarygodnym tempie rozrywała na kawałki. Zrobiło się tłoczno pod sufitem, ze sceny niczyje z lotniska Kennedy'ego startowali załoganci. Wyzwolony potencjał energii, pomimo 1200 m kw powierzchni, zdawał się nie mieścić w hali. „Odpowiedzialność”, „Antypatriota”, „Bez pośredników”, „McDonald, skurwysynu”, „Wolny Tybet”, podawane jeden po drugim, bez zbędnych przerw, z błędnej kokietery. I jeszcze wspólnie odśpiewany z publicznością, jak hymn, utwór pt. „Guernica”. I wszystko zamilkło równie nagle, jak zabrzmiało. Pozostał niedosyt i żal, że tak rzadko można posłuchać tej słupskiej kapeli. Koniec więczy dzieło. 40 minut WC z najnowszej (już wkrótce wydanej) kasy. Zmienił się trochę skład pod sceną, ale było strasznie czadowo.

Jeszcze parę słów o ochronie koncertu. Bramkarzami byli sami starzy złoganci, którym bagaż własnych doświadczeń pozwolił bezagresywnie czuwać nad bezpieczeństwem koncertu. A od takich ludzi jak np. Ołówek, słynne jarocińskie osiki mogłoby się wiele, wiele nauczyć. Niech wszędzie rozbrzmiewa muzyka kuników.

DARIUSZ STANKOWIAK

(Front Młodych)

JAROMIR KRAJEWSKI

(WC)

PS. Podziekowania dla dyrektorów Szkoły Muzycznej, Zespołu Szkół Mechanicznych za pomoc w skompletowaniu sprzętu nagłaśniającego.
Fot. Filip Żbikowski

Skrzynka kontaktowa

Dzień dobry, ha, ha...

Chcielibyśmy się wypowiedzieć na temat dwóch pociech („szpunków”) trzy kropki itp. (z HP 138). Macie wypaczone pojęcie punka gdyż uważacie, że punkami są wszyscy w głąb, skórze i z irokezami. Niestety (dla Was) subkultura ta posiada pewne wartości, które stara się propagować (wolność, walka z rasizmem, faszyzmem itp.). Chłopcy, dokonaliście także złego wyboru kapel tj. BIG CYC jest kabaretem; SEDES (słuchając discomoty) jest kapelą, która tylko muli na politykę. (Na DEFECT nic nie mamy). Rozejrzyjcie się za czymś prawdziwym i naturalnym - DEZERTER stare KSV i inne stare kapele. Czytajcie także niekomercyjną prasę PUNKową.

MY JESTEŚMY ŚMIECIAMI ŻEBY NIE BYĆ CHAMAMI!

Ps.O. Poprawka do artykułu GRABY I ŻYGOLA (z HP 138) „Andrzeje z poczyty” to połowa ludzi z Miastka i tylko z Miastka. Pamiętajcie o tym! Pozdrawiamy.

Ps.1. Prof. Kasprowicza z ZSD (czadowego gościa; takich więcej)

Ps.2. Agnieszka S., Anioła. Kałmuka, Starego sezonowca BRUDASA (ODWET) Małpę (Samozjadacz), SYLWIE (Power irokez) i resztę Rędzikowa oraz Żółtego.

Ps.3. SŁAWNO (Panikę i Minę), MIASTKO (Andrzeja z poczyty), BY-

TÓW (Tobiego) i redakcję! (która ma nasze namiary)

Z poważaniem

PLASTEK I ROGI
(czytać wspak)

Sie ma! Hej!

Cześć Hyde - Parkowcy!

Pozdrowienia dla wszystkich czytelników i stałych korespondentów H.P. Szczególnie dla (naszej, uroczej, szalonej, kopniętej, kumpeli z budy) Majki Depcia! Czytamy H.P. od niedawna i uważamy, że to odłotowa rubryka, więc zachęcamy do czytania całej okolicznej wiarę. Oby tak dalej!

Chciałbyśmy pozdrowić (tak jak DZIOCHY z 137.H.P.) cały obóz harscerski z Koczała. A zwłaszcza turnus od 1 VII do 6 VII; TRIO: Grześka B., Krzysztofa J. i Marka O., dalej Ankę W., Kaśkę i Magdę S. i oczywiście (ratownika) KONRADA S., Ślimaka, Marka R. i turnus od 6 VII do 11 VII: PIOTRKA F. (buziak od Boguśki), Bartka (długowłosego), Sebastiana N., Miecia K., Diabelfka (Bucewkę), Rafała (widzieliśmy się w Gryfii, pamiętasz?) I bezwzględnie pozdrawiamy, ściskamy i całujemy kadrę z lipca: d. Agnieszka, d. Sonię, d. MARCINA, d. Andrzeja, d. Magdę i d. Pigułę (naszą szkolną pielęgniarę), a także komendantkę obozu Bożenę

tylko ja pamiętam. Może nikt nie odesłanie się.

I JA. I ktoś. Szukanie nie ma sensu. Nigdy więcej...
...and Gods made love...
(JIMI HENDRIX)
„Myśl jest wiatrem”... (A.B-K)
TO BEFREE
Pozdrawiam gorąco JANIS, GIMA, PAULUSA
und FRYCA
MORZE = FREE DOM
PAM

PAM

Nie znam cię, ani nic o Tobie nie wiem, ale to co napisałeś w 137 nr HYDE PARKU, było PO PROSTU CUDOWNE.

Ps. Chodzi mi o tekst HEASLEYA (na poziomie)

DOROTA

Cześć Wam Wszystkim!

Na przekór formule Wolnych Myśli, w dodatku niedemokratycznie (jak grzeszyć, to grzeszyć) wprowadzam od dziś cenzurę na wszelkie sympatyczne słowa pod moim adresem.

Są miodem na moje serce, lecz wiem, że drażnią niejedno oko. Potrzebuję, bardzo potrzebuję Waszej akceptacji (dla Was przecież wymyśliłam i wywalczyłam to miejsce w gazecie). Przeczytam więc zawsze z serdecznością, ale skreślę przed drukiem. Zgoda?

MIRA MIRECKA

HYDE PARK, czyli WOLNE MYŚLI pod redakcją Miry Mireckiej. Adres: „Głos Pomorza”, HYDE PARK, 76-200 Słupsk, al. Sienkiewicza 20, tel. 275-91, w Koszalinie tel. 42-42-08.

Obozowicz

Te kilka słów chciałbym zdedykować wiernej obserwatorce reportażu na temat Wilków.

Wiesz o tym, że fan-club „Wyjce” wydawał kiedyś (być może dalej wydaje) swoją redakcyjną gazetkę, więc pomysł na jej utworzenie jest chybiłby nie.

Jeżeli nie wiesz, Magdaleno, to powiem Ci, że te dwa obozy to ludzie, którzy kiedyś tam, w odległych czasach, byli sobie nawet bliscy. Jednakże niektórzy wypowiedzi pewnej osoby spowodowały wrażliwość ciężkie mrozy w uczuciach innych osób do tego aż stopnia, że nie mają one zamiaru widywać się, tak jak to kiedyś bywało.

Choć świetnie Magdaleno ujęłaś to wszystko, to „małym pieseczkiem” z pewnością nie jestem. Nie chciałabyś chyba zobaczyć mojej twarzy, a i też podobno mam coś wspólnego z przyszłowiową brzozą, ale nie z kozą.

Chciałbym także, abyś nie wyzywała mnie więcej od fanów Wilków.

(RS)

**POLSKI BANK INWESTYCYJNY
SPÓŁKA AKCYJNA
ATRAKCYJNA OFERTA
dla osób fizycznych**

KREDYTY NA ZAKUP SAMOCHODÓW

— udzielane do wysokości 70% wartości samochodu — max. 200 mln zł
— wysokość oprocentowania w skali roku uzależniona do okresu spłaty kredytu:

36% — przy spłacie do 12 miesięcy
37% — przy spłacie do 24 miesięcy
38% — przy spłacie do 36 miesięcy

KREDYTY KONSUMPCYJNE

— udzielane na okres 12 i 18 miesięcy
— wysokość oprocentowania w skali roku wynosi 38% i 39%
RACHUNKI OSZCZĘDNOŚCIOWO-ROZLICZENIOWE

— oprocentowane w skali roku 6%
— czeki wystawione przez nasz bank realizowane mogą być w 31 bankach krajowych oraz w urzędach Poczty Polskiej
— od 1 listopada bieżącego roku realizacja czeków dokonywana będzie bezawizowo w oddziałach naszego banku

LOKATY TERMINOWE oprocentowanie w skali roku

— 1 - miesięczne 21 %
— 2 - miesięczne 24 %
— 3 - miesięczne 26 %
— 6 - miesięczne 28 %
— 12 - miesięczne 32 %

Zapraszamy do korzystania z naszej oferty Słupsk, Stary Rynek 2, tel. centrali 260-21 wew. 290, 266, bezpośredni 259-55 (obsługa kasowo-operacyjna)
Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14 (obsługa kredytowa)

G-3473

*Sklep
muzyczny*
„RYTM”
oferuje

• płyty
• kasety
• wydawnictwa
• instrumenty

uwaga: duży wybór muzyki
poważnej na CD
Lębork, ul. Orzeszkowej 12
tel. (0-59) 628-570

G-3446

*Witam
na naszych
łanach*

POLROL Spółka z o.o. w Świdwinie

**przyjmie bardzo pilnie pracowników
do pracy na stanowiska me-
chaników i traktorzystów.**

Pracownik winien być zdyscyplinowany i wykazać się dobrą nienaganną pracą.
Oferty należy kierować pod adresem: POLROL Sp. z o.o. ul. Różana 12, 78-300 Świdwin tel. 52434 lub osobiście do Krosina k. Świdwina - biuro POLROL-u.

G-3458

**PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE
„BIS” S.D.**

ul. E. Gierczak 44, tel. 230-15
78-100 Kołobrzeg
Oddział Słupsk (Rolniczy Dom Towarowy)
ul. Kopernika 37 tel. 284-48 wewn. 10

Lindab
Dystrybutor
Firmy

Oferuje do sprzedaży:

— profilowane kolorowe blachy
budowlane na dachy i fasady
— Lindab „PANNAN” — blacha dachówkowa
— blacha trapezowa
— kompletne systemy
rynnowe
— akcesoria do monta-
żu blach
— lekkie belki konstrukcy-
jne

OKNA PCV

KBE

panorama
PROFIL- UND FENSTERSYSTEME

G-3451-0



**FIRMA „FAGUS”
ZAKUPI KAŻDĄ
ILOŚĆ
DREWNA
TARTACZNEGO
LIŚCIASTEGO**

Płatne gotówką przy odbiorze
Tel. Sławno 30-07
Zatrudnimy kierownika produkcji
fryzów.

G-3472

**TUR - PLAST
PRODUCENT
OKNA
PCV
CZAPLINEK**
Piekary 2, tel. (0-966) 51-495
Biuro Handlowe **KOSZALIN**
ul. Zwycięstwa 107, tel. 42-51-45

G-3463-0

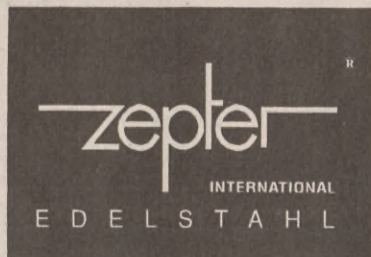
**Słupskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego PP „Paltarex” w Lęborku,
ul. Żeromskiego 9/10, tel. 621-682, tel./fax 622-416,
sprzeda następujące obiekty (wraz z przeniesieniem
dzierżawy wieczystej gruntów):**

1. Włata magazynowa obudowana o pow. 600 m² w Człuchowie, ul. Mickiewicza za kwotę 460 000 000 zł.
2. Budynek dwukondygnacyjny o pow. 560 m² w Lęborku ul. Żeromskiego 9/10 za kwotę 800 000 000 zł.
3. Budynek jednokondygnacyjny o pow. 308 m² w Lęborku, ul. Żeromskiego 9/10 za kwotę 400 000 000 zł.
4. Budynek warsztatowy o pow. 857 m² w Lęborku, ul. Żeromskiego 9/10 za kwotę 320 000 000 zł.

Obiekty można oglądać codziennie w godz. od 8 do 14.

G-3460

NIE STRAĆ TEJ SZANSY



Zepter to największy na świecie
producent ekologicznych naczyń,
wykonanych ze stali szlachetnej.
W 28 krajach, na wszystkich kontynentach
proponujemy ludziom
zdrowy sposób odżywiania się
i nowy styl życia
Nasza firma, która w Polsce rozwija się
wyjątkowo szybko i dynamicznie,
poszukuje
wykwalifikowanych współpracowników.

ZAPEWNIAMY PAŃSTWU:

- * Pracę w wielkiej, międzynarodowej firmie
- * Atrakcyjne zarobki, których wielkość
jest uzależniona tylko od Państwa
- * Wyjątkowo interesującą pracę
w zespole młodych ludzi
- * Pracę w godzinach wybranych przez Państwa
- * Możliwość szybkiego przeszkolenia i awansu

OCZEKUJEMY OD PAŃSTWA:

- * Komunikatywność i dynamizm
- * Profesjonalnego stosunku do pracy
- * Nastawienia na wszechstronny rozwój
swoich umiejętności
- * Wysokiej kultury osobistej
- * Minimum średniego wykształcenia

Nasza firma inwestuje w ludzi
Proponujemy Państwu pracę z przyszłością!
Pozostałe informacje przekaże Państwu zespół naszych
przedstawicieli na spotkaniu, dnia 5 X 94 r.
Hotel „SKANPOL” Kołobrzeg, godz. 17

K-1522-0

Urząd Miejski w Ustce

**zatrudni
od zaraz
radcę
prawnego**

Bliższych informacji udziela
Sekretarz Miejski w siedzibie
Urzędu przy ul. Dunina 24, pokój
nr 6, bądź telefonicznie: 144-378,
K-1521

„PREFABUD”

Słupsk ul. Poznańska 54
tel. 249-61

Oferuje atrakcyjne
działki budowlane
i budowę domków
jednorodzinnych oraz
mieszkań własności-
wych o pow. 60-90 m²
z działką
rekreacyjno-ogrodową.

K-1320-0

**TARGI; TARGI; TARGI; TARGI;
II SŁUPSKIE TARGI
KONSUMPCYJNE
I SŁUPSKIE TARGI KOMPUTEROWE
MULTIMEDIA '94
25-27.10.1994 Informacje : tel.(0-59) 294-63**

G-1449-0

**Zarząd Miasta Darłowo
ogłasza przetarg ofertowy na wykonanie**

1. Dokumentacji inwentaryzacyjnej Bramy Miejskiej zwanej Kamienną oraz przylegającego do niej budynku mieszkalnego w Darłowie przy ul. Wąlowej 62,
2. Ekspertyzy stanu technicznego budynku mieszkalnego w Darłowie przy ul. Rzemieślniczej 4.
3. Ekspertyzy stanu technicznego budynku mieszkalnego w Darłowie przy ul. Morskiej 6.

Oferta powinna zawierać:

- nazwę i adres, datę, własnoręczny podpis,
- koszt i termin wykonania robót,
- dokumenty stwierdzające wiarygodność oferenta.

Bliższe informacje można uzyskać w pokoju nr 19 Urzędu Miejskiego, telefon 22-23 wew. 207, 208.

Oferty prosimy składać w sekretariacie Urzędu Miejskiego w Darłowie, pokój nr 21 w terminie do 17 października 1994 r.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu i odrzucenia ofert bez podania przyczyn.

K-1520

TICO
DAEWOO



**Superekonomiczny, dynamiczny,
zwrotny, szybki, bezpieczny,
ekologiczny
oraz**

najtańszy w swojej klasie

- * korzystny kredyt
- * pełna gama kolorów
- * natychmiastowy odbiór

Firma AUTO
78-100 Kołobrzeg
ul. Narutowicza 9/9
tel. (0-965) 279-56
Service w Kołobrzegu.

G-3447

P.H.T. „SKARBĘK”

Składy opałowe:

- ✕ SŁUPSK, ul. Szymanowskiego (z-dy Mięsne), tel. 245-84
- ✕ BYTÓW, ul. Przemysłowa 2 (teren GS), tel. 30-16

ZAKUP I DYSTRYBUCJA OPAŁU G. i J. KUCIA

- ✕ USTKA (przed Wodnicą), tel. 141-060
- ✕ DARŁOWO (na rampie), tel. 25-45
- ✕ GŁÓWCZYCE (baza GS), tel. 116-122

**POLECAMY OPAŁ O NAJWYŻSZYCH
KRAJOWYCH PARAMETRACH**

WĘGIEL • KOKS • MIAŁ

**CENY KONKURENCYJNE
ZAPRASZAMY w godz. 7⁰⁰-15⁰⁰**

G-3131-0

MERITUM II

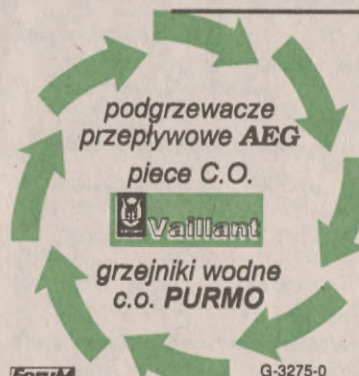
HURT ■ DETAL ■ RATY

76-200 Słupsk
ul. Gdańska 4a
tel. 246-32



blacha trapezowa

blachodachówka Lindab



Forum

G-3275-0

Andawa s.c.

**HURTOWNIA
ARTYKUŁÓW**

**GOSPODARSTWA DOMOWEGO
uprzejmie informuje**

**SZANOWNYCH KLIENTÓW o zmianie adresu
siedziby firmy z dnem 3 X 94 r.**

**Nowy adres: Słupsk ul. Hubalczyków 12,
tel./fax 28-864**

Oferujemy bardzo bogaty asortyment krajowych i zagranicznych wyrobów AGD z plastiku, szkła, metalu. Jesteśmy dystrybutorem takich firm jak: „DOMPLAST”, „POLIMER” oraz jesteśmy bezpośrednim importem. Zapraszamy codziennie 8-16, soboty 9-14.

G-3450-0

ADRESY BIUR OGŁOSZEŃ

1. Koszalin, ul. Zwycięstwa 137/139, tel/fax 42-22-91, centrala 42-79-21 wew. 260, ttx 0532275, w godz. 8 — 17
— „Corinfo” ul. Władysława IV 58/32, tel/fax 45-29-33 całonocowe B.O. na telefon i fax 45-29-33
2. „Nor-Kar” tel. 43-38-96 godz. 8 — 10
— „Ekołam” J. Zieliński, tel. 42-28-03 do godz. 9 i po 18
— Agencja „Bernat” tel. 45-75-37 do godz. 11
2. Kołobrzeg, ul. Ratuszowa 1, pok. 12, tel. 278-55 lub 240-21 wew. 260, w godz. 9 — 16
— „Khan” ul. Sienkiewicza 17, pok. 9 tel. 271-64
3. Szczecinek, ul. Kardynała Wyszyńskiego 36 tel/fax 403-11 (hol PZU)

4. Słupsk, al. Sienkiewicza 20, tel. 266-08, ttx 582213, fax 251-95, godz. 9-16
— Biuro Ogłoszeń i Promocji „Polipress” ul. Wojska Polskiego 29A (dawny biurowiec PKP), tel/fax 289-54, ttx 582419, tel. 436-436 (cała dobę).
5. Białogard: Dom Kultury ul. 1 Maja 15, tel. 23-34 (do godz. 15)
6. Bobolice: Baza GS nr 1, ul. Poczta, tel. 495
7. Bytów: TUIR „Warta” ul. Kochanowskiego 3, tel. 22-80, godz. 8-16
8. Człuchów: „Ruch” SA ul. Zamkowa 5, tel. 739, ttx 0533163
9. Darłowo: PZP „Awimex” Biuro Usług Turystycznych ul. Hotelowa 8 — os. Cztery Kąty, tel. 29-33, godz. 9-17
10. Drawsko Pomorskie: OKZ ul. Sikorskiego 4, tel. 327-21,
— ul. Montuski 9/2, tel/fax 331-31 (cała dobę)

- ul. Poczta 1 (PZMot. 7 — 15)
11. Lębork: ul. Armii Krajowej 16, tel/fax 625-588
12. Miastko: Biuro „Warty” ul. Dworcowa 29, tel. 53-08
13. Polczyn-Zdrój: Zakład Usługowo-Handlowy „Dukat” ul. Grunwaldzka 4
14. Sławno, ul. Rapackiego 2, tel. 70-12
15. Stargard: Agencja Reklamowa „Kwiatkowski” ul. Chopina 21, tel/fax (0-92) 73-26-35.
16. Świdwin: Biuro Ubezpieczeń, ul. Krzywoustego 1, tel/fax 526-24
17. Ustka: PHUPIT „Batyk” ul. Żeromskiego 9 godz. 8 — 16.

OGŁOSZENIA
DROBNE

SPRZEDAŻ

PEUGEOT 205 -1,8 D XI 1992, pierwszy właściciel. Przechlewo tel. 218, po 16.

SEAT ronda 1.7 diesel (1983), pięciordziowy, wiśnia, szyberdach, pięciobiegowy. Cena do uzgodnienia. Koszalin, 41-26-68.

MITSUBISHI lancer 1400 (1982), stan dobry. Kołobrzeg, tel. 236-74, po 15.

AUTOPOŚREDNICTWO. Łębork, 612-846.

PANDA (1985), cena 34 mln. Kołobrzeg, 218-69, 16 — 18.

OPEL kadett sedan (1990), 1400. Kołobrzeg, tel. 250-45.

FORD Orion CLX diesel (1991). Kołobrzeg, tel. 260-52.

AUDI 80, 2.0 rok 1993, 41 000 km. Łębork, 624-088, po 15.

OPEL ascona 1.6 D rok 1987, stan b. dobry, bogate wyposażenie. Słupsk, tel. 439-793.

ŁADA 2107, wiśnia, (1992), benzyna — gaz. Słupsk, tel. 217-91 po 18.

FAVORIT (1991). Słupsk, tel. 432-413.

STAR 29 (izoterma) z silnikiem „leyland”, przyczepa 4 tony (plandeka), silnik „leyland” + skrzynia. Słupsk, tel. 44-14-13.

OPEL kadett (1990 XII). Koszalin, 415-277.

BMW 320i (1990). Koszalin, 43-61-34.

AUDI 100 1.8 benzyna, rok 1986, katalizator, pełny ocynk. Miastko, tel. 32-28 po 15.

OPEL kadett 1.3 (1982), 46 000 000. Kołobrzeg, 815-47.

ESCORT 1.6 diesel (1986), polonez (1986). Słupsk, 433-268.

MERCEDES 190 E (1989). Ustka, 146-803.

126P (1987), (60 000), 30 000 000. Słupsk, 219-78.

PILNIE opel ascona (1984). Darłowo, tel. 37-89, po 16.

PEUGEOT 309 (1988) sprzedam. Manowo, 183-222.

SAMOCHOODY powypadkowe sprowadzamy. Koszalin, 40-30-96, 40-32-95.

FIAT uno 45, katalizator (1988). Kołobrzeg, tel. 250-71.

ŁADA samara 1,5 (1990). Kołobrzeg, tel. 217-47.

AUDI 80 diesel (1984). Kołobrzeg, tel. 283-12.

AUDI 100 (rok produkcji 1981). Potczyn-Zdrój, tel. 62-946.

SPRZEDAM fiat 125p. Sławno, tel. 78-27.

POLONEZ 1,5 SLE (1988) biały 5-biegowy. Czaplinek, tel. 551-65.

FIAT 126 (1984), opel kadett combi (1981). Kanin 20, tel. 21.

VOLKSWAGEN garbus (1974). Słupsk, tel. 268-12.

SPRZEDAM lub zamienię renaulta 19 (1992) poj. 1.4 katalizator, ciemny grafit. Słupsk, 44-29-42.

VOLKSWAGEN golf 1.5 78 i 15D. Słupsk, 271-94.

FORD tranzit (1989), 200 000 000. Słupsk, tel. 443-565.

MAZDA 323 1.3 (1991), volvo 240 kombi 2.4D (1990). Słupsk, 239-55.

SPRZEDAM tarpana 237F (1986) oraz pianino antyk. Słupsk, 271-65.

CZEŚCI do samochodów zachodnich również na zamówienia. KOMBI Koszalin. Powstańców Wlkp 19A, tel. 42-78-51 w 209

NACZEPĘ jombo trzysiosową nową plandeką, lub zamienię na jelsz lub liaz z kabiną obalaną. Słostko 11 A

AUTO-Handel-Banasik — do 36 rat — PTS, komis-zamiana, leasing, wszystkie opłaty na miejscu, osobowe, dostawcze, ciężarowe. Samochodowy lombard. Koszalin, Gnieźnieńska 38, tel. 42-24-64, czynny 7 dni.

SPRZEDAM ciagnik 360. Sianów, tel. 185-790.

GARAŻ (Grunwaldzka). Słupsk, tel. 435-513.

PÓŁ domu lub zamienię. Koszalin, 45-04-29.

DOM wolno stojący w centrum. Łębork, 621-143.

GARAŻ przy ul. Koszalińskiej 2. Słupsk, tel. 44-27-46.

SKLEP 90 m kw., z telefonem. Słupsk, tel. 444-354.

HOMEK + działka 1600 m kw. sprzedam lub zamienię na mieszkanie Ustka, 144-177.

SPRZEDAM kiosk. Słupsk, tel. 257-05 po 18.

MIESZKANIE 2-pokojowe 43 m kw., 1 piętro, z telefonem sprzedam. Słupsk, tel. 444-570.

MIESZKANIE dwupokojowe 50 m kw. w Podczelu. Kołobrzeg, tel. 222-75.

SPRZEDAM działkę budowlaną w Dąbkach 75 mln. Koszalin, 45-31-90.

DZIAŁKA ogrodowa kierunek Bruszkowo. Słupsk, tel. 280-73.

PANASONIC, TECHNICS, JAMO, PIONEER. Dom Handlowy MERKURY SŁUPSK ul. Filmowa 1, tel. 283-58.

KOMPUTER amiga CDTV Słupsk, tel. 434-935.

NOVA kamerę Hi8 Hitachi H38, stereo, stabilizator, filtr, napisy, strony tytułowe, 64 x digital zoom. Tania! Słupsk, 430-159.

SPRZEDAM gry, bilardy elektryczne. Słupsk, Salon Gier, dworzec PKP, tel. 439-397.

SUPER kolumny 300 Wat. Słupsk, tel. 215-01 wieczorem.

OKAZYJNIE SYNTEZATOR KORG M 1, 1500 DM. Koszalin, Dąbrowskiego 6/3.

SPRZEDAŻ cegły białej. Barwice, tel. 0-966/363-74.

K-1472

LIGUSTER krzew żywopłotowy, tania. Koszalin, 45-30-28.

MAKSYMILIAN. Kapcie chińskie, obuwie sportowe, kurtki — cena importowana. Gumowe obuwie — cena producenta. Szczecinek, ul. Łukasiewicza 1, tel. 433-91.

STARE meble po renowacji. Słupsk, 296-72.

KOCIĘTA perskie. Koszalin, 415-517, po 16.

MAGIEL elektryczny. Koszalin, tel. 413-406.

HURTOWNIA Zabawek DAMBO Słupsk, Składowej 3, Słupsk, Przemysłowa 25. Duży wybór — niskie ceny.

PRZEDSIĘBIORSTWO Handlowe „DOMIX” Kędzierzyn 7, tel. 43-04-78, oferuje: papier toaletowy, pakowy, śniadaniowy, wytłoczki. Sprzedaż mini hurt detal, Koszalin, ul. Gwardii Ludowej, pawilon NR 3.

ŁUCZNIK 432 z silnikiem. Kołobrzeg, 210-22.

ROTTWEILERY -szczecińska. Kołobrzeg, 417-78.

SADZONKI truskawek. Słupsk, 246-25.

SPRZEDAM pianino. Słupsk, tel. 437-917.

TANIO komplet skórzany. Słupsk, 440-156.

MARTWA spółkę z o.o. (transport zagraniczny) zbędę. Potęgowo, Wiejska 6, 115-172.

PILARKE tarczową typ DMLA-35, rok bud. 1992. Sławno, tel. 76-38.

COLLIE, owczarki szkockie (takie, jak słynna Lessie), trójbarwne i marmurkowe. Koszalin, 403-305 rano i 402-818 wieczorem.

OKNA i drzwi plastikowe aluminiowe, drewniane -raty. BOAZERIA PCV sufity podwieszane. BRAMY garażowe, rolety, markizy Koszalin, 42-40-72, 8 — 16

ATRAKCYJNĄ suknię ślubną z USA. Słupsk, tel. 439-430.

PUDELKI miniaturowe srebrne. Ustka, 144-388.

OKNA, żaluzje, rolety. Kołobrzeg, 205-62.

ZAKŁADY Wylęgu Drobni „ZEDWUD” Spółka z o.o. w Koszalinie Ferma Drobni w Przystawach, oferuje do sprzedaży kury mięsne (żywiec). Telefon w Koszalinie 42-27-09 lub 41-14-46, telefon Malechowo 184-255.

MASZYNY gastronomiczne -cukiernicze: ubijaczka, „wilka” z przystawkami, komorę gazowniczą, patelnie elektryczną, lodówkę oszkloną. Kołobrzeg, tel. 250-71, po 18.

SPRĘŻARKĘ, blachy używane 126p. Kołobrzeg, 243-97.

SPRZEDAM kaczkę 307. Słupsk, tel. 11-21-23.

SPRZEDAM sadzonki truskawek. Słupsk, 444-878.

SADZONKI truskawek. Słupsk, tel. 43-37-34.

TANIO sadzonki truskawek. Słupsk, tel. 435-618.

LECTOR

Szkoła Języków Obcych

ANGIELSKI
NIEMIECKI

dla

dzieci, młodzieży, dorosłych

Małe grupy

Różne poziomy zaawansowania

Możliwość kontynuacji nauki

Tradycja i doświadczenie

Ucz się z nami!

LECTOR

Słupsk, ul. Wojska Polskiego 30
tel. 228-95 (10-17)

G-3448-0

DYMA 8, piłowyrównarka piła taśmowa. Ustka, 146-616.

PUDELKI. Ustka, 145-714.

KUPNO

KUPIĘ tawnię po wypadku na części. Łębork, tel. 622-347.

KUPIĘ fiata 126 do remontu lub na części. Gościno, tel. 121-73.

126P. Łębork, 612-846.

VOLKSWAGENA golfa, passata po wypadku lub do remontu. Słupsk, 436-139.

PASSATA sedana 1986 (87) do 100 mln. Słupsk, 441-083.

FSO 1500 (1989/90). Kołobrzeg, 251-37.

125-6P, ładę, poloneza, zagraniczny, również po wypadku. Koszalin, 415-479.

KUPIĘ rozbitego poloneza (1990 - 1994). Barwice, 361-01.

KUPIĘ karoserię uno. Szczecinek, 577-24.

126P do 7 mln. Słupsk, tel. 430-826.

KUPIĘ mieszkanie w Kołobrzegu ok. 50 m. Tel. 0931 66-221.

ZDECYDOWANIE kupię mieszkanie do 190 000 000. Słupsk, 270-86.

MIESZKANIE 2- 3-pok. Słupsk, 244-92.

KUPIĘ mieszkanie — może być w starym budownictwie. Słupsk, tel. 435-020.

MIESZKANIE 1, 2, 3 — pokojowe. Słupsk, tel. 44-24-34 od 16.

MIESZKANIE 1, 2 -pokojowe w Kołobrzegu, tel. 265-10.

MIESZKANIA -Nieruchomości. Słupsk, 240-71 wew. 690.

M-2, M-3 zdecydowanie. Słupsk, 436-000.

DZIAŁKĘ budowlaną uzbrojoną, powyżej 500 m kw. w Kołobrzegu. Kołobrzeg, tel. 266-35.

SZATKOWNICĘ elektryczną. Świdwin, tel. 528-68.

SKUP skór nutrii. Targowisko Miejskie, wtorek, Drawsko Pomorskie 8 — 8.30. Miastko, tel. 23-24.

TOKARKĘ TUD lub TUC kupię. Słupsk, tel. 295-29.

ZAMIANY

ZAMIENIĘ mieszkanie 2-pokojowe własnościowe (komunalne) 60 m kw., 1 piętro, na podobne lub większe w nowym budownictwie. Słupsk, tel. 231-43.

USTKA, własnościowe 2 pokoje zamienię na Słupsk, tel. 437-412 po 14.

DOM, zabudowania, ogródek na mieszkanie. Kościernica 15.

ZAMIENIĘ dwa mieszkania (2 i 3 pokoje) na domek. Słupsk, tel. 439-044.

GARAŻ 24 m kw. (własność) w Słupsku, ul. Małachowskiego, zamienię na osiedle Konarskiego, tel. 44-18-72.

MIESZKANIE 39 m kw. na większe. Kołobrzeg, tel. 231-48 po 19.

DWUPOKOJOWE własnościowe (nowe budownictwo) na trzypokojowe kwaterek. Słupsk, tel. 434-204.

DWIE działki atrakcyjne 2600 m kw. blisko morza zamienię na mieszkanie. Ustka, 144-177.

ZAMIENIĘ mieszkanie jednopokojowe na większe, może być do remontu. Słupsk, tel. 238-27.

KWATERUNKOWE 38 m kw. na nowe budownictwo do 55 m kw. (może być zadłużone). Słupsk, 440-395.

KWATERUNKOWE 34 m (stare budownictwo) na Piłę, Szczecinek, Wałcz, Białogard. Słupsk, Deotymy 5 m 4 A.

LOKALE

DELTA — Nieruchomości sprzedaż, kupno mieszkań, domów, działek. Zapewniamy kompleksową fachową obsługę transakcji. Słupsk, Filmowa 2, 234-00.

FACTORIA — Koszalińska Giełda Nieruchomości i Praw. Koszalin, Las-konogiego 1, 41-07-69. Kupimy mieszkanie 2-pokojowe. Prowizja 1,5 %.

„ANKAM” — Nieruchomości, Koszalin, Zwycięstwa 109, 42-26-19. Dom wolno stojący, działka 9 arów, budynek na działkość, Ogrodowa — 1 600 000 000.

NORD -Nieruchomości. Mieszkanie trzypokojowe 77 m kw. do wykończenia ul. Młyńska 400 000 000. Koszalin, Zwycięstwa 137. tel/fax 425-039, 427-921 w 176.

FART nieruchomości. Kompleksowa obsługa prawną. Bez opłat wstępnych. Słupsk, Grodzka 8/3, 276-25.

POSZUKUJĘ mieszkania. Kołobrzeg, 253-76.

DO wynajęcia trzypokojowe z telefonem. Wieżowiec. Słupsk, 432-445.

STOISKA handlowe Słupsk, ul. Starzyńskiego (podkawa), do wydzierżawienia. Dom Handlowy ALEX, tel. 263-34.

FIRMA poszukuje na terenie Koszalina i Słupska lokalu celem uruchomienia biura. Sławno, 38-54.

POSZUKUJĘ lokalu na działalność usługową w Białogardzie, wskazany telefon. Koszalin, 45-30-51 wew. 226.

DO WYNAJĘCIA lokal na hurtownię, wzorcownie itp. Koszalin, 410-105.

POSZUKUJĘ kawalerki umeblowanej w Kołobrzegu, tel. 241-97.

POSZUKUJĘ do wynajęcia kawalerki, do wydzierżawienia lokal na sklep. Kołobrzeg, tel. 279-55.

GARAŻ do wynajęcia os. Niepodległości. Słupsk, tel. 43-72-93.

DO wydzierżawienia budynek gospodarczy oraz plac o powierzchni 850 m na różną działalność w Słupsku przy ul. Chrobrego 1, tel. 433-080.

AGENCJA towarzyska poszukuje na terenie Słupska domu jednorodzinnego lub lokalu gastronomicznego z pokojami — inne propozycje. Oferty z warunkami BO Koszalin 654.

UWAGA! Poszukujemy kwatery dla studentów WSInż. Koszalin. Zgłoszenia przyjmowane w akademikach nr 1 i 3, ul. Rejtana 11 — 13, tel. 45-09-09 i 45-09-21.

POSZUKUJĘ do wynajęcia lub kupię kawalerkę w centrum. Słupsk, tel. 225-51.

DO wynajęcia garaż w centrum. Słupsk, 255-14.

POKÓJ dla studentek, uczennic. Słupsk, 219-78.

SPRZEDAM 1-pokojowe mieszkanie 33 m kw. spółdzielcze własnościowe. Koszalin, tel. 43-32-85.

LOKALE użytkowe z telefonem do wynajęcia. Kołobrzeg, tel. 214-24.

DO WYDZIERŻAWIENIA pomieszczenia na gabinety. Słupsk, 280-01.

DO wynajęcia M-5 w Słupsku z telefonem. Słupsk, 443-644.

USŁUGI

BIURO ELKO usługi księgowe — podatkowe — prawne. Słupsk, 9 marca 3, tel. 236-56.

VIDEOFILMOWANIE Słupsk, 257-39

VIDEOFILMOWANIE. Słupsk, 43-12-43.

VIDEOFILMOWANIE, grafika komputerowa. Koszalin, 43-32-71.

TVNAPRAWA solidnie w domu. Słupsk, 430-264.

VIDEOFILMOWANIE. Słupsk, 43-12-43.

ŻALUZJE, vertikale. Koszalin, 41-54-54.

ŻALUZJE. Słupsk, 44-35-81.

ŻALUZJE, verticale, VAT. Koszalin, 41-41-49.

ŻALUZJE, stoisko Rolniczy Dom Towarowy. Słupsk, tel. 284-49.

ŻALUZJE, verticale, tapicerka drzwi. Słupsk, 44-05-36.

PRODUKCJA, montaż żaluzji. Sławno, 20-10.

PRODUKCJA żaluzji, verticali, ceny promocyjne. Koszalin, Dąbrowszczaków 1 A, 415-719, 453-282.

Kursy walut

30 IX 1994		dolar USA	zmiana	marka RFN	zmiana
PKO Koszalin	kupno sprzedaż	22 800	—	14 720	—
		23 000	—	14 920	—
PKO Słupsk	kupno sprzedaż	22 700	—	14 720	—
		22 950	—	14 950	—
Kantor ul. Zwycięstwa 44A Koszalin	kupno sprzedaż	22 870	+50	14 750	—
		23 000	+50	14 850	—
Kantor „Miami” Słupsk	kupno sprzedaż	22 850	+50	14 800	—
		23 020	+50	14 920	—
NBP	kupno sprzedaż	22 752	+23	14 689	+5
		23 680	+23	15 289	+5

Demon w radzie, czyli prawo w RP

W czwartek w Uście obradowała Rada Miejska. Radni uchwaliли, że należy kontynuować rozmowy z mieszkańcami Wytowna w sprawie ponownego uruchomienia znajdującego się w tej wsi wysypiska śmieci oraz na co wydać 5 miliardów złotych, uzyskane z ponadplanowych dochodów z wyprzedzaży mienia komunalnego i dotacji wojewody. Przede wszystkim jednak sekundowali pojedynkom między radnym Jerzym Izdebskim oraz Januszem Grzybowskiem – przewodniczącym RM i burmistrzem Krzysztofem Wojcieszkiem z drugiej strony.

Ostre starcia miały miejsce już przy omawianiu kwestii Wytowna. Samorządowcy, którzy do 2000 roku chcą zaoszczędzić na śmietniku ponad 23 miliardy złotych i przekazać wsi 4 mld, dopytali się J. Izdebskiego – zwolennika budowy w Wytownie nowoczesnej sortowni śmieci – skąd wziąć na to pieniądze. Prawie godzinna dyskusja zakończyła się... jedynym przytoczonym wnioskiem, że dalej należy rozmawiać z mieszkańcami wsi.

„Ekstra Mocny”...

Po przerwie w obradach J. Izdebski wkroczył na salę z popielnicą. Wyjął paczkę „Ekstra Mocnych” i ostentacyjnie zapalił papierosa.

– Panie przewodniczący, zwyczajowo nie palimy na tej sali. Proszę zwrócić uwagę radnemu Izdebskiemu – po minucie rzekł radny Zenon Jasiak.

Przewodniczący RM: Panie Izdebski, czy pan musi palić na tej sali?

– Muszę, podobnie jak radny Franciszek Nadolny i Ewa Korzyńska, którzy palili na tej sali podczas obrad komisji. Wniosekuję, by całkowicie zabro-

nić palenia na terenie urzędu – wyjaśnił J. Izdebski, po czym ustawił przed stołem prezydyjnym krzywą popielnicę.

– Niech to będzie symbolem tej Rady!

Przewodniczący wniosek uchylił. Zdenerwowany, zarzucił J. Izdebskiemu brak znajomości podstawowych zasad savoir vivre'u.

...Demonter

Do kolejnego starcia doszło, gdy przewodniczący Grzybowski tłumaczył, dlaczego burmistrz nie odpowiadał na blisko 50 listów J. Izdebskiego.

– Nie dziwię się, bo jest w nich wiele sformułowań które obrażają urząd i urzędników. Jak na to reagować?

Podczas sesji odczytano jednak między innymi list przesłany przez „demonstrację Rady” do wojewody. J. Izdebski wnioskuje w nim, by wojewoda wydał ulotkę, ostrzegającą polonistów i cudzoziemców przed „totalitarnymi prawami stanu wojennego”, nadal – jego zdaniem – obowiązującymi w Polsce. Załączył tekst

ulotki w języku angielskim, godzący – w opinii burmistrza Wojcieszki – w dobre imię Rzeczypospolitej.

W związku z tym burmistrz złożył oświadczenie, w którym stwierdził, że J. Izdebski godzi w interesy państwa i „demontuje” Radę Miejską.

– Śmiem twierdzić, że jest to demontaż celowy. Nie chcę uczestniczyć w tym demontażu.

Zapowiedział, że jeśli wytworzona przez J. Izdebskiego sytuacja w Radzie utrzyma się przez trzy miesiące, złoży rezygnację.

...kontra Salomon

Jedną dyskutowanych kwestii był dylemat: grać, czy nie grać?

Andrzej Konieczny, prezes spółdzielni mieszkaniowej „Korab” i inni spółdzielcy naciskali, by usteckie Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej zaczęło ogrzewać spółdzielcze bloki. Dyrektor MPEC, Bogdan Ryba tłumaczył, że nie pozwala na to prawo. Gdyby zaczął grzać, grozi mu kara do 15 mln złotych!

Prezes Konieczny: Wystłuchujcie telefonicznych obelg! Jest przecież gospodarka rynkowa. Zapłacę! Nie chcecie pieniędzy?

Radny Tomasz Rachwał, lekarz: Jak w takich warunkach można badać dziecko, rozebrane do naga!

– Jestem lewicowcem, ale tu siedzą liberałowie. Nie mogę zrozumieć, co tu się dzieje. To beznasenne przepisy.

– Co to za prawo!!! – grzmiał radny Stanisław Podlewski.

Niewiele brakowało, a ustecka rada – ku satysfakcji J. Izdebskiego – nakazałaby specjalną uchwałą dyr. Rybie złamanie prawa. Z kłopotliwej sytuacji wybrnął jednak burmistrz Wojcieszki:

– Niech dyrektor Ryba po prostu sprawdzi sprawność ogrzewania...

Od piątku w Uście grzeją!

MARCIN BARNOWSKI

Kobieta dobra na wszystko

Pana Zdzisia nie widziano od kilku dni, a z mieszkania dobywał się smród. Sąsiedzi wezwali więc policję, a ta zawiadomiła straż pożarną. Po otwarciu drzwi okazało się, że pana Zdzisia nie ma w domu, ani żywego, ani, czego bali się sąsiedzi, martwego. Nieprzyjemną woń wydzielaly resztki jedzenia i zasikana pościel.

Kilka dni po interwencji mundurowych odwiedza kamienicę przy jednej z ulic niedaleko cmentarza. Pan Zdzisiu kończy właśnie zupę u sąsiada z góry. Chętnie wypuszcza mnie do mieszkania. W dwóch pokojach i kuchni ani śladu po nieczystościach. Pan Zdzisiu też po dwóch dniach abstinencji wygląda jako tako, chociaż i oczka czerwone, i zarost na twarzy widoczny.

– Okradli go, a kto tam wie, kto. Pewnie ci, z którymi pił – macha ręką zrezygnowany sąsiad. – A może sam dał im kluczyki i teraz nie pamięta? Telewizor wynieśli, radio, odkurzacz, czarny nowiutki garnitur. Pani, on sobie nie pozwoli pomóc. Jak jest pijany, to zamykamy mu gaz, żeby czegoś nie spalił. Uważamy na mieszkanie, ale kto ma na to czas...

– On ucieka z domu, bo sam, co to za życie – mówi życzliwa sąsiadka. – Nie zgłosił kradzieży policji, bo po pijanemu był, może klucze wzięli z kieszeni, ogołocili, jak do swego wchodził. A na drugi dzień rano to jeszcze podobno przyszli i powiedzieli, że wiedzą, gdzie telewizor, tylko ma im dać gwarancję i pilota. I dał... I co ma teraz policji zgłaszać?

– My tu razem od czterdziestego piątego mieszkamy. On bardziej o matkę dbał niż o dziewczynę, a miał taką ładną, pielęgniarke. Tylko która to wytrzyma, że matka ważniejsza? – dodaje sąsiad, gdy pan Zdzisiu snuje plany na przyszłość...

– Kobieta chce wziąć, bo się nie wyrabia. Ja pracuję dwadzieścia na dwadzieścia cztery, nie ma kto gotować, posprzątać. No co, potrzebna mi jeszcze kobieta. Całe życie kawalerem mam być? A może znowu będę się leczył? (mara)

W skrócie

Inauguracja Roku Kulturalnego

W sobotę, 1 bm. o godz. 17 w Domu Kultury w Uście odbędzie się inauguracja Roku Kulturalnego. W programie koncert kameralny słupskiego Triu „Con Fuoco” w składzie: Irena Madejska (fortepian), Jarosław Madejski (wolonczela), Mirosław Mijewski (klarnet). Na codziennie muzykę grają w słupskiej orkiestrze kameralnej. Ten koncert inauguruje również działalność nowego zespołu. Goście będą mieli okazję obejrze-

nia prac dziecięcych i młodzieżowych powstałych w pracowni plastycznej oraz degustacji wyrobów cukierniczych: E. Brzóska, St. Kosika, L. Wentny, Z. Wiśniewskiego, J. Stępnia. (a)

T. Drożdża w nowym studio

W środę, 5 bm. w sali „Gryfia” przy ul. Szczecińskiej Oddział Radio Koszalin, czyli... Radio Słupsk, organizuje wielką imprezę rozrywkową dla radiosłuchaczy. Wystąpi Tadeusz Drożdża, który zabawić będzie publiczność swoimi skeczami, dowcipami i humorystycznymi opowieściami, będzie też śpiewał. Organizatorzy zapowiadają nadto wiele atrakcyjnych niespodzianek. Początek o godz. 19. (a)

sobota godz. 10³⁰

Konkurs z radiem Vigor

miejsce										
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
nazwa										
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
zjawisko										
12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	

Sportowy weekend

PIŁKA NOŻNA. Klasa okręgowa (gospodarze na pierwszym miejscu): Jantar Ustka – Chrobry Charbrowo (sobota, godz. 14, stadion – ul. Sportowa), w niedzielę grają: Sparta Sycowice – Start Łeba (11), Stal Jezierzycze – Wybrzeże Objazda (12). Po seniorach zmierzą się juniorzy starsi. Klasa „A” grupa północ: Szansa Siemianice – Orkan Cecenowo (11.40), Bistal Machowino – Tęcza Nowa Wieś Łoborska (12.10), grupa środek: LZS Kordylewski Rędzikowo – Burza Poborowo (boisko w Głobinie, godz. 11), Gryf Pomorski Wrząca –

Zawisza Borzytuchom (12). Spotkania w niedzielę. Po seniorach grać będą juniorzy starsi. Liga trampkarzy – w Uście Jantar – Cieślisko Słupsk (sobota, 11.30 – starsi, 12.45 – młodsi). Juniorzy mł. – w Uście Jantar – SŁOS Słupsk (sobota – 10) – wszystkie na stadionie MOSiR – ul. Grunwaldzka.

PIŁKA RĘCZNA. Liga makroregionalna juniorek – w Słupsku MKS Słupia – AKS Gdynia (niedziela – 11, hala „Gryfia” – ul. Szczecińska 99). Turniej strefowy do MP młodzieży – w Słupsku (niedziela – 13, sala

Szkoły Podstawowej nr 14 – ul. Banacha 5). Grają: MKS „Słupia” Słupsk, MOS Wejherowo, SP Gościńsko.

STRZELECTWO. XII rodzinne zawody dla amatorów – w Słupsku (niedziela – 9, strzelnica KS „Gryf” – ul. Orzeszkowej). Dla zwycięzców atrakcyjne nagrody.

SZACHY. Mistrzostwa województwa juniorów do lat 14 – w Słupsku (sobota – 10, SP nr 18 – ul. Kulczyńskiego). (fen)

W towarzyskim meczu siatkówki kobiet w Słupsku Czarni (I liga „B”) pokonali miejscowe akademicki z WSP (II liga) 3:2. (fen)

TV kablowa

Sobota. Dla mieszkańców Śródmieścia i Zatorza: godz. 18.00 między innymi wywiad z Leszkiem Moczulskim – liderem KPN, rozmowa z Ewą Jasińską – Miss Laty '94

Ponadto w programie ATV dla sieci kablowych BTT-T SA oraz TK „Vectra” w Słupsku i Uście: 17.00 – A to Dodo, 17.05 – Motocross i Odkurzacz (filmy animowane), 17.25 – W mirach klasztoru, 17.35 – Delfik i przyjaciele, 18.35 – Santa Barbara, 19.25 – Lista przebojów „Tylko rock”, 20. – Niedzielnia kochankowie (melodramat), 22.10 – Mroczne marzenia (thriller).

Niedziela. Godz. 16.45 – program lokalny (tylko TK „Vectra”), godz. 17.30 – A to Dodo, 17.35 – Hi-Fi, Kajak, Radio, Lodówka (f. anim.), 18.35 – Santa Barbara, 19.25 – Byłe do poniedziałku, 20. – Diva (f. sens.), 21.55 – MCM. (fen)

Konferencja przy szwedzkim stole

Pierwsza impreza z cyklu „Obiady czwartkowe”, której organizatorem jest Fundacja Rodzinna „Wystarczy Chcieć”, Telewizja Kablowa „Vectra”, „Radio City”, „Gazeta Morska” i „Głos Pomorza”, miała charakter bardzo kameralny. Na spotkanie z prezydentem Słupska Jerzym Mazurkiem przybyli bowiem głównie zaproszeni goście i dziennikarze.

Impreza była czymś w rodzaju konferencji prasowej z przerwaniami na reklamę dla sponsorów. Jednemu z nich, właścicielowi firmy „Alko”, Jacek Laskus, ordynator oddziału chirurgii ogólnej w sławieńskim szpitalu wręczył nawet „kartę sponsora”, uprawniającą do bezpłatnej opieki medycznej w tym szpitalu. Była to nagroda za zainstalowanie żaluzji w oknach sali operacyjnej szpitala. Na wyróżnienie mogą liczyć inni ofiarodawcy, którzy przyczynili się do sfinansowania zakupu laparoskopu dla szpitala w Sławnie. Ten cel towarzyszy bowiem poczynaniom Fundacji „Wystarczy Chcieć”.

Drugą część imprezy wypełniły luźne rozmowy przy bufecie i szwedzkim stole. Goście woleli raczej bardziej intymną wymianę myśli. Dziennikarze natomiast wykorzystali okazję, aby pana prezydenta gruntownie przepytali. Po raz kolejny pojawiło się zatem stałe pytanie o wysokość prezydenckich zarobków. Prezydent szczerze wyznał, że ostatnio odebrał z kasy nieco powyżej 23 milionów złotych.

Nie unikał też odpowiedzi na trudniejsze pytania. W sprawie podwyżki czynszów w mieszkaniach komunalnych stwierdził, iż podobnie jak inni prezydenci, uczestniczący w obradach Związku Miast Polskich, apelował do prezydenta Wałęsy, żeby nie podpisywał ustawy o reformie czynszów. Nie jest jednak przeciwnikiem reformy, bo czynsze komunalneistotnie odbiegają od spółdzielczych, ale obawia się, że państwu nie starczy pieniędzy na dopłaty dla najbardziej potrzebujących. Uważa też, że gminy nie są do reformy przygotowane. Spodziewa się, że w Słupsku ze względu na duże bezrobocie nowa ustawa może spowodować dodatkowe wydatki na cele socjalne.

– Tak nie może być. Kiedyś trzeba tę męską decyzję podjąć – odpowiedział na pytanie o planowane podwyżki czynszów w komunalnych lokalach użytkowych. Zdaniem prezydenta nowa rada ponosi skutki polityki poprzedników, którzy prawie przez cztery lata nie podnosili stawek czynszowych, a tymczasem swoje zrobiła inflacja i wzrosły koszty utrzymania budynków komunalnych. Dodaje, że no-

żam, że należy go kontynuować – powiedział prezydent Mazurek, odpowiadając na pytanie o zamierzenia inwestycyjne nowej władzy.

Jego zdaniem najważniejsza jest rozbudowa oczyszalni ścieków, bo inaczej za 5-7 lat nie będzie można budować nowych domów. Marzeniem prezydenta jest również rozpoczęcie budowy obwodnicy.

– Jestem za reformą samorządową, ale nie przystaję na półowiczne rozwiązania – zadeklarował się J. Mazurek w kwestii reformy samorządowej i programu pilotażowego. Według niego samorząd powinien odpowiadać za wszystko, co dotyczy miasta, ale musi mieć pełną władzę. Dlatego między innymi chciałby mieć wpływ na obsadę dyrektorów szkół. Nie będzie też kontynuował „na kolanach” programu pilotażowego. Zgodził się go podpisać dopiero po trzykrotnych negocjacjach z wojewodą, w wyniku których otrzymałby dodatkowe 3,6 miliona złotych i zapewnienie, że jeśli w budżecie wojewody nastąpi zwiększenie nakładów na gospodarkę komunalną, to wojewoda dofinansuje także pilotaż.

Do końca roku odbędzie się sześć spotkań. Na przyszły rok organizatorzy planują trzydzieści. Warto jednak się zastanowić nad konwencją tych spotkań. Wydaje mi się, że wielu zainteresowanych odstrasza konieczność wykupienia biletu wstępu. Barw imprezie dodałaby z pewnością obecność artystów. A może spotkania mogłyby się stać pretekstem do przeprowadzania aukcji dzieł sztuki?

– Poprzednia rada wytyczyła ważny kierunek rozwoju miasta i uwa-

ZBIGNIEW MARECKI
Fot. Jan Maziejuk

TELEFONY

Słupsk. POGOTOWIA: Energetyczne: 991; Gazownicze: 992; Ciepłownicze: 993; Wodnokanalizacyjne: 994; Ratunkowe: 999, (podstacja przy ul. Banacha: 43-13-71); Weterynaryjne: 226-31; Policja: 997; Straż Pożarna: 998; Biuro Numerów: 913; INFORMACJA: Paszportowa: 955; Kolejowa – pociągi przyjeżdżające do Słupska: 933, pociągi odjeżdżające ze Słupska: 934; Komunikacja MZK w Słupsku: 240-60; INFORMACJA o AIDS: 958; TELEFON ZAUFANIA: 280-35 (w sob. i niedz. w g. 9-19); PUNKT KONSULTACYJNY dla NARKOMANÓW: 274-32 (czynny poniedziałki, wtorki i czwartki w godz. 10-16); ALKOHOLOWY telefon zaufania: 439-850 (Klub „Aqua Vitae” czynny codz., oprócz niedziel, w godz. 16-21)

USŁUGI

TELEWIDEONAPRAWA – autoryzowany serwis „VIDEOSONIK”, Słupsk, ul. Dmowskiego 10, tel. 434-563

„ALARMY” Leleniewski & Szanel. Alarmy włamania, pożaru. Słupsk, Norwida 20/33, 441-444, 218-34

NAPRAWA PRALEK AUTOMATYCZNYCH w domu klienta, Słupsk, tel. 44-22-46

POMOC DROGOWA CAŁODOBOWA, blacharstwo samochodowe, auto-naprawy, Słupsk, Bajtycka 9, 240-93

NAPRAWA ŁÓDÓWEK, ZAMRAŻAREK w zakładzie, u klienta, Słupsk, 433-731

SPAWARKI „BESTER”, MIGOMATY i inne urządzenia elektroniczne przemysłowej – naprawiam. Słupsk, ul. Norwida 71, tel. 438-813

POGOTOWIE POGRZEBOWE ZIELENI, całodobowe, Słupsk, 230-42 (7.30 – 15.30), 272-31 (15.30 – 7.30)

USŁUGI POGRZEBOWE „HERMES”, Słupsk, Tuwima 3, tel. 284-95, 443-083 (całą dobę)

POGRZEBOWE „HADES” – cała doba, Słupsk, ul. Kopernika 15, tel. 298-91 i 436-449

POGRZEBOWE „KALLA”, Słupsk, Armii Krajowej 15, 281-96, 212-85 (całą dobę)

DYŻURY

SŁUPSK: „PRZY RYNKU”, ul. Wileńska 15, tel. 228-44

USTKA: „PANACEUM”, ul. Kopernika, tel. 144-367

WYSTAWY

SŁUPSK: MUZEUM POMORSKIE ŚRODKOWEGO czynne 10-16; Zamek Książąt Pomorskich: „Skarby książąt pomorskich”, „Sztuka dawna Pomorza od XIV do XVIII w.”, „St. I. Witkiewicz – firma portretowa”; MŁYN ZAMKOWY – „Dawna i współczesna sztuka ludowa na Pomorzu Środkowym”; BASZTA CZAROWNIC: Barbara Rachmanki – collage; GALERIA KAMERALNA – ul. Partyzantów 31a, (czynna 10-18) – Marek Targowski – obiekty; MCK: KAWIARNIA, czynna 16-20 – Wystawa plakatu filmowego

USTKA: BAŁTYCKA GALERIA SZTUKI – Jacek Frankowski Franek – rarytatury

KLUKI: SKANSEN, czynny 9-16, „Kultura i sztuka ludowa Słowianów”; wystawa pokonkursowa „X konkursu twórczości ludowej i rękodzieła artystycznego Pomorza Środkowego”

KINO

SŁUPSK: MILENIUM (tel. 251-91) Sala „A”: „The Flintstones” (USA) g. 14, 16; „Cztery wesela i pogrzeb” (ang. l. 15) g. 17.45 i 20; Sala „B”: „Złoto dla naiwnych” (USA) g. 14.30 i 16.30; „The Flintstones” (USA) g. 18.30 i 20.15

USTKA: DELFIN (tel. 144-677) „Życie Carlita” (USA), godz. 17 i 19

O wszelkich zmianach prosimy informować telefonicznie, Słupsk, tel. 251-95 lub pod adresem ul. Sienkiewicza 20, pok. 106. (Teb)

Sonda

Derby jak to derby. Takie mecze zawsze wywołują dodatkowe emocje. Dzisiaj (1 bm.) o godz. 14 na stadionie przy ul. Mickiewicza 13 w Bytowie w meczu piłkarskim III ligi „Pomorze” Bytovia spotka się ze słupskim Gryfem. Znaczącym futbolu poprosiliśmy o przeprowadzenie i jaki będzie wynik tej konfrontacji?

Oto niektóre typy.
Stefan Miler (Łupawa) – Typuję pewnie zwycięstwo Gryfa 3:0.

Dariusz Perlański (trener Stali Jezierzycze) – Bytowie nie wytrzyma obciążenia. Stawiam na doświadczenie podopiecznych Tadeusza Wa-

nata. Słupszczanie wygrają 2:0.

Jerzy Ziobrowski (pracownik – Poczta Polska Zakład Transportu Samochodowego w Słupsku) – Bytovia wprawdzie zapowiada walkę, ale minimalnie lepsi okazją się goście. Gospodarze przegrają 1:2.

Ryszard Hendryk (szkoleniowiec Sparty Sycowice) – W tym pojedynku nie będzie remis. Przeczuwam niespodziankę – 2:1 dla Bytovie.

Waldemar Puzon (piłkarz – old-boy Cerubdu Słupsk) – Beniaminkowi i jego trenerowi życzę jak najlepiej. Potrzebne są im punkty. Mój typ to „jedynka” czyli nikła wygrana bytowan 2:1.

Zanotował:

Krzysztof Niekrasz

Słupsk, Bałtycka 16